

# Beniowski. Pięć pierwszych pieśni



---

JULIUSZ SŁOWACKI

# Beniowski<sup>1</sup>

PIĘĆ PIERWSZYCH PIEŚNI

---

<sup>1</sup>*Beniowski* — pierwowzorem tytułowego bohatera był Maurycy August Beniowski (1741–1786), szlachcic węg., syn generała austr., wychowany w Wiedniu, który w r. 1755. wstąpił do wojska, po śmierci stryja w r. 1758 zamieszkał na Litwie, gdzie objął znaczny majątek. Po śmierci ojca powrócił na Węgry, lecz wskutek nieporozumień ze szwagrami, których wygnał z majątku, uznany został za buntownika i umknął do Niemiec, stąd do Holandii, a następnie do Anglii. Wezwany do Polski, otrzymał stopień pułkownika w wojsku konfederacji barskiej; w r. 1769, ranny, dostał się do niewoli moskiewskiej i został zesłany na Kamczatkę. Tutaj zyskał zaufanie naczelnika wojennego Nilowa, został nauczycielem jego dzieci, a następnie — choć miał żonę na Węgrzech — ożenił się z jego córką Anastazją. Postanowiwszy uciec, opanował z pomocą innych wygnańców stojący w porcie mały okręt i na nim dostał się do brzegów Chin, następnie na wyspę Formozę, a stąd na wyspę Ile de France (Mauritius). W r. 1772 przybył do Francji; dwór wersalski powierzył mu dowództwo wyprawy na Madagaskar, gdzie został obrany królem. Obrażony tym rząd fr. wysłał przeciw niemu wojsko i Beniowski poległ w bitwie 23 maja 1786 r. Pozostawił pamiętniki, które wyszły w kilkunastu językach; po polsku ukazały się po raz pierwszy p.t. *Historia podróży i osobliwszych zdarzeń sławnego Maur. Aug. Hrabiego Beniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego, zawierająca w sobie: jego czyny wojenne w Polsce w czasie Konfederacji Barskiej — wygnanie jego naprzód do Kazanu — potem do Kamczatki — walczenie jego z tej niewoli oswobodzenie się — żegluga jego przez Ocean spokojny do Japonii, Formozy, Kantonu w Chinach — założenie nareszcie przez niego osady na wyspie Madagaskarze z zlecenia francuskiego rządu, jego na tej wyspie wojenne wyprawy, ogłoszenie go nareszcie Najwyższym Madagaskaru rządcą..* Przekład ten, przedrukowywany w XIX w., dokonany został z fr. edycji J. H. Magellana. Słowacki znał te pamiętniki, jednak głównymi źródłami, na których oparł swój poemat, były pamiętniki księdza Kitowicza oraz *Histoire de l'anarchie de Pologne* Rulhière'a. [przypis edytorski]

# PIEŚŃ I

Za panowania króla Stanisława<sup>2</sup>

Mieszkał ubogi szlachcic na Podolu,  
Wysoko potem go wyniosła sława;  
Szczęścia miał mało w życiu, więcej bólu;  
Albowiem była to epoka krwawa,  
I kraj był cały na rumaku, w polu;  
Łany, ogrody leżały odłogiem,  
Zaraza stała u domu za progiem.

Kondycja ludzka

Wojna, Niebezpieczeństwo,  
Krew, Choroba

Maurycy Kaźmierz Zbigniew miał z ochrzczenia

Imiona; rodne<sup>3</sup> nazwisko Beniowski.  
Tajemniczą miał gwiazdę przeznaczenia,  
Co go broniła jako Częstochowski  
Szkaplerz<sup>4</sup>: od dżumy, głodu, od płomienia,  
I od wszystkich plag — prócz śmierci i troski;  
Bo w życiu swoim namartwił się bardzo,  
A umarł, choć był z tych, co śmiercią gardzą.

Gwiazda, Omen, Śmierć,  
Los

Młodość miał bardzo piękną, niespokojną.

Ach! taką tylko młodość nazwać piękną,  
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,  
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,  
Ale się staną niby harfą strojną  
I bite pieśnią zapału nie pęką.  
Przez całą młodość Pan Beniowski bujnie  
Za trzech ludzi czuł — a więc żył potrójnie.

Młodość

Wioseczkę małą miał — ale dziedziczną,

Dwadzieścia miał lat — był u siebie panem.  
Spraszał do domu szlachtę okoliczną.  
Fortunka jego ciągle ciekła dzbanem.  
Miał nadto proces i sprawę graniczną;  
A prędzej sprawę wygrałby z szatanem,  
Niż z ową psiarnią wtenczas palestrantów<sup>5</sup>:  
Słowem, że przyszło do długów i fantów<sup>6</sup>.

Pozbył się naprzód klinów<sup>7</sup> i futorów<sup>8</sup>.

Potem i konie wyprzedał z uprzężą —  
Nie znano wtenczas jeszcze w Polsce szorów<sup>9</sup>,  
O które żony dziś mężów ciemiężą<sup>10</sup> —  
Pozbył się potem swoich białozorów<sup>11</sup>,  
Regentowi<sup>12</sup> dał charty — w rękę księżą

Żona, Moda

Pobożność

<sup>2</sup>za panowania króla Stanisława (...) — konfederacja w Barze zawiązała się 9 lutego 1768 r.; panował wówczas w Polsce Stanisław August Poniatowski (1732–1798). [przypis edytorski]

<sup>3</sup>rodne — tu: rodowe. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>szkaplerz — dwa połączone ze sobą kawałki materiału z wizerunkiem Jezusa i (lub) Matki Boskiej, poświęcone, noszone na szyi, na piersiach. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>palestrant (z łac.) — członek palestry, prawnik, adwokat. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>fant (z niem. *Pfund*) — zastaw, przedmiot zabezpieczający spłatę długu. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>klin — tu: część ziemi wchodząca klinem w obcą posiadłość. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>futor — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>szory (z niem. *Geschirr*: uprzęż) — rodzaj uprzęży złożonej z szerokiego napierśnika ze skóry a. materiału oraz rzemieni ułożonych wzdłuż grzbietu i po bokach konia. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>ciemiężyc — uciskać, wyzyskiwać, dręczyć. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>białozor — sokół do polowania. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>regent a. rejent — urzędnik w kancelarii wpisujący dekrety w akta. [przypis edytorski]

Ostatnie grosze dwa za ojca duszę,  
I na ornaty dwa ojca kontusze.

Z tych majątkowych ostatnich konwulsji  
Nie zyskał, jedno wyrok przeciw sobie:  
Wyrok, w którym rzecz była o ekspulsji<sup>13</sup>.  
Mało o to dbał (tracąc na chudobie<sup>14</sup>,  
Dzisiaj są ludzie młodzi stokroć czulsi<sup>15</sup>),  
Lecz Pan Beniowski rzekł: ja sam zarobię  
Na drugą wioskę, *et si non mi nocet*  
*Fortuna*<sup>16</sup> — z wioską nabędę i proces.

Szlachcic, Prawnik,  
Kondycja ludzka, Bieda

Syn

I znowu mój syn będzie miał przyjemność  
Z palestrą jadać i być Akteonem<sup>17</sup>;  
I na przyjaciół wzdychać niewzajemność,  
I stać, tak jak ja, pod ciemnym jesionem,  
Który mój ojciec sadził... O! nikczemność!  
Tu Pan Kazimierz jęknął harfy tonem,  
I na szumiący jesion łzawo spojrział.  
W tej chwili zyskał trochę — trochę dojrzał,

Nauka, Obyczaj, Dorosłość

Trochę skorzystał w sobie jako prawnik,  
Trochę skorzystał jak człowiek odarty,  
Na którego sam Pan Sędzia, Zastawnik<sup>18</sup>  
I Regent<sup>19</sup> — niby trzy głodne lamparty,  
Lub jako muły puszczane na trawnik,  
Lub jak na duszę rozsierdzone czarty,  
Wpadli, ogryźli i na pocieszenie  
Rzecz zostawili słodką — doświadczenie.

Prawnik

O! doświadczenie — ty jesteś pancierzem  
Dla piersi, w której serce nie uderza;  
Jesteś latarnią nad morskiem wybrzeżem,  
Do której człowiek w dzień pochmurny zmierza;  
O! doświadczenie — jesteś ciepłem pierzem  
Dla samolubów; tyś gwiazdą rycerza,  
Bawełną w uszach od ludzkiego jęku —  
Dla mnie, wśród ciemnej nocy — świecą w rękę.

Lecz Pan Beniowski liczył lat dwadzieścia,  
O doświadczenie jak o grosz złamany  
Nie dbał — wołałby mieć wioskę i teścia;  
To jest ślubem być dozgonnym związany  
Z Panną Anielą. — Tej sztuka niewieścia  
Sprawiła, że był srodze zakochany:  
Na gitarze grał i rym śpiewał włoski,  
I wszystko dobrze szło — dopóki wioski

Miłość, Rozstanie

<sup>13</sup>*ekspulsja* (z łac.) — wypędzenie; odebranie wioski. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*chudoba* (z czes. *chudoba*: bieda) — dobytek, niewielki majątek. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*konwulsji, ekspulsji, czulsi* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ś* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*et si non mi nocet fortuna* (łac.) — i jeżeli mi nie przeszkodzisz, fortuno. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Akteon* (mit. gr.) — myśliwy; smutny był jego koniec: Akteon zobaczył przypadkiem boginię łowów, Artemidę, w kąpiel; za to świętokradztwo został zamieniony w jelenia i zginął rozszarpany przez własne psy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*zastawnik* — ten, który bierze zastaw. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*regent* — rejent, notariusz. [przypis edytorski]

Nie stracił... wtenczas po włosku: *addio!*<sup>20</sup>  
Po polsku: pisuj do mnie na Berdyczów<sup>21</sup>.  
Okropne słowa! jeśli nie zabiją,  
To serce schłoszczą tysiącami biczów.  
Panna Aniela, dziewczę z białą szyją,  
Była z rodziny dostatniej A...wiczów...  
Kochała wiernie — wierność była w modzie...  
Lecz ojciec — ten stał jak mur na przeszkodzie.

Ojciec, Moda, Miłość  
niespełniona, Wierność

Mimo to jednak Aniela, jak róże,  
Co nad wysoki mur liściem wybiegną  
Patrzeć na słońce — oczy miała duże,  
Czarne. — Jak róże, co się nad mur przegną,  
I mimo czujne ogrodowe stróże,  
Zerwaniu chłopiąt i dziewcząt ulegną,  
A potem gorzki los tych niewiniątek  
Więdnąć na włosach i sercach dziewczątek;

Kwiaty

Aniela — mimo ojcowskie czuwanie  
Widywała się ze swoim Zbigniewem.  
Kronika milczy, czy to widywanie  
Odbywało się pod jaworu drzewem,  
W godzinę, kiedy słychać psów szczekanie,  
Kiedy słowiki wywołują śpiewem  
Księżyc spod ziemi; — lecz pozwól asindziej<sup>22</sup>,  
Że się nie mogli widywać gdzie indziej...

Zwłaszcza o innej porze... Ojciec srogi,  
Do tego wielki oryginał, splennik<sup>23</sup>;  
Diabeł wie jakiej wiary: w rzymskie bogi  
Wierzył i wierzył w prorocтва i w sennik,  
Chrystusa także krwią oblane nogi  
Całował; zwał się cesarzów plemiennik<sup>24</sup>...  
Słowem była to dziwna meskolancja<sup>25</sup>  
Świętości, złota, folgi<sup>26</sup> — jak monstrancja<sup>27</sup>.

Sarmata,  
Obyczaje, Zabobony,  
Pobożność, Szlachcic,  
Wierzenia, Religia

To porównanie pojąłbyś od razu,  
Gdybyś go widział w złocistym szlafroku,  
Z łbem łysym, gdzie jak z Rembrandta<sup>28</sup> obrazu  
Odstrzeliwało słońce; kiedy w mroku  
Adamaszkowych purpur, stał jak z głazu  
Kłaniającym się ludziom na widoku;  
I stał jak martwy, niczem się nie wzruszył,  
Lecz widać było, że żył — bo się puszył.

<sup>20</sup>*addio* (wł.) — do widzenia. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*pisuj na Berdyczów* — frazes iron., znaczący: nie zobaczysz mnie więcej. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*asindziej* (daw.) — skrót od: asan dobrodziej, tj. pan. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*splennik* (z ang. *spleen*: nuda, chandra) — człowiek znudzony, melancholik, malkontent. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*zwał się cesarzów plemiennik* — uważał się za spokrewnionego z cesarzami (zapewne rzymskimi; budowanie sięgających starożytności genealogii było wówczas w modzie). [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*meskolancja* (z wł.) — mieszanina. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*folga* (daw.) — luz, puste miejsce a. podkładka blaszana mocująca kamienie szlachetne w wyrobach jubilerskich. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*monstrancja* — ozdobne naczynie liturgiczne na hostię (uznawaną za ciało Chrystusa i z tego powodu otaczaną szczególną czcią). Monstrancja zazwyczaj jest wykonana ze złota i ma formę słońca, tak że od okrągłego centrum, w którym umieszczona jest hostia, rozchodzą się promienie. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*Rembrandt* — Rembrandt Harmenszoon van Rijn (1606–1669), malarz holenderski, znakomity portrecista i malarz historyczny. [przypis edytorski]

Zamek jego stał nad rzeczką Ladawą<sup>29</sup>  
Na skale — a pod skałą staw był wielki.  
W tym stawie widać było twarz jaskrawą  
Słońca i białe łabędzie Anielki;  
Grobelka z młyńską u końca zastawą,  
Za groblą kościół Panny Zbawicielki  
Z trzema wieżami baniastemi, w złocie;  
I chat okienka niby oczy kocie.

Zamek

Wszystko to było dziwnie piękne, cudne!  
Zwłaszcza, że szlachcic, wielki oryginał,  
Góry uczynił do przebycia trudne,  
Wężowe w skałach ścieżki powycinał,  
I między róże, co rosły odludne,  
Postawiał golce rzymskie<sup>30</sup>. — Ten puginał  
W rękę swym trzymał i twarz miał brodatą —  
Skąd łatwo było poznać, że to Kato<sup>31</sup>.

Ogród

Apollo w morzu zostawił koszulę,  
I na Starosty górach stał bez listka.  
Dalej w egipskich katakombach ule;  
Dalej posągi, którym koniec świstka  
Wyłaził z gęby i przemawiał czule  
Do Pana zamku jak do Antychrystka...  
Albowiem wszystkie te wymysły pańskie  
Nie katolickie były — lecz pogańskie.

Religia, Sztuka, Wierzenia

W ogrodzie stała jakaś larwa<sup>32</sup> niema,  
Czarna, ogromna, rozrosła szeroko,  
Był to krzesany<sup>33</sup> dąb na Polifema<sup>34</sup>.  
Jedno w koronie miał wybite oko  
A tyle widział nieba, co obiema,  
I nad sadzawką coś dumiał głęboko,  
Patrząc tem jednym okiem w ciemną wodę;  
Na deszcz miał czarny wzrok, jasny w pogodę.

Drzewo

Naprzeciw była bardzo ciemna grota,  
Przed nią się nieraz siwy rybak skłoni,  
Gdy go na stawie ogarnie ciemnota,  
A sieci pluszczą wśród spokojnych toni;  
Albowiem w grocie Matka Boska złota,  
Z wieńcem różanych lamp na jasnej skroni,  
Jako Dyjanna<sup>35</sup> o poranku biała,  
Na staw z różanej tęczy wyzierała...

Matka Boska

<sup>29</sup>Ladawa — niewielka rzeka, dopływ Dniestru. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>golce rzymskie — tzn. posągi, rzeźby nagich postaci, wykonane na wzór starożytnych rzeźb. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Kato — Marek Porcjusz Kato (95–46 p.n.e.), zw. Katonem Młodszym (w odróżnieniu od jego pradziada, Katona Starszego, zasłużonego żołnierza i nieprzejednanego rzecznika zburzenia Kartaginy); rzymski polityk, senator i trybun ludowy, a zarazem filozof stoicki, stawiany za wzór prawości i cnót obywatelskich; popełnił samobójstwo (przebił się sztyletem), nie mogąc przeżyć upadku republiki rzymskiej. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>larwa (z łac.: maska) — maskara, dziwadło. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>krzesany — tu: rzeźbiony. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>Polifem (mit. gr.) — syn Posejdona, jeden z Cyklopów, oślepiiony przez Odysuseusza, którego więził w swojej jaskini na Sycylii. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Dyjanna (mit. rzym.) — dziś: Diana; bogini łowów, córka Jowisza i siostra Apollina, jej posąg był popularną ozdobą klasycystycznych ogrodów i pałaców. [przypis edytorski]

Słowem — było to istne głupstwa wzgórze,  
Zwierciadło czyste cnego antenata<sup>36</sup>;  
Na którym meszty<sup>37</sup> świeciły papuże<sup>38</sup>,  
Rzymska, purpurą bramowana szata,  
Przy ucztach często na łysinie — róże,  
A w ręku czara ze śmiercią Sokrata<sup>39</sup>,  
Tak dobrze, wiernie wykowana<sup>40</sup> rylcem —  
Że kto pił, zdał się mędrcom — nie opilcem.

Sarmata, Uczta, Mądrość,  
Pijaństwo

Z tego wszystkiego Pan Kazimierz śmiał się.  
Lecz zakochany w cudownej Anieli,  
Wyjawić szczerze swoich myśli bał się;  
Polubił nawet te posągi w bieli,  
Te grotty od lamp różane — i stał się  
Nabożnym bardzo w każdej skalnej celi;  
W każdej albowiem była jego droga<sup>41</sup>,  
I w każdej po niej została część Boga. —

Woń jakaś, jakiś duch nieprzenikliwy,  
Co myśli wtrącał i duszę w marzenia.  
Każdy z nas miał kraj młodości szczęśliwy,  
Kraj, co się nigdy w myślach nie odmienia.  
Ja sam, com widział Chrystusa oliwy<sup>42</sup>,  
Góry z marmuru i góry z płomienia,  
Wolę — i sędzę najpiękniejszą z krajów  
Jedną maleńką wieś, pełną ruczajów<sup>43</sup>,

Arkadia, Młodość,  
Ojczyzna, Podróż

Pełną łąk jasnych, gdzie kwitnie wilgotna  
Konwalia, pełną sosen, kalin, jodeł;  
Gdzie róża polna błyszczący się samotna,  
Gdzie brzozy jasnych są kochanką źródeł —  
A zaś przyczyna temu jest istotna,  
Że na tych bagnach, gdzie potrzeba szczudeł,  
Jam wtenczas bujał na młodości piórach  
Jasny i chmurny — jako księżyc w chmurach.

Drzewo, Kwiaty

O! Melancholio! Nimfo, skąd ty rodem?  
Czyś ty chorobą jest epidemiczną?  
Skąd przyszłaś do nas? Co ci jest powodem,  
Że teraz nawet szlachtę okoliczną<sup>44</sup>  
Zarażasz? — Nimfo! za twoim przewodem  
Ja sam wędrowkę już odbyłem śliczną!  
I jestem dzisiaj — niech cię porwie trzysta! —  
Nie Polak — ale istny Bajronista...

Melancholia, Choroba,  
Podróż

Trochę w tem wina jest mojej młodości,  
Trochę — tych grobów, co się w Polsce mnożą,

Sąd Ostateczny  
Grób, Samotność

<sup>36</sup>antenat — przodek. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>meszty (daw.) — miękkie, lekkie pantofle. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>papuży — dziś popr.: papuzy. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>Sokrat a. Sokrates (469–399 p. n. e.) — filozof grecki, skazany w Atenach za obrzę moralności na śmierć przez wypicie cykuty, co zostało opisane przez Platona w dialogu *Obrona Sokratesa*. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>wykowany — dziś: wykuty. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>droga — tu: ukochana. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>oliwy — tu: gaj oliwny, w którym, według *Biblii*, Chrystus modlił się przed ukrzyżowaniem. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>ruczaj (poet.) — potok, strumień. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>szlachta okoliczna — drobna, uboga szlachta, zamieszkująca wsie szlacheckie, zwane okolicami, i utrzymująca się z własnej pracy na roli. [przypis edytorski]

Trochę — tej ciągłej w życiu samotności,  
Trochę — tych duchów ognistych, co trwożą,  
Palcami grobów pokazując kości,  
Które się na dzień sądny znów ułożą,  
I będą chodzić skrzypiąc, płacząc, jęcząc;  
Aż wreszcie Pana Boga skruszą — dręcząc.

Prześliczna strofa! mógłbym zacząć od niej  
Nowy poemat, jak sąd ostateczny;  
I przy Eumenid<sup>45</sup> pokazać pochodni,  
Jak jest grzech każdy dziwnie niebezpieczny;  
Jak w jasnym niebie daleko jest chłodniej  
Niż w piekle, kędy płonie ogień wieczny;  
Lecz wolę dzieło to rzucić na później;  
Bo do porządku mnie wołają Woźni...

Ci Woźni są to krytycy. — Kolego,  
Byłeś w Arkadii tej, gdzie Jezuici  
Są barankami? — pasą się — i strzegą  
Psów; i tem żyją, co ząb ich uchwyci  
Na pięcie wieszczą. Kraina niczego!  
Pełna wężowych ślin, pajęczych nici,  
I krwi zepsutej — Niebieska kraina!  
Co za pieniądze Bab — truc nas zaczyna.

O! *Polsko!* jeśli ty masz zostać *młodą*<sup>46</sup>  
I taką jak ta być, co dzisiaj żyje,  
I być ochrzczona tą przeklętą wodą,  
Której pies nie chce, wąż nawet nie pije,  
Jeśli masz z twoją rycerską urodą  
Iść między ludy, jak wąż co się wiję;  
Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem:  
Zostań, czem jesteś — ludzi wielkich prochem!

Ale to próżna dla ciebie przestroga!  
Ciebie anieli niebiescy ostrzegą  
O każdej czarze — czy to w niej przez wroga,  
Czyli<sup>47</sup> przez węża i pająka swego  
Wlane są jady. — Jesteś córką Boga,  
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego.  
Ciebie się żadna trucizna nie imie<sup>48</sup> —  
Krzyż twym Papieżem<sup>49</sup> jest, twa zguba w Rzymie!

Tam są legiony zjadliwe robactwa:  
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?  
Czy ty rozwiniesz twoje mściwe bractwa,  
Czekając na tych, co pod tronem siedzą?  
I krwią handlują, i duszą biedactwa,  
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą;

Grzech, Piekło, Ogień  
Poezja

Arkadia

Książd

Wąż

Polska, Zdrada, Kłamstwo,  
Trucizna,  
Woda, Chrzest

Pająk

Chrystus, Bóg, Polska

Religia

Krew, Kłamstwo, Zdrada,  
Trup

Wampir

<sup>45</sup>*Eumenidy* a. *Erynie* (mit. gr.) — boginie zemsty, strzegące porządku moralnego; w mit. rzym.: Furie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*O! Polsko! jeśli ty masz zostać młodą* — aluzja do czasopisma "Młoda Polska", wydawanego w latach 1838–1840 w Paryżu; jego redaktorami i wydawcami byli przeciwnicy Słowackiego, Eustachy Januszkiewicz i Stanisław Ropelewski. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*czyli* — tu: czy też. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*imie się* — tu: wyrzucić szkodliwy wpływ; *imie się* — dziś popr.: ima się. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*Krzyż twym Papieżem* — aluzja do papieża Grzegorza XVI, który w encyklice *Cum primum* potępił powstanie listopadowe i zalecał posłuszeństwo wobec legalnej władzy zaborców. [przypis edytorski]



I swym bezkrotnym wyszydzą palcem  
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem.

Lecz pokój z niemi — nie, ten brud ruchomy  
Nie zna pokoju — więc życzenie próżne!  
Niechaj więc włączą w zakrwawione domy,  
Niech plwają<sup>50</sup> na miecz — stworzenia ostróżne,  
Aby zardzewiał, nim będzie łakomy  
Ich zgiętych karków, niech mają usłużne  
W jądzie maczane pióra — dusze w bagnie —  
Niech żyją — takiej krwi — nikt nie zapragnie.

Broń

Czołem bijący w marmur Chrystusowy,  
Kiedym się skarżył na klątwy i zdrady,  
Tom się i o ten kielich krwi octowy  
Upomniał — i Grób zaparł się: że gady  
Z niego nie wyszły — lecz z urwanej głowy  
Ten polip odrósł i lud wyszał błady.  
Wygnać go była kiedyś wielka praca...  
Ma nas za trupa ten szakal — i wraca.

Grób,  
Zdrada, Trucizna, Krew

Trup

Precz z nim — lub, jeśli przyczołgnie<sup>51</sup> się żmija,  
Pod Boga skrzydło kryjmy się i gromy. —  
Lecz widzę, że mię ten liryzm zabija,  
Że na Parnasu<sup>52</sup> szczyt prowadzi stromy:  
Kiedy czytelnik tę górę omija,  
I woli prosty romans, polskie domy,  
Pijące gardła, wąsy, psy, kontusze,  
A nade wszystko szczere, polskie dusze.

Poezja

Obyczaj

Wszystko mieć będzie, wszystko mu przyrzekam,  
Tylko o trochę cierpliwości proszę.  
Ja sam na Muzę i natchnienie czekam,  
I czoło moje pomarszczone noszę,  
I poematu ekspozycję zwlekam,  
I weny ducha lekkiego nie płoszę,  
Który na mózgu jak motyl na róży  
Usiądzie — aż się kwiat listkami zmruży,

A potem nagle odemknie swe łono  
Świeże i jasne — i na okolice  
Roześle wonie, co wszystko pochłona. —  
Ja się zdolnością natchnień bardzo szczycę,  
I tu pokażę, że nie jest zmyśloną,  
Lecz z moich rymów czyni błyskawice;  
A mym przekleństwom daje siłę grotów.  
Czekajcie! — już pieśń zacznę — jużem gotów.

Był wieczór. — Z kwiatów wychodziły wonie  
Melancholiczne, ciemniał las dębowy.  
Beniowski kazał osiodłać dwa konie:  
Jeden dla siebie, na drugim domowy  
Miał jechać sługa. Beniowski na skronie —  
Chciałbym powiedzieć: włożył hełm stalowy —

Rozstanie, Podróż,  
Wygnanie

Strój

<sup>50</sup>plwać (daw.) — pluć. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>przyczołgnie się — dziś popr. forma 3.os. lp cz.przysz.: przyczołga się. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>Parnas — masyw górski w Grecji; w mit. gr. jedna z siedzib Muz i Apollina. [przypis edytorski]

Lecz nie poemat pisząc, tylko gadkę,  
Powiem, że tylko wdział — konfederatkę<sup>53</sup>.

Zapiął na piersiach szpencer<sup>54</sup> z barankami,  
Zawiesił burkę<sup>55</sup> z tygrysiemi łapy<sup>56</sup>,  
Wsiadł na koń<sup>57</sup>, spojrzął na ganek ze łzami,  
Pogłaskał konia — koń otworzył chrapy  
I w ciemną domu sień zaparskał skrami  
Na pożegnanie. Kłasy<sup>58</sup> dwa harapy<sup>59</sup>  
Pana i sługi... I pan ze swym sługą  
Wyszli z rodzinnych progów — i na długo.

Emigrant

Dom

Koń

O! gdyby wtenczas jaka Nimfa smętna,  
Wiadoma<sup>60</sup> ludzkiej przyszłości, krzyknęła:  
Już ty nie wrócisz! i stopy twej piętna  
Są tu ostatnie! — lecz jeśli tve dzieła  
Zapisać sława wszystkiego pamiętna:  
Ten dom, z którego cię nędza wypchnęła,  
Będzie świątynią, a te ciche świerki  
Pójdą na krzyże i na tabakierki,

Sława  
Proroctwo

A twe koszule porzną na szkaplerze,  
A twe papiery — choćby to był tylko  
Od ekonomy list albo przymierze  
Wiecznej miłości z Handzią lub Marylką —  
Sawantka<sup>61</sup> łzami rzewnemi wypierze  
I w sztambuch<sup>62</sup> wklei albo przypnie szpilką;  
Że twa peruka — jeśli masz perukę? —  
Frenologistów<sup>63</sup> podeprze naukę;

Że twój but prawy powieszę w Sybilli<sup>64</sup>,  
A o znikniony lewy będą skargi. —  
Nie mówię więcej, bo mój rym już kwili,  
I łzami się już zalewają wargi! —  
Lecz gdyby jaka Nimfa w owej chwili,  
Kiedy nasz rycerz na świata zatargi  
Puszczał się, takie proroctwo wyrzekła:  
Uczulby w sercu coś — coś na kształt piekła...

O! dzika żądzo pośmiertnego żalu,  
Jakim ty jesteś smutnym głupstwem ludzi!  
Zwłaszcza, że wieszysz prosto do szpitalu<sup>65</sup>

Śmierć, Sława, Szaleństwo

<sup>53</sup>konfederatka — noszona przez konfederatów barskich czapka rogatywka, obszyta futrem, często ozdobiona czaplím piórem. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>szpencer a. spencer (daw.) — krótka kurtka. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>burka (z tur. burok) — wełniana opończa chroniąca od deszczu. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>z łapy — dziś popr. forma N. lm: z łapami. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>koń — dziś popr. forma B. lp: konia. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>kłasy — dziś popr. forma 3.os. lm cz.przecz.: klasnęły. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>harap — bicz z krótką rękojeścią i długim plecionym rzemieniem. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>wiadoma — tu: świadoma, znająca (ludzka przyszłość). [przypis edytorski]

<sup>61</sup>sawantka (z fr. savante: uczona; daw.) — kobieta wykształcona. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>sztambuch (daw.) — pamiętnik, do którego przyjaciele wpisują wiersze i aforyzmy na pamiątkę. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>frenologista (z gr.; właśc. frenolog) — osoba zajmująca się nauką o budowie czaszki i wnioskująca z tego o zdolnościach człowieka; frenologia, zapoczątkowana przez F. J. Galla (1758–1828), stała się w XIX i na pocz. XX w. pseudonauką, służącą potwierdzeniu stereotypów rasistowskich i mizoginicznych. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>powieszę w Sybilli — mowa o Świątyni Sybilli w parku pałacowym w Puławach, budynku, w którym księżna Izabela Czartoryska założyła muzeum pamiątek po sławnych Polakach oraz narodowych „starożytności”; napis nad wejściem głosi: „Przeszłość Przyszłości”. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>szpitalu — dziś popr. forma D. lp: szpitala. [przypis edytorski]

Rozmarzonego. — A nim się obudzi  
Już w jego oczach jak w mglistym opalu  
Błyskają światła, szpitalnicy chudzi,  
Mniszek pacierze, trumien robotnicy,  
Mgła — za tą chmurą Pan Bóg na kształt świecy.

Ale to wszystko jedno. — Nasz bohater  
Dom swój opuszczał ze swym starym sługą,  
Jak opuszczała swój dom panna Plater<sup>66</sup>...  
A kiedyś, dawniej, Czarniecki<sup>67</sup> z kolczugą<sup>68</sup>...  
Ach, tak jak później nasz sejmowy krater<sup>69</sup>,  
Który wybuchnął wielką, jasną fugą<sup>70</sup>  
Z Warszawy — Wisłę przewędrował promem...  
I mówi, że jak ślimak wyszedł z domem...

Dom

Ach, tak jak sztaby, klub i wszyscy święci,  
Co dzisiaj w każdym są kalendarzyku  
Emigracyjnym<sup>71</sup>, niby z krzyża zdjęci;  
Jak ja nareszcie, co w tym słoneczniku  
Muszę się kręcić, bo się ze mną kręci  
Za każdym słońcem — słońc mamy bez liku!  
I trzeba dobrze nam tą myślą przesiąć<sup>72</sup>,  
Że dla niezgody słońc — królem jest miesiąc<sup>73</sup>.

Słońce, Księżyc, Emigrant,  
Kwiaty

Lecz to dla innych wieszczów ta bez twarzy  
Walka, jak w dawnej Skandynawów wierze  
Wojna niebieskich, krwawych luminarzy<sup>74</sup>  
Teraz niech nowi wystąpią rycerze,  
Ułani, dawnych synowie husarzy,  
Którym krew ruska chorągiewki pierze.  
Pan Kazimierz jechał takim być ułanem —  
Kłaniało mu się zboże całym łanem.

Żołnierz, Rycerz, Krew

Kwiaty

Kłosek mu każdy dziękował ugięty,  
Bławatek każdy mu się przypatrywał,  
Ani się skarżył, choć kopytem ścięty.  
Beniowski jechał cicho — sługa śpiewał  
Jedną z tych pieśni, w których jęk zamknięty;  
A głos po łąkach złocistych przepływał  
I wpadał w ciemny las, na dębów słuchy.  
Te drżały, bijąc skrzydłami jak duchy.

Śpiew, Sługa, Melancholia

<sup>66</sup>Plater, Emilia (1806–1831) — uczestniczka powstania listopadowego, upamiętniona przez A. Mickiewicza w wierszu *Śmierć pułkownika*. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>Czarniecki — własc. Czarniecki, Stefan (1599–1665), wojewoda kijowski, hetman polny koronny; wybitny wojskowy, brał udział w walkach przeciw najazdom tatarskim, wslawił się szczególnie podczas pacyfikacji powstania Chmielnickiego na Ukrainie (1648–1655) oraz dzięki prowadzeniu na polu partyzanckich walk podczas potopu szwedzkiego (1655–1660). [przypis edytorski]

<sup>68</sup>kolczuga — zbroja wykonana z drobnych metalowych kółek, osłaniająca korpus oraz ręce, niekiedy z kapturem. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>nasz sejmowy krater — mowa o sejmie polskim, działającym w czasie powstania listopadowego. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>fuga (z wł. a. z łac.: ucieczka) — utwór polifoniczny, w którym różne głosy (a. instrumenty) kolejno przejmują temat muz. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>kalendarzyk emigracyjny — aluzja do *Kalendarza pielgrzymstwa polskiego* St. Ropelewskiego. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>przesiąć — przesiąknąć. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>luminarz (z łac. *lumen*: światło) — osoba wybitna, sławna, znakomitość; tu: bóstwo, heros. [przypis edytorski]

Ciemniało. — Rycerz wyjechał nad jary,  
Skąd rzucił okiem na dom swej kochanki.  
Skała ta jako wielki obłok szary,  
Stała nad stawem; nad nią były wianki  
Drzew ogrodowych i dom wielki, stary,  
Z płomienistemi okny i krużganki<sup>75</sup>.  
Całą tej górze postać ekscentryczną  
Odjęła złota noc swą szatą śliczną.

Nie widać było posągu Junony<sup>76</sup>,  
Dalekim oczom zniknął gdzieś Apollo,  
Ale dąb widać było zamyślony,  
Co stał nad zamkiem, żeniony z topolą.  
Lecz z zamku księżyc wybuchął czerwony,  
Jak smutny aktor, co z Hamleta rolę  
Wyjdzie na scenę. Księżyc wstąpił krwawy  
I oczerwieniać zaczął staw Ladawy.

Księżyc, Teatr

Pan Kaźmierz był z tych, co stawiają na tuza<sup>77</sup>  
Cały majątek; przegrał go i plunął —  
Lecz patrząc na ten dom, gdzie wziął harbuza,  
I z nadziei swych na wiek wieków runął:  
Westchnął! — i wzniosła mu się w piersiach śluza,  
Łzami się zalał i z siodła się sunął<sup>78</sup>  
Jak człowiek, który dostał nagle mdłości. —  
Przyskoczył stary Grześ: „Co Jegomości?”

Rozstanie, Miłość  
niespełniona, Łzy,  
Męczyzna

Sługa, Księżyc

„Święta Maryjo, ratuj! dziecko kona!”  
Na to Beniowski rzekł: „poprawiam strzemię.”  
Odepchnął sługę, co go brał w ramiona,  
W konfederatkę<sup>79</sup> się chlasnął i w ciemię,  
Spojrzał na księżyc, co zeń jak z Memnona  
Wydobył jęki<sup>80</sup>, i całe trosk brzemię  
Takim westchnieniem wielkim w księżyc cisnął,  
Że księżyc ścmił się — zmarszczył — i znów błysnął.

Melancholia, Rozstanie,  
Miłość niespełniona

Westchnąwszy jechał dalej brzegiem jaru,  
A za nim sługa w ceglącym kontuszu.  
Smutnemu wiatr się zdaje pełen gwaru,  
Litość aniołów brzęczy koło uszu:  
Smutny jest gotów do bójk i swaru,  
Gorączkowego pełen animuszu.  
Takim Beniowski był i jego lozak<sup>81</sup> —  
Szczęściem, że żaden się nie zjawił kozak<sup>82</sup>.

<sup>75</sup>z okny i krużganki — dziś popr. forma N. lm: z oknami i krużgankami. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>Junona (mit. rzym.) — bogini kobiet, małżeństwa i macierzyństwa, utożsamiana z grecką Herą. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>tuz (daw.) — atut, najwyższa karta w grze, zwykle as. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>sunął się — dziś popr.: zsunął się. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>konfederatka — noszona przez konfederatów barskich czapka rogatywka, obszyta futrem, często ozdobiona czaplím piórem. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>jak z Memnona wydobył jęki — nawiązanie do tzw. słupów a. kolosów Memnona, dwóch kilkunastometrowych posągów stanowiących niegdyś część grobowca faraona Amenofisa IV w Tebach w Egipcie. Jeden z nich, prawdopodobnie uszkodzony przez trzęsienie ziemi w I w. p.n.e., wydawał dźwięk podczas wschodu słońca, kiedy wyżębiony nocą kamień ogrzewał się. Starożytni Grecy twierdzili, że dźwięk ten to jęki Memnona, zamordowanego przez Achillesa, skarżącego się na swój los matce, bogini jutrzeńki Eos; od jego imienia utarła się zwyczajowa nazwa rzeźb. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>lozak, właśc. luzak — sługa obozowy. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>kozak — tu: uzbrojony jeździec, wróg. [przypis edytorski]

Bo w takiej chwili kochanek rozpaczny  
Gorszy niż lwica Wirgilla<sup>83</sup> hirkańska<sup>84</sup>  
Jechał więc smutny rycerz; za nim baczny  
Na wszystko jechał Grześ — a wódka gdańska  
W skórzanej flaszy dźwięk dawała smaczny,  
I bełkotała ta nimfa szatańska,  
Właśnie jak gołąb, co z miłości grucha,  
Lub poetyczna na Litwie ropucha.

Alkohol

Słyszac, jak słodko zapraszała fiasza,  
Spróbował jej Grześ raz, dwa i trzy razy,  
I w oczach mu się wnet zrobiła kasza  
Z gwiazd, a sam księżyc był szperką<sup>85</sup> — a głązy  
Ludźmi. Więc jako żona Eneasza  
Został się w Troi<sup>86</sup>, z konia spadł na ślazy<sup>87</sup>,  
I tak bohater zbył swojego sługi —  
Ale za koniem jego szedł koń drugi...

I było coraz ciemniej... — wtem — o! cuda!  
Koń Grzesia zaczął prześcigać panicza;  
Na nim siedziała jakaś wiedźma ruda,  
Gałąź pokrzywy miała zamiast bicza —  
Tu widzę, że mi się poemat uda,  
Że mi już Muza swoich łask użycza;  
Więc dalej! wieszczów galopem wyprzedźmy,  
Jest *ex machina deus*<sup>88</sup> — w kształcie wiedźmy.

Czarownica

Więc, jak powiadam, zrównały się konie.  
Beniowski nagle ocknął się i wzdrygnął,  
Widząc, że siedział czart w srebrnej koronie  
Na koniu, co go jak wichur prześcignął...  
I wziął z Kaźmierza rąk w kościane dłonie  
Lejce i stepem zamroczonym śmignął,  
Ciągąc za sobą mojej pieśni syna. —  
Że Polak daje się wieść — nie nowina!

Diabeł

Porwanie

Polak

Widziałem — Ale stój, Muzo! bieg krzywy  
Tu nie przystoi wcale. — Miesiąc świeci,  
Na koniu wiedźma, gałęzią pokrzywy  
Smaga po zadzie konia i tak leci  
W srebrnej koronie jak anioł straszliwy!  
O którym roją na pół senne dzieci,  
Że ma koń<sup>89</sup> ze mgły, z węzów srebrnych bicze,  
Skrzydła ogniste i niańki oblicze...

Sen, Anioł

I coraz prędzej, jakby anioł zgonu  
Pędził za naszym rycerzem i babą.

<sup>83</sup>Wirgill — własc. Publius Vergilius Maro (70–19 p.n.e.), poeta rzymski, autor eposu *Eneida*. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>lwica hirkańska — kiedy Eneas, bohater *Eneidy* Wergiliusza, porzuca swoją kochankę, królową Dydonę, ta porównuje jego okrucieństwo do obyczajów hirkańskich tygrysc. Zwrotu tego użył także Ariosto, a w polskiej literaturze J.A. Morsztyn; *Hirkania* — kraj położony na Wyżynie Irańskiej. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>szperka (daw.) — słonina. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>jako żona Eneasza został się w Troi — Kreuza, córka Priama, wyszła wraz z mężem z płonącej Troi, jednak tej samej nocy zginęła. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>ślaz — malwa. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*ex machina deus* (łac.: bóg z maszyny) — chodzi o boga pojawiającego się na scenie dzięki maszynie teatralnej; określenie oznaczające nieumotywowane rozwiązanie akcji. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>koń — dziś popr. forma B. lp: konia. [przypis edytorski]

Dźwięk głuchy kopyt jak jęczenie dzwonu,  
Jako tętnienia echo jęczał słabo,  
A ręka wiedźmy jak liść wielki klonu,  
Gdy szzerwienieje lub, jak mówi Strabo<sup>90</sup>,  
Łapa Ibisa<sup>91</sup>, czerwona, bez pierza:  
Za lejc trzymała swój — i lejc<sup>92</sup> rycerza.

W zawrocie głowy, rycerz wlepił oczy  
W tę rękę z trzema czerwonymi żył<sup>93</sup>.  
A więc rozmyślał, czy z konia zeskoczy?  
Ale mu jego koń był bardzo miły —  
Czy śwśnie szablą, aż się łeb potoczy  
I spadnie z karku wiedźmy do mogiły? —  
Ale i ta myśl druga, i ta chętka  
Zdawała mu się nie zła — lecz za prędką.

A tu bym wiedzieć chciał tve mądre zdanie,  
Mój czytelniku, i twój sąd o rzeczy;  
Gdyby cię takie spotkało porwanie?  
I nie spodziewał się znikąd odsieczy?  
I widział taką rękę, Mości Panie!  
Czerwoną? — do miliona krwawych mieczy!  
Taką ohydłą rękę? pełną kości?  
Co pozbawiła cię ludzkiej godności!

Zwłaszcza, jeżeli jesteś demokratą  
I o swą godność indywidualną  
Dbasz wielce. — Co byś więc powiedział na to?  
Gdybyś przez babę tak suchą! fatalną!  
I — nie wiem pewnie — lecz może wąsatą  
Sę-Symonistkę<sup>94</sup> i nie idealną  
Ale kościaną, był pozbawion woli  
I tchu i czynił to, co godność boli?

Nie wiesz? — Więc sobie zamawiam twą łaskę  
Nadal, na rzeczy ważniejszych sąđenje. —  
Beniowski więc wpadł w szatańską zatraskę<sup>95</sup>, —  
Widzę w tem jego gwiazdę, przeznaczenie!  
I leciał jak wiatr, patrząc w bladą maskę,  
Którą słoneczne wkładają promienie  
Na twarz księżyca; a w tym prędkim biegu  
Świat mu się cały zdawał kłębem śniegu.

Nagle — zwolniła kroku przewodniczka,  
Roześmiała się, zeskoczyła z siodła.  
Beniowski siedział na koniu jak świeczka,  
Patrząc, gdzie go ta wędrówka zawiodła.  
Ujrzał, że chwastem zarosła uliczka,  
Międza skałami — co mogą za godła

Miłość niespełniona

<sup>90</sup>Strabon — geograf gr. żyjący na początku n.e.; zajmował się również historią naturalną. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>ibis — ptak brodzący, czczony w starożytnym Egipcie. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>lejc — dziś popr. lejce; być może Słowacki zmienił formę, by zachować rytmikę wiersza. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>z żyły — dziś popr. forma N. lm: z żyłami. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>Sę-Symonistka (właśc. saintsimonistka) — wyznawczyni doktryny Henri de Saint-Simona (1760–1825), socjalisty utopijnego, głoszącego ideały braterstwa i równości (najważniejsze dzieła: *Système industriel*; *Catéchisme industriel*; *Nouveau Christianisme*); tu przen. oznacza żartobliwie tyle, co: rewolucjonistka, feministka. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>zatraską — pułapka. [przypis edytorski]

Służyć dwóm sercom, rozdartym na wieki, —  
Wiodła go prosto — prosto — do pasieki.

Pasiekę tę znał dobrze i te skały,  
I tę ścieżeczkę pełną rudej glinki.  
Tutaj pasterskie roił ideały<sup>96</sup> —  
Z których czytelnik może robić drwinki. —  
Starosta córce dał ten gaik mały  
I od niej nazwał miejsce — *Anielinki*.  
A zaś ta wiedźma, na pozór straszliwa,  
Była to niańka panny, stara Diwa<sup>97</sup>

Sługa

Poznał ją rycerz i za tę czerwoną,  
Za tę Ibisa rękę wnet uściskał.  
„Więc ty Irydą<sup>98</sup> jesteś, a Junoną  
Jest twoja Pani? Teraz obłok prysnął!  
Ach widzę, jaką miałem myśl szaloną!  
I co bym zrobił, gdybym szablą świsnął  
I odciął ci tę rękę, Diwo stara.  
Drugi raz nie graj w diabła i w Tatara.”

Tak mówiąc, za swą Diwą szedł z pośpiechem,  
I ze skał wyszli na łąkę zieloną;  
Na którą księżyc spoglądał z uśmiechem,  
Widząc tysięcznych róż otwarte łono.  
Chata nakryta prostej słomy wiechem,  
Ścieniona lipy ogromnej koroną,  
Stała na łące w najciemniejszej głębi,  
Z girlandą śpiących wokoło gołębi.

Z drzeniem za Diwą szedł Beniowski młody,  
Prowadząc konia, co się wyrwał z dłoni  
I poszedł z wolna, parszkając, do wody. —  
Ta wyglądała spod białych jabłoni,  
Szarfą księżycą, błękitem pogody. —  
Za nim koń drugi poszedł rżąc — a oni,  
To jest nie konie, lecz nasz rycerz z Diwą  
Weszli w lepiankę pochylą i krzywą.

Koń

Staruszek, Diwy mąż, poświecił w sieni,  
I drzwi otworzył od panny pokoju.  
Na progu stała, jakby smętna ksieni<sup>99</sup>,  
Panna Aniela cała w białym stroju;  
Z dyjamentowych zaś miesiąc pierścieni  
Podobny do gwiazd migających roju,  
Błyskał na kruczych włosach rozwiniętych,  
Właśnie jakoby złote światło świętych.

Kobieta, Anioł

Beniowski myślał, że anioł i witał  
Jak bóstwo, długiem, przeciągłem westchnieniem,

Moda

<sup>96</sup>*pasterskie roił ideały* — nawiązanie do mody na sielanki, panującej na przełomie XVIII i XIX w. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*Diwa* — w mit. słowiańskiej bożyszczce wróżące klęskę; wiara w nią rozpowszechniona była na Ukrainie, Podlasiu i Mazowszu. Tutaj jest imieniem własnym starej kobiety. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*Iryda* a. *Iris* (mit. rzym. i gr.) — bogini tęczy, wysłanniczka bogów, służka Junony (w mit. gr. Hery). [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*ksieni* — przeorysza, przełożona klasztoru. [przypis edytorski]

Potem się zmięszal<sup>100</sup> i o zdrowie spytał; —  
Co dziś byłoby wielkim uchybieniem!  
Nieświatowością! znakiem, że nie czytał  
Pani Sand<sup>101</sup>, że się bajronicznym cieniem<sup>102</sup>  
Nie okrył, że jest niezgrabny w rozmowie,  
Że nie wie, jak to mówić romansowie<sup>103</sup>.

Ja sam się dziwię, że za bohatera  
Wziąłem takiego prostego szlachcica!  
Oto pierwszy raz swe usta otwiera  
Przed swą kochanką, która w nów księżyca  
Swe włosy czarno-błękitne ubiera,  
Jakby sawantka<sup>104</sup> albo czarownica:  
I słyszy — że nie jak wieszcz lub astronom,  
Kochanek wita ją — lecz jak ekonom.

Kochanek, Poezja

Na niezgrabnego już masz patent — a ja,  
Rycerzu, wyprę się twoich grubijaństw —  
I cała moich poematów zgraja  
Lęka się dalszych twoich swarów, pijaństw,  
Anhelli<sup>105</sup> cię ma biały za lokaja,  
I Balladyna skora do zabijaństw  
Wolałaby się w trupów ukryć gęstwie,  
Niż przyznać, że jest z tobą w pokrewieństwie.

Poezja

Co jest niejaką prawdą, bo te mary  
Jedne się rodzą z serca, drugie z głowy,  
A trzecie tylko z dziwnej, twardej wiary  
W przyszłość, a czwarte obłok piorunowy,  
A piąte mi koń w stepach przyniósł kary. —  
Lecz ten poemat będzie narodowy,  
Poetów wszystkich mi uczyni braćmi,  
Wszystkich — oprócz tych tylko — których zaćmi.

Poezja, Poeta

Lecz do powieści. — Więc na progu stała  
Panna Aniela prosta, dumna, czysta,  
Dla zalotników zwyczajnych jak skała;  
Z czego kochanek wybrany korzysta,  
Albowiem nigdy nie kokietowała  
Dlatego tylko, aby mieć ze trzysta  
Kornych kochanków pod wachlarza trzonkiem,  
Z których by żaden nie chciał być małżonkiem.

Flirt  
Kobieta, Miłość, Obyczaj

Lecz u Polaków tak! — Ciągną jak słomki  
Za oczkiem jakiej Marysi lub Wandy,  
Która im różne rozdaje przydomki,  
A wiosną listkiem cyprysu, lewandy<sup>106</sup>  
Z niemi w zielone gra lub wiąże słomki,  
Lub wędkę rzuca w te rybek girlandy,

<sup>100</sup>zmięszać — dziś popr.: zmieszać. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>Sand, George (1804–1876) — właśc. Aurora Dudevant, powieściopisarka fr.; jej powieści były w latach 1840–1860 powszechnie czytane. Najgłośniejsze z nich to *Spiridion* (1839) i *Lelia* (1833). [przypis edytorski]

<sup>102</sup>bajronicznym cieniem — mowa o typie romantycznego bohatera z powieści poetyckich George'a Byrona (1788–1824). [przypis edytorski]

<sup>103</sup>romansowie — dziś popr.: romansowo, tj. poetycznie, stylowo. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>sawantka (z fr. *savante*: uczona; daw.) — kobieta wykształcona, erudytką. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>Anhelli — bohater poematu Juliusza Słowackiego, podróżuje po Syberii i spotyka polskich zesłańców. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>lewanda — lawenda. [przypis edytorski]



Które za każdym wody pluskiem płyną,  
Skosztują — haczek obaczą — i miną.

Lecz u Polaków tak — widziałem całe  
Przy jednej pannie gimnazja, licea;  
Ta miała często rączęta nie białe,  
A złość tak wielką w sercu jak Medea<sup>107</sup>,  
A zaś korzyści z tych miłości małe,  
I małe bardzo na później trofea.  
Rozdały wiele włosów, łez, podwiązek:  
Żadna nie weszła stąd w małżeński związek.

A stąd przestroga, że takie zbiorowe  
Miłości<sup>108</sup> nic są w miłości niewarte;  
Że lepiej serce zawrócić niż głowę;  
Serca w miłości bowiem są uparte,  
Choć głowy stokroć bardziej romansowe,  
I stokroć bardziej ognisście zażarte;  
I często widząc, że na świecie źle tym,  
Z rozpachy kończą tak, jak Werter w Göty<sup>109</sup>.

Więc z drugiej strony w tem jest kompensacja<sup>110</sup>  
Dla tych, co dzisiaj są staremi panny<sup>111</sup>,  
Gdy na rozstajnej drodze<sup>112</sup> jaka stacja,  
I kamień, i trup w białą czaszkę ranny,  
Świadczą — że każda z nich, jako akacja  
Okryta słodkim kwiatem w czas poranny,  
Brzęczała wkoło pszczół zalotnych wieńcem,  
I ma kochanka w piekle — potępieńcem.

Takim sposobem wnet jest heroina<sup>113</sup>  
I poeci ją rymami zaszczyca:  
Już jej nie nazwie nikt w pieśni *dziewczyną*,  
Lecz musi nazwać posępnie *dziewicą*,  
A kochanek jej, jak Fingal lub Ryno<sup>114</sup>,  
W chmurach skłębionych igra z błyskawicą  
I śpiewa wichrom piekielny tryjolet<sup>115</sup>,  
Mając lzy w oczach — a w rękę pistolet.

Ale to nie był los panny Anieli.  
Chociaż tak piękna, jak żadna śmiertelna,

<sup>107</sup>*Medea* — córka króla Kolchidy, czarodziejka; pomogła Jazonowi zdobyć złote runo i poślubiła go, kiedy jednak Jazon porzucił ją dla królowej korynckiej, Kreuzy, czarami zgubiła swą rywalkę i zabiła własne dzieci. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*miłości* — dziś popr. forma M. lm: miłości. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*kończą tak, jak Werter w Göty* — powieść epistolarna *Cierpienia młodego Wertera* J. W. von Goethego (1749–1832) kończy się samobójstwem tytułowego bohatera; książka wywołała pod koniec XVIII w. modę na samobójstwa wśród czytelników; dziś popr. forma nazwiska w M.: Goethe, w Ms.: Goethem. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*kompensacja* a. *kompensata* (z łac.) — wyrównanie, wynagrodzenie, odszkodowanie. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*panny* — dziś popr. forma N. lm: pannami. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*na rozstajnej drodze* — na rozstajach dróg grzebano samobójców, których nie wolno było pochować w poświęconej ziemi cmentarza; rozstaje uznawano tradycyjnie za miejsce szczególnie narażone na działanie złych mocy. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*heroina* (z gr.) — bohaterka. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*Fingal lub Ryno* — bohaterowie tzw. *Pieśni Osjana*; miały to być narodowe, pradawne podania irlandzkie przełożone z jęz. gaelickiego na ang. przez Jamesa Macphersona (1736–1796), który ostatecznie okazał się autorem tekstu; *Pieśni Osjana* zrobiły zawrotną karierę w okresie romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*tryjolet* — dziś: triolet; rodzaj wiersza o strofie ośmiowersowej i specyficznym układzie dwóch rymów, w którym czwarty i siódmy wers powtarza pierwszy, a ósmy jest taki sam jak drugi (ABaAabAB). [przypis edytorski]

Rozum, Serce  
Miłość tragiczna, Miłość  
niespełniona, Samobójstwo,  
Kochanek romantyczny

Dziewictwo

Kobieta

Zbliżyć się ludzie i kochać nie śmieli.

Została dumna i nieskazitelna,  
Chodziła jako łabędź lub anieli,  
Kołysząc się na giętkiej stopie; strzelna  
Nie była swemi zrennicami<sup>116</sup> — zgoła! —  
Lecz oczy czarne jej paliły czoła.

Oko

Włosy jej długie, krucze, w róg zwinięte,  
Ciężyły głowie swą jedwabną wagą.  
Ta sama głowa miała kształty święte,  
I uświęcone snycerską powagą<sup>117</sup>,  
Smukłe, ku plecóm w okrągłość ściągnięte. —  
Ktokolwiek widział marmurową, nagą  
Florencką Wenus, nie weźmie za fraszki  
Tego — co mówię tu, o formie czaszki.

Sztuka

Jak owe jaje, w którym kiedyś Leda<sup>118</sup>  
Powiła syna bogu łabędziowi —  
Jak? — dzisiaj się to wytłumaczyć nie da  
Przez żaden nowszy cud katolikowi!  
A gdym tłumaczył, to panna Praksesta  
Święta — aniołek jezuicki, wdowi,  
Jak na kazaniu siedziała sanskryckim,  
A potem dała mi w sam łeb — Witwickim.<sup>119</sup>

Religia, Obyczaje, Cud

Poezja

Więc dziękowałem Bogu, że spod prasy  
Nie wyszło jeszcze sześć psalmów Bojana<sup>120</sup>,  
Bo bym te wszystkie katolickie kwasy  
Miał na łbie, wszystkie sześć — bo ta kochana  
Panna Praksesta, gdy chodzi w zapasy  
I chce traktować kogo jak szatana:  
Co ma pod ręką katolickich wieszczów,  
Rzuca na głowę i bije, i wrzeszczy.

Podziękowawszy więc Bogu, że tylko  
Dostałem Złotym Ołtarzykiem<sup>121</sup> — który  
Każdą klamerką mię ukłuł jak szpilką;  
Na niedźwiadkowe się bowiem pazury  
Zamyka. — Czemże jest ból? Jedną chwilką!  
Jak mówią w Dziadach Mickiewicza chóry.  
Podziękowawszy za chwilki chwilowość,  
Wpadam w opisy znów i w romansowość.

Cierpienie

Aniela miała cudowną postawę,  
W noszeniu głowy cudną lekkość — włosy

<sup>116</sup>strzelna nie była swemi zrennicami — tj. kokietowała mężczyzn, nie „strzelała oczami”; zrennica (daw.) — żrennica, tu: oko. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>kształty (...) uświęcone snycerską powagą — tj. kształt jej głowy przypominał idealne proporcje dzieł wielkich rzeźbiarzy. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>Leda (mit. gr.) — żona spartańskiego króla Tyndareusa, kochanka Zeusa, który ją odwiedzał pod postacią łabędzia; owocem związku Ledy z Zeusem byli Dioskurowie, którzy wykuli się z jaj: Kastor i Pollux oraz Helena i Klitajmestra. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Witwicki, Stefan (1801–1847) — autor *Poezji biblijnych*, *Wieczorów pielgrzymy*; gorliwy katolik, wydał *Ołtarzyk polski*. Przyjaciół Mickiewicza, a antagonistę Słowackiego. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Bojan — mit. bard ruski, wnuk Welesa, bożka pieśniarzy i rycerzy, wspomniany w *Słowie o wyprawie Igora*, miał żyć na przełomie XI i XII w i należeć do drużyny Jarosława Mądrego; za wcielenie Bojana podawał się w swoich wierszach Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>Złoty Ołtarzyk — mowa o *Ołtarzyku polskim* Witwickiego; może to być też nawiązanie do tytułu popularnego w XVIII w. zbioru modlitw *Złoty ołtarz wonnego kadzenia*. . . . [przypis edytorski]

*A l'antique*<sup>122</sup> — barwy troszeczką bladawe,  
Oczy skier pełne, teraz pełne rosy,  
Smutne i twarzy kochanka ciekawe,  
I pytające się o własne losy.  
Jej ręka piękna, małeńka i biała  
Za szorstką, silną biorąc rękę — drżała.

Rozstanie, Miłość,  
Poświęcenie

„Ty wyjeżdżałeś! tyś mi nie powiedział!  
Ale me serce jest miłośnym szpiegiem.  
Nie mów mi, że jest między nami przedział  
Fortuny. — Jestem nad przepaści brzegiem.  
Usiądź — opowiem — wszystko będziesz wiedział!  
Nie strasz się tylko trudności szeregim,  
Nie strasz się! jesteś ludziom w poniewierce...  
Lecz ja cię kocham jedna — ja mam serce.

„Straciłeś cały majątek? — i cóż mi  
Majątek? ludzi sąd? — ja kocham ciebie!  
Ja twego serca chcę — a nie twych dusz<sup>123</sup>mi  
Potrzeba — pójdę o żebrany chleb.  
Nie odpowiadaj mi na to, nie krusz mi  
Serca — mój los już zapisany w niebie!  
Ja kocham ciebie! w twojem sercu żyję.  
Kto nas rozdzielić chce — ten mię zabije!

„Dzisiaj przyjechał Dzieduszycki<sup>124</sup> z drogi,  
Znów się oświadczył i o moją rękę  
Prosił. — Mój ojciec stał się dla mnie srogi.  
I guwernantka jak na moją mękę  
Za ojcem trzyma. I ludzie, i bogi  
Przeciwko nam są — i wuja Sosenkę  
Przekabacili<sup>125</sup> już na swoją stronę.  
Płakałam — patrzaj — oczy mam czerwone.

„A tu jak na złość! dla Dzieduszyckiego  
Był bal. — Czy widzisz jak jestem ubrana?  
Musiałam ubrać się dla ojca mego  
W ten księżyc — lecz ja dla mojego pana,  
Dla ciebie tylko! dla ciebie samego  
Ubrałam się tak w kwiaty — po kolana.  
Prawda, że dobrze mi tak bez zawoja? —  
Ja nie ubrałam się dla nich — ja twoja!

Strój

„Lecz ty wyjeżdżał? gdzie? — O! ty niewierny!  
Gdyby nie Diwa, byłbyś już daleko.  
Gdzieżeś ty jechał? gdy mię ból nieźmierny  
Dręczy — kiedy mię przed ołtarze wleką,  
Gdy nie zostaje nic, jak się w cysterny  
Rzucić lub twoją się zakryć opieką:

Samobójstwo

<sup>122</sup>*à l'antique* (fr.) — na sposób starożytny, grecki. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*dusze* — tzn. majątek ziemski, którego wielkość mierzono ilością posiadanych chłopów pańszczyźnianych, czyli tzw. dusz. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*Dzieduszycki* — pierwowzorem tej postaci był Tadeusz Gerwazy Dzieduszycki (1724–1777), magnat i dowódca wojskowy, cześnik wielki koronny i regimentarz wojsk polskich na Podolu, stronnik króla Stanisława Augusta, przeciwnik konfederatów barskich; był oskarżany o okrutne rozprawianie się z konfederatami, jednak nie zginął z ich rąk, jak pisze Słowacki. W 1770 r. został odznaczony Orderem Świętego Stanisława, uhonorowany tytułem tajnego radcy dworu oraz awansowany do rangi generała. Od 1751 r. był żonaty; miał trzech synów. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*przekabacić* — skłonić do zmiany poglądów, przekonać do swoich racji. [przypis edytorski]

Ty mię opuszczał w chwilę tak okrutną!  
Ja przebaczyłam już — ale mi smutno.

„Czy ty nie ufasz, że ja zdołam jedna  
Oprzeć się — zostać twoją? — ja nie płocha!  
Ty nie wiesz, co to jest kobieta biedna,  
Kiedy ją dręczą, kiedy mocno kocha —  
Zgubi się — potem u wszystkich wyjedna  
Łzy nad swem sercem zgubionem i trocha  
Kwiatów i więcej też żadnej nie trzeba...  
Cóż to? — Nie mówisz nic do mnie? — O! nieba!

„Myślałam, że ty mi dasz nadziei.” —  
Tu wypuściła z rąk rękę kochanka —  
„Myślałam, że ty w tej smutnej kolei...” —  
Tu blisko, szczęściem, stała z wodą szklanka,  
Wzięła ją... drżące w szkło usteczka klei,  
Ząbki o kryształ dzwonią jak kraszanka<sup>126</sup>,  
Kiedy się z drugą spotka w dziecka dłoni<sup>127</sup>,  
Rzekłbyś, że perła o dyjament dzwoni.

„Myślałam...” — Głos jej o jedną oktawę  
Zniżył się i pękł, jak pęknięcie struny. —  
Boleść złamała jej giętką postawę,  
Myślałbyś, że się chyliła do truny<sup>128</sup>,  
Tak nawet małe usteczka jaskrawe  
Zbladły, uczuwszy gorzkich łez piołuny.  
Padła na krzesło i przez łzawe deszcze  
Błysnął ostatni jęk — „Kochasz mię jeszcze?”

Łzy, Miłość, Miłość  
niespełniona

Beniowski już był na kolanach; w dłonie  
Wziął drżącą rączkę Anieli... Tu proszę  
Włożyć mi wieniec Petrarki<sup>129</sup> na skronie,  
Bo na tem pieśń zakończę i ogłoszę  
Po dawnych wieszczów umarłych koronie  
Czas bezkrólewia; pobuntuję kosze<sup>130</sup>,  
Krytyków kupię z Grabowskim<sup>131</sup> prymasem,  
Reszta owczarzy moja. — A tymczasem

Poezja

Wojna, Konflikt pokoleń

Jako pretendent na własne poparcie  
Utworzę całe wojsko w drugiej pieśni.  
Epiczny zamiar wyjawię otwarcie,  
Wyjdę z dzisiejszej estetycznej cieśni,  
I skrzydeł mojej Muzy rozpostarcie  
Tęczowym blaskiem was oślepi wcześniej  
Niż miałem zamiar. Suszę tylko głowę,  
Jak w rzecz wprowadzić rzeczy nadzmysłowe.

<sup>126</sup>kraszanka (z rus.) — pisanka wielkanocna. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>dzwonią jak kraszanka, kiedy się z drugą spotka w dziecka dłoni — nawiązanie do zabawy wielkanocnej, polegającej na stukaniu jajkiem o jajko; wygrywa ten, czyje jajko pozostanie całe. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>truna — trumna. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>wieniec Petrarki — Petrarca, Francesco (1304–1374), wybitny poeta wł., w 1341 r. został uwieńczony wiencem laurowym na Kapitolu, co było najwyższym wyróżnieniem, jakie mogło spotkać twórcę. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>kosz — kozacki lub tatarski oddział wojska lub obóz warowny takiego oddziału. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>Grabowski, Michał (1805–1863) — krytyk i powieściopisarz; brał udział w walce romantyków z klasykami. Zasiadł recenzjami publikowanymi w „Tygodniku petersburskim”; swoje prace krytyczne wydał w osobnych tomach: *Literatura i krytyka* (Wilno 1836–1840), *Korespondencja literacka* (Wilno 1847–1848) i *Artykuły literackie, krytyczne i artystyczne* (Wilno 1849). Słowacki nazywa go ironicznym prymasem, uznając jego szczególną pozycję wśród krytyków i literatów. [przypis edytorski]

Nie podobało się już w Balladynie<sup>132</sup>,  
    Że mój małeńki Skierka w bańce z mydła  
Cicho po rzece kryształowej płynie;  
    Że bańka się od gazowego skrzydła  
Babki-konika rozbija i ginie;  
    Że w grobie leżąc Alina nie zbrzydła,  
Lecz piękna z dzbankiem na głowie martwica  
Jest jak duch z woni malin i z księżycy.

Trup

Nie podobało się, że Grabiec spity  
    Jest wierzbą, że się Balladyna krwawi<sup>133</sup>,  
Że w całej sztuce tylko nie zabity  
    Sufler i Młoda Polska, co się bawi,  
Jak każdy głupiec, plwając na sufity  
    Lub w studnię... która po sobie zostawi  
Tyle co bańka mydlana rozwalin,  
A pewnie nie woń myrry<sup>134</sup> — ani malin...

O! Boże! gdyby przez metampsychozę<sup>135</sup>  
    W Kozaka ciało wleźć albo w Mazura;  
I ujrzyć, jaką popełniłem zgrozę  
    Pisząc — na przykład — Anhellego<sup>136</sup>. Chmura  
Gwiazd, białych duchów, które lgną na łożę  
    Jak szpaki Danta<sup>137</sup>: rzecz taka ponura,  
A taka mleczna i nie warta wzmianki —  
Jak kwiat, posłany dla pierwszej kochanki.

Zesłaniec, Poezja

Pewnie bym takich nie napisał bredni,  
    Gdybym był zwiedził Sybir sam, realnie;  
Gdyby mi braknął gorzki chleb powszedni,  
    Gdybym żył jak ci ludzie borealni<sup>138</sup>  
Troską i solą z łez gorących — biedni!  
    Tam nędzni — dla nas posępni, nadskalni,  
Podobni Bogom rozkutym z łańcuchów<sup>139</sup>,  
W powietrzu szarem, mglistem, pełnem duchów.

Pewnie bym... — Lecz ta spowiedź jest za długa,  
    Dygresje — nudzą; więc — mój czytelniku  
Spróbuj, czy ci się pieśń podoba druga,  
    Gdzie więcej nieco będzie gwaru, krzyku,  
Kościół i wielka słoneczna framuga,  
    I na tęczowym Duch Święty promyku,  
Także cokolwiek szlachty. — Powieść taka  
Jak dawny, długi, lity pas Polaka.

Poezja, Obyczaj

Strój

<sup>132</sup>nie podobało się już w Balladynie (...) — Balladyna nie podobała się Stanisławowi Ropelewskiemu, który napisał w „Młodej Polsce” ostrą krytykę dramatu. W ogóle w ustępie tym rozprawia się Słowacki z krytykami, usposobionymi dla niego nieprzychylnie. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>że się Balladyna krwawi — tj. że w dramacie Balladyna większość bohaterów ginie tragicznie. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>myrra — mirra, żywica balsamiczna, kadzidło. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>metampsychoza (właśc. metempsychoza) — wędrówka dusz; wiara, że dusze ludzkie po śmierci wcielają się ponownie, ciągle się doskonaląc. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Anhelli — poemat prozą Juliusza Słowackiego; tytułowy bohater podróżuje po Syberii i spotyka polskich zesłańców. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>Jak szpaki Danta — tj. jak potępiency, opisani w *Piekle w Boskiej Komedii* Dantego Alighieri (1265–1321). [przypis edytorski]

<sup>138</sup>borealny (z łac.) — północny. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>podobni Bogom rozkutym z łańcuchów — nawiązanie do tyta Prometeusza, który podarował ludziom ogień, wykradzony bogom, za co Zeus przykuł go do skał Kaukazu, gdzie codziennie sęp wydziobywał mu wątrobę. [przypis edytorski]

## PIEŚŃ II

- O! nie lękajcie się mojej goryczy!  
Dalibóg! nie wiem sam, skąd mi się wzięła;  
Długo po świecie pielgrzym tajemniczy  
Chodziłem, farby zbierając do dzieła,  
A teraz moja Muza strof nie liczy,  
Lecz złe i dobre gwiazdy siać zaczęła;  
Komu za kołnierz spadnie przez przypadek  
Sirius rzucony przez nią lub Niedźwiadek<sup>140</sup>,
- Spali się — lecz ja nie winien. — Per Bacco<sup>141</sup>!  
Różnymi drogi<sup>142</sup> mój poemat wiodę:  
Jak chochlik często częstuję tabaką,  
A gdy kichają, ja zaczynam odę,  
Na przykład drugą piękną odę taką  
Jak do młodości. Może serca młode  
Pokochają mnie za to, że jestem śmiały,  
Jak Roland<sup>143</sup>, który w pół rozciął skały.
- I teraz chciałbym rozciąć — co? — dom jeden,  
Podolski jeden dom rozciąć na dwoje  
I pokazać wam jaki szczyry Eden!  
Jak nieraz pełne aniołów pokoje!  
Jak złoty, piękny domów jest *syreden*<sup>144</sup>! —  
Ukraińskie to słóweczko, nie moje.  
Wywołał je tu rym przez dźwięki bliźnie,  
Nie miłość, którą mam ku Kozaczyźnie.
- Chciałbym więc rozciąć jeden z dawnych dworów,  
Które na górach stoją nad stawami.  
Stawy — to tarcze z tęczowych kolorów,  
Gdzie się łabędzie białe za gwiazdami  
Gonią, podobne do srebrnych upiórów.  
A na nie księżyc jasnymi oczami  
Patrzy, na niebie jeden, przez topole,  
A drugi taki złoty księżyc — w dole.
- Atoli wewnątrz tych domów dopiero  
Poetyczne jest — zwłaszcza jeśli miłość  
Oświeci, wonną je napełni myrrą<sup>145</sup>,  
I ścian drewnianych sprostuje pochyłość;  
Podolankę są usta srebrną lirą,  
Serca... Ta strofa ma pewną zawilóść,  
Której nie lubię, lecz ją skończyć muszę. —  
Serca są takie jak aniołów dusze.
- Sam znałem jedną — lecz nie wspomnę o niej,  
Bo się nadzwyczaj mój rym rozserdeczni,

Poezja, Poeta

Gwiazda

Młodość

Dom, Arkadia

Poezja, Poeta

Miłość

Miłość romantyczna

Poezja

Słońce

<sup>140</sup>*Sirius* (...) lub *Niedźwiadek* — Syriusz to najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Wielkiego Psa; Niedźwiadek: daw. pol. nazwa gwiazdozbioru Skorpiona. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*per Bacco* (wł.) — na Bachusa; Bachus a. Dionizos: w mit. gr. bóg wina i płodności; syn Zeusa i ziemianki Semele, która splonęła, zobaczywszy ojca swego dziecka w jego właściwej, boskiej postaci. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>*drogi* — dziś popr. forma N. lm: drogami. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>*Roland* a. *Orlando* — bohater poematów Ariosta *Orland zakochany* i Boiarda *Orland zakochany*, znany z podań o Karolu Wielkim i jego paladynach; zginął w r. 778. w Hiszpanii. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>*syreden* (z ukr.: *seredyna*) — środek, wewnątrz. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>*myrra* — mirra, żywica balsamiczna, kadzidło. [przypis edytorski]

Od serca mi jej wiało tyle woni  
I tyle światła: że mi dziś słoneczniej —  
Chociaż mi zegar teraz północ dzwoni —  
Niż gdybym w Boga się patrzył najwieczniej.  
Niech was bluźnierstwa nie rozpędza trwoga,  
Ona umarła już. — Jest częścią Boga,

Bóg, Dusza, Śmierć, Pamięć

Duszą, światłością, wolą, jedną chwilą  
Wieczności, wiedzą wszystkiego. — O! dosyć!  
Niech resztę grobu cyprysy ochylą<sup>146</sup>.  
Różom najbielszym jej żalobę nosić<sup>147</sup>.  
Ją słońca drogi mlecznej nie omylą,  
Zdziwiona blaskiem, będzie się podnosić  
Jako harmonii lekkiej głos, bez końca  
Ze słońc, na wielkie słońca i nad słońca.

A gdy się w drogi zatrzyma połowie,  
Jak gołąb puszczy za nią skrzydła chyże —  
A tu mi ręce zawiążcie na głowie,  
I twarzą bladą połóżcie na lirze,  
Jakbym w alpejskim upadłym parowie  
Spoczywał. — Miałem ja troski i krzyże —  
Więcej niż śniło się wam, filozofom.  
Lecz dajmy pokój tym myślom i strofom.

Śmierć  
Poeta

Dosyć o sercach strzaskanych, o świecie  
Tu, ziemskim i tam, nadslonecznym; oba  
Smętne są. — Światy wam utworzę trzecie,  
Jeżeli się mój poemat podoba,  
Znow drugi, wielki tom napiszę w lecie,  
A te zostaną pieśni jako proba  
Wcale nie według mego serca — ale  
Ponieważ moje są: otwarcie chwałę.

Poeta

*Głupi! o sobie dobrze mów!*<sup>148</sup> wykrzyka<sup>149</sup>  
Ryszard w okropnym bardzo monologu,  
Ujrzawszy siebie we śnie jak krwawnika<sup>150</sup>  
Ocierwienionym, na piekielnym progu —  
Szkoda, że w księdzu Kiefalińskim<sup>151</sup> znika  
Szekspir; przyczyną jest trudność położu  
W stanie bezzennym — także to, że z księdza  
Nie może nagle być Makbeta jędza.

Ksiądz, Obyczaje

O księżach dobrze mów! jest to przestroga  
Już nie Szekspira, na tym fundamencie  
Moralność cała stoi. — Lecz na Boga!  
Gdzie mój poemat? Moje przedsięwzięcie  
Epiczne? Moja ariostyczna droga<sup>152</sup>? —

Poeta, Poezja, Sława

<sup>146</sup>ochylić (daw.) — otoczyć, objąć, ochronić. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>Różom najbielszym jej żalobę nosić — biel jest kolorem żaloby w kulturze starożytnego Rzymu, w kulturach Dalekiego Wschodu i in. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>Głupi! o sobie dobrze mów! — słowa z monologu *Ryszarda III* Szekspira. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>wykrzyka — dziś popr. forma 3 os. lp cz. ter.: wykrzykuje. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>krwawnik — zwyczajowa nazwa dwóch czerwonych minerałów: karneolu (kamienia półszlachetnego, odmiany chalcedonu) i hematytu (tlenku żelaza). [przypis edytorski]

<sup>151</sup>ksiądz Kiefaliński — właśc. Ignacy Hołowiński (1807–1885), teolog, arcybiskup mohylewski, tłumacz tragedii Shakespeare'a (pod pseudonimem Ignacy Kefaliński). [przypis edytorski]

<sup>152</sup>moja ariostyczna droga — nawiązanie do poematu *Orland szalony* Ludovica Giovanniego Ariosta (1474–1533). [przypis edytorski]

Widzę, że wszystko mi stoi na wstręcie<sup>153</sup>,  
Nawet pisanie łatwość rzuca plamę —  
Mówią, że w czterech dniach układam dramę.

O! Boże! ileżbym stworzył romansów,  
Gdybym chciał wszystkich d...w<sup>154</sup> być zabawą,  
Wyspą dla grubych naszych Sanczo Pansów<sup>155</sup>,  
Na której by się uczyli ze sławą  
Sylabizować. Lecz z prozą aliansów<sup>156</sup>  
Nie chcę — do wiersza mam, jak sędzę, prawo.  
Sam się rym do mnie miłośnie nagina,  
Oktawa<sup>157</sup> pieści, kocha mię sestyna<sup>158</sup>.

Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa  
Mogły stać nagle indywiduami;  
Gdyby ojczyzną był język i mowa:  
Posąg by mój stał, stworzony głoskami  
Z napisem *patri patriae*<sup>159</sup>. — Jest to nowa  
Krytyka. — Stój! — ten posąg błyska skrami,  
Spogląda z góry na wszystkie języki,  
Lśni jak mozaika, śpiewa jak słowiki.

Ptak

Otocz go lasem cyprysów, modrzewi,  
On się rozjęczy jak harfa Eola<sup>160</sup>,  
W róże się same jak dryjada<sup>161</sup> wdrzewi<sup>162</sup>,  
Głosem wyleci za lasy, na pola,  
I rozłabędzi wszystko, roześpiewi...  
Jak smukła, pełna słowików topola,  
Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą,  
Myślisz... że w niebo ulatujesz z chatą,

Że porwał cię głos, jasność księżycowa,  
Serce rozkwitłe, rozlatane pieniem,  
O! gdyby mogły się na posąg słowa  
Złożyć i stanąć pod cyprysów cieniem,  
Jak marmur, który duszę w sobie chowa,  
I z wolna złotym wylewa strumieniem;  
A tak powoli leje i łagodnie,  
Że po tysiącach lat jak słońce wschodnie

Stoi w nim cała, ogromna... O! gdyby! —  
Zachcenia moje są jak Klefta<sup>163</sup> żądze,

<sup>153</sup>*stać na wstręcie* (przestarz.) — przeszkadzać, utrudniać. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>*d...w* — durniów. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*Sancho Pansa* — postać z powieści Cervantesa *Don Kichot*, rubaszny giermek tytułowego bohatera; obiecano mu stanowisko gubernatora wymyślonej wyspy. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>*alians* (z fr. *alliance*) — sojusz. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>*oktawa* — strofa ośmiowersowa, którą pisany jest *Beniowski*. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*sestyna* — sekstyna, strofa sześciowersowa; Słowacki użył jej w poemacie *Grób Agamemnona*. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>*patri patriae* (łac.) — ojcu ojczyzny. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*harfa Eola* — harfa eolska, instrument muzyczny, z którego strun dźwięki wydobywa wiatr; *Eol* (mit.gr.) — bóg wiatrów. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*driada* (starop. dryjada) — nimfa leśna, duch drzewa. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*wdrzewić się* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. drzewo; synonim: stać się drzewem, wcielić się w drzewo. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*Kleftowie* (z gr. *kléptēs*: rabuś) — greccy partyzanci, w od XV do XIX w. walczący przeciw Turkom; Kleftowie rekrutowali się gł. spośród ludności wiejskiej, mieszkańców gór; odegrali istotną rolę w powstaniu 1821–1829 r., w wyniku którego Grecja odzyskała niepodległość na części terytorium. Motyw szyb w grobach jest metaforą, użytą w jednym z wierszy, opiewających bohaterskie czyny Kleftów. [przypis edytorski]



Który chciał w trumnie mieć dla słońca szyby  
I dla jaskółek — na co? — Znowu błędzę  
Jak Telimena, gdy wyszła na grzyby,  
A zbiera mrówki (mrówkami są żądze).  
Na wiatr to mówię tylko, lecz w nadziei,  
Żem dostrzegł, jako Poznańczyk<sup>164</sup> — idei.

Czy w poemacie tym, równie szczęśliwa  
Krytyka równe porobi odkrycia?  
Nie wiem. — Czasami myśl w Eterze pływa  
Przez piękne bardzo przelatując śnicia,  
Lecz później, pismo, druk, tęcze obrywa  
Z kształtów. — A teraz odbłysek mego życia  
Na ten poemat pada niezbyt pięknie.  
Patrzcie jak serce wesołe — gdy pęknie!

Poezja

Szczęściem, że pieśni tej bohater młody,  
Świeży, miłosny i ma ciemne oko,  
Złote połyskiem zielonawej wody,  
Lecz niezbyt na świat patrzące głęboko.  
Owszem, ma nadto serdecznej pogody,  
Nadto mu prawie na świecie szeroko.  
Ach! nieraz szczerze westchniecie z litości  
Widząc, jaki w nim brak artystyczności!

Poezja go otacza. — Czytelniku!  
Na jego miejscu, o! ileżbyś razy  
Uczuł, że dusza twa na wykrzykniku  
Hypogryfując<sup>165</sup>, leci, klnie wyrazy;  
Klnie, że wokoło zimnych serc bez liku!  
Same szkielety pod nią, same płazy!  
Beniowski, jakby go Bóg o tym ostrzegł,  
A priori<sup>166</sup> to czuł — lecz nie spostrzegł.

Co lepsza, nigdy nie mówił, nie pisał —  
Biedaczek! brakło mu formy gotowej!  
Nigdy się w myśli dzwon nie rozkołysał,  
Idei żadnej w nim nie było nowej,  
Najnowsze z ustek różanych wysysał,  
I teraz, patrzcie, w pasiece lipowej  
Kłęczy pokornie przy kochanki nodze, —  
Oboje na zbyt niebezpiecznej drodze.

Młodość, Dziewictwo,  
Miłość platoniczna

Lecz młodość — O! ta, pomimo dewotek,  
Ta jest najlepszą obroną dziewicom;  
To jest kochanków młodość. — Mimo plotek  
Szesnastoletnim się przybliżyć licom  
Pozwólcie — zwłaszcza gdy chłopiec podlotek  
Zazdrości skrzydeł dwu synogarlicom,  
Dlatego tylko, że się mogą bratać,  
Piórkami ścisnąć i gruchać, i latać.

<sup>164</sup>*Poznańczyk* — aluzja do Karola Libelta, autora krytycznego artykułu o dramacie Słowackiego *Mazepa*. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*hypogryfując* (neol.) — imiesłów utworzony od rzecz. hipogryf, tj. pegaz, połączenie orla i konia; hipogryf występuje w *Orlandzie Szalonym* Ariosta. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*a priori* (łac.: z założenia) — tu: intuicyjnie. [przypis edytorski]

O! pierwsza miłość! tej wiernym obrazem  
Jest zamienienie serc bez interesu;  
Tej ideałem jest latanie razem  
W krainie, w której nie ma końca, kresu.  
Potem się człowiek głupi staje płazem,  
Mimo krew zimną, z każdego karesu<sup>167</sup>  
Mogą wyniknąć rzeczy złe i zdrożne,  
O których książki już mówią nabożne.

Za takie rzeczy, nie rozumiem zgoła,  
Dlaczego w Rzymie nieszczęsne grzesznice  
Sadzą do zamku Świętego Anioła<sup>168</sup>,  
Prócz tych... — Ta strofa musi zakryć lice;  
Wstydy się, że tę myśl wzięła od czoła,  
Nie zaś z profilu. O! Muzy dziewice,  
Zarumieniem waszym ucieszony  
Wracam do bajki mojej — z innej strony.

To jest, zostawiam z kochankiem dziewicę  
Śród róż, drzew, świateł księżycowych, woni,  
Wód rzucających srebrne błyskawice  
Spod brzoź i bielą okrytych jabłoni;  
Serce przy sercu i przy licu lice,  
Dłoń niespokojna w niespokojnej dłoni;  
Ach! są to rzeczy bardzo piękne, czułe,  
Lecz wieszczą mogą przemienić w gadułę.

A więc do zamku wracam, gdzie Starosta  
Kłaniał się, poił, dął, puszył, brał na ton:  
A chociaż szlachta go słuchała prosta,  
O rzeczach duszy rozmawiał jak Platon —  
Na mózg wesolych ludzi wielka chłosta! —  
Więc się rozeszli, woląc sen — niż świat on,  
Co się naówczas zdał zaatlantyckim.  
Został się pan Starosta z Dzieduszyckim<sup>169</sup>...

Ów Dzieduszycki był to regimentarz  
Podolski, wielki wróg konfederacji<sup>170</sup>,  
Z której niedawno chciał uczynić cmentarz,  
Co do jednego wyciąć — niech go kaci<sup>171</sup>!  
Z Rulhiera<sup>172</sup> pewnie jego czyn pamiętasz:  
A tu obaczysz, jak mu się wypłaci

<sup>167</sup>kares (z fr. *caresse*) — pieszczota. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>zamek św. Anioła — budynek postawiony w Rzymie przez cesarza Hadriana; w czasach świeckiego panowania papieży służył jako więzienie polityczne. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>Dzieduszycki — pierwowzorem tej postaci był Tadeusz Gerwazy Dzieduszycki (1724–1777), magnat i dowódca wojskowy, cześnik wielki koronny i regimentarz wojsk polskich na Podolu, stronnik króla Stanisława Augusta, przeciwnik konfederatów barskich; był oskarżany o okrutne rozprawianie się z konfederatami, jednak nie zginął z ich rąk, jak pisze Słowacki. W 1770 r. został odznaczony Orderem Świętego Stanisława, uhonorowany tytułem tajnego radcy dworu oraz awansowany do rangi generała. Od 1751 r. był żonaty; miał trzech synów. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>konfederacja barska (1768–1772) — zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, przeciwko Imperium Rosyjskiemu i królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>konfederacji, kaci, wypłaci — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ć* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>Rulhière, Claude — autor stronnicznej pracy *Histoire de l'anarchie en Pologne* (Historia anarchii w Polsce). [przypis edytorski]

Konfederacja: jak jest niebezpiecznie  
Z demokratami być nie dosyć grzecznie!

Przypomnę tylko, że ten paliwoda  
Zdradą na obóz napadł i wycinał,  
Czego mu potem była wielka szkoda,  
Bowiem go czekał stryżek lub puginał<sup>173</sup>.  
Nie znano jeszcze wówczas Wallenroda,  
I kończył jak pies, kto zdradą zaczynał:  
Exemplum<sup>174</sup>: oba litewskie biskupy<sup>175</sup>,  
Na dwóch latarniach miejskich — oba trupy.

Zdrada

Dziś zdrajcom łatwiej — jeśli ich pod lodem  
Car nie utopi — łatwiej ująć latarni.  
Krukowiecki<sup>176</sup> jest miasta Wallenrodem,  
Demokratycznym jest Gurowski<sup>177</sup>. — Czarni,  
Lecz obu wielka myśl była powodem,  
Oba chcą Polski, aby ująć bezkarni;  
Bo zna to dobrze ta piekielna para,  
Że łatwiej odrwić Polaków — niż cara.

Wallenrodyczość czyli Wallenrodyzm  
Ten wiele zrobił dobrego — najwięcej!  
Wprowadził pewny do zdrady metodyzm,  
Z jednego zrobił zdrajców sto tysięcy.  
Tu nie mam więcej już rymu na odyzm<sup>178</sup>,  
Co od włoskiego *odiar-lo* — najprędzej  
Może zastąpić brak polskiego słowa —  
Wallenrodyczość więc — jest to rzecz nowa.

Mój czytelniku, powiem coś na ucho:  
I sam Paszkiewicz<sup>179</sup>... domyślaj się reszty —  
— Co? sam Paszkiewicz? — O tym jeszcze głucho,  
Lecz jestem pewny — Pomyślał: a wiesz ty,  
Że on być musi już przejęty skruczą?  
On jest Polakiem aż po same meszty<sup>180</sup>,  
Które mu dzisiaj wyszyła Wallida,  
Aby Turkiem był dla Abdul Meszyda<sup>181</sup>. —

— Tak jest: obaczysz, lecz trzymaj w sekrecie,  
Co powiedziałem: nie rzucaj się w spiski,  
Bo wielkim rzeczom przeszkodzisz na świecie,

<sup>173</sup>*puginał* (daw.) — sztylet. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>*exemplum* (łac.) — przykład. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>*oba litewskie biskupy* — biskup inflancki Józef Kossakowski (1738–1794) i biskup wileński Ignacy Jakub Massalski (1727–1794) zostali powieszani jako zdrajcy i stronicy Rosji podczas powstania kościuszkowskiego. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>*Krukowiecki, Jan* (1770–1850) — generał wojska polskiego, gubernator miasta Warszawy, w r. 1831. podpisał akt poddania miasta generałowi ros. Paskiewiczowi. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>*Gurowski, Adam* (1805–1866) — dziennikarz, w 1834 roku redagował w Paryżu pismo pt. „Przyszłość”; autor wielu broszur polit.; uczestnik powstania listopadowego, należał do obozu demokratów, następnie uznał rację Rosji, stał się wyznawcą panslawizmu; przez polską emigrację uznawany za zdrajcę sprawy narodowej. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>*odyzm* (neol.) — rzecz. utworzony od wł. *odiare*: nienawidzić, gardzić. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>*Paszkiewicz* — właśc. Paskiewicz, Iwan Fiodorowicz (1782–1856), generał wojsk ros., naczelny wódz wojsk Imperium Rosyjskiego stłumił powstanie listopadowe, zdobył Warszawę i został dożywotnim namiestnikiem Królestwa Polskiego. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>*meszty* (daw.) — miękkie, lekkie pantofle. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>*Meszyd a. Medzyd, Abdul* (1823–1861) — sułtan turecki, który słuchając wskazówek swej matki Wallidy, wprowadził szereg reform w państwie muzułmańskim. [przypis edytorski]

Rzeczom, co jako piorunowe błyski  
W chmurach się kryją. — Więc już rozumiecie,  
Że Dzieduszycki nie miał jednej kréski<sup>182</sup>  
Od brzegów Dźwiny<sup>183</sup> po hordy Nogajca<sup>184</sup>,  
Wszyscy w ojczyźnie mówili: to zdrajca!

Zwalił to wprawdzie na króla rozkazy;  
Ale się wyparł król, jak zawsze bywa,  
Wyparł się, jako święty Piotr, trzy razy,  
I cała wina na koguta spływa  
Dlatego, że piał. A więc wszystkie zmazy  
Pan Regimentarz, kochanek Gradywa<sup>185</sup>,  
Dźwigał na sobie i chował *in petto*<sup>186</sup>  
Zemstę, jak Włochy<sup>187</sup>, co się mszczą *stiletto*<sup>188</sup>.

Tymczasem chciał się ożenić bogato,  
I okiem wszystkie przemierzywszy domy,  
Najlepszym z domów wydał mu się na to  
Ów zamek, wielki, malowniczy, stromy,  
Gdzie mieszkał szlachcic-pół, pół-król, pół-Kato<sup>189</sup>,  
Pół-wariat, a pół-syn Cezarów Romy;  
Małeńki starzec, pół-łysego czoła,  
Ojciec, który miał córkę, pół-aniola.

Wybrawszy teścia, przyjechał bez swatów,  
Z intencją ojcu się oświadczył, pannie;  
Wspomnił o drzewie swoich antenatów<sup>190</sup> —  
Nie wspomnił ani raz o krwawej wannie,  
Którą chciał sprawić dla konfederatów —  
Ale o królu mówił nieustannie,  
Pokręcał wąsa, zarzucał wylotów<sup>191</sup>,  
Lubił pić, bardzo nienawidził kotów.

Szlachcic

Pies

Dlatego kochał psy, gdy gardło zalał...  
Pozwolił nieraz Anieli szpicowi,  
Aby mu lizał wąs... za psami szalał,  
Zalecał nawet dóbr intendentowi,  
Ażeby chłopów psom kąsać pozwalał,  
Mówiąc zazwyczaj, że to psy uzdrowi  
Od bólu zębów, a stąd od wścieklizny, —  
Miał jednak dobrą stronę — ane wryzmy<sup>192</sup>, —

Chłop

Serce

<sup>182</sup>Dzieduszycki nie miał jednej kréski od brzegów Dźwiny po hordy Nogajca — tj. Dzieduszycki był bardzo niepopularny, nie popierał go żaden szlachcic na Litwie i na Ukrainie; *kreska* — tu: głos popierający na sejmiku. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>Dźwina — rzeka na terytorium Rosji, Białorusi i Łotwy. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>Nogajec a. Nogaj (zm. 1299) — jeden z wodzów Złotej Ordy, państwa mongolsko-tatarskiego; hordy Nogajca koczowały nad Morzem Azowskim; utarło się określać tak Tatarów mających siedziby w tym rejonie. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>Gradyw (mit. rzym.) — jeden z przydomków Marsa, boga wojny; *gradivus* (łac.) — kroczący naprzód; *kochanek Gradywa* — przen. mążny żołnierz. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>*in petto* (wł.) — w piersi. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>Włochy — dziś popr. forma M. lm: Włosi. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>*stiletto* (wł.) — sztylet; tu: sztyletem. [przypis edytorski]

<sup>189</sup>Kato — Marcus Portius Cato (234–149 p.n.e.), zw. Katonem Starszym a. Cenzorem, polityk rzym., nieprzejednany rzecznik zburzenia Kartaginy, zwolennik tradycyjnych cnót obywatelskich. To samo imię i nazwisko nosił jego prawnuk, Kato Młodszy (95–46 p.n.e.), senator i trybun ludowy, filozof stoicki, także stawiany za wzór prawości i cnót obywatelskich. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>Drzewo antenatów — drzewo genealogiczne, szkic ukazujący obrazowo powiązania rodzinne i pokrewieństwo; *antenat* (z łac.) — przodek. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>wyloty — rękawy kontusza, rozcięte i zwisające luźno lub zarzucane na plecy. [przypis edytorski]

Te dowodziły, że miał serce. — Głowy  
Nie dowodziła w nim choroba żadna,  
Lecz materialny kadłub, z okiem sowy,  
Na szyi zawsze nieruchomej; składna  
Figurka, uśmiech i ukłon wężowy;  
Grzeczność, co w takim panu bardzo ładna!  
Wielka znajomość świata, krajów, ludzi.  
I wiele tego wszystkiego, co ludzi.

Ów pan układny więc siedział przy stole  
Przy samym panu Staroście, na prawo;  
Dobijał właśnie targu i na czole  
Widać mu było niecierpliwość krwawą,  
Gryzącą; oczy utopił sokole,  
Za ręce teścia trzymał ręką prawą,  
Lewą na stole wyciągniętą prosto  
Ku kielichowi i mówił: „Starosto!

Oświadczyły

„Jakem człek prawy! jakem Polak prawy!  
Tak pragnę córkę twoją uszczęśliwić,  
Wierzaj mi i bądź, starosto, łaskawy.”  
Tu pragnąc trupi głos nieco ożywić,  
Pociągnął wina; pił jak but dziurawy,  
I zwykł się nieco był po picciu krzywić,  
Tak wyciągnawszy blisko wina kwartę<sup>193</sup>,  
Zmarszczył i czoło rozjaśnił wytarte.

I rozjaśniony znów do zamku pana:  
„Starosto, zezwól na szczęśliwość naszą.”  
Tak mówiąc, teścia przysłego kolana  
Ścisnął pod stołem i oczy, co straszą  
Chłopów jak oczy czerwone szatana,  
Uczynił cukrem i ponętą ptaszą —  
A miał na oczach swoich jak jastrzębek,  
Z powiek wilgotno czerwonych obrąbek.

Oko, Wzrok

Starosta na pół śpiący, ale grzeczny  
Nie wstawał ani odpowiadał na to,  
Pan to był bowiem, co chciał być bezpieczny,  
Zwłaszcza, gdy ujrzał twarz żółtą, wąsatą,  
I wiedział, że gniew może ściągnąć wieczny,  
Gniew, który czeka z lichwą i z wypłatą.  
Siedział więc zimny, lecz trochę się puszył,  
Że w konkur<sup>194</sup> wielki pan o córkę ruszył.

Nie odpowiadał nic, bo przez połowę  
Już spał — a wreszcie nie chciał odpowiadać.  
Pan Dzieduszycki zaczął prośby nowe,  
Jak do pacierzy jął ręce układać;  
Już się był począł przez słowa miodowe  
Do uśpionego na pół serca wkradać,

<sup>192</sup>*aneuryzm* — tętniak, choroba polegająca na miejscowym rozszerzeniu tętnicy; w XIX w. nazywano tak również różne dolegliwości nerwowe. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>*kwarta* — daw. jednostka objętości, ok. 1 litra. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>*w konkur* — forma użyta dla rytmu, właśc. w konkury; ruszyć w konkury — podjąć zabiegi o rękę panny. [przypis edytorski]

Już widział uśmiech, co poprzedza wszędzie,  
Ostatnie, słodkie słowo: *niech tak będzie*.

Gadając, ręce pokornie złożone  
Na stół położył obie i wytrzeszczał  
Na pana zamku oczy zaiskrzzone —  
Albowiem uśmiech mu senny obwieszczał,  
Że po pjanemu<sup>195</sup> zdobył sobie żonę —  
Wtem nagle jak wąż wzdał się i zawrzęszczał,  
Wstał — lecz na stole miał obiedwie dłonie,  
A na nich papier i orła w koronie...

Orzeł na karcie był — a karta była  
Nożem tureckim do rąk mu przybita...  
Boleść go nad nią w arkadę<sup>196</sup> skrzywiła,  
Oczy w niej toną — myślałbyś, że czyta,  
Że karta trupie kolory odbiła  
Na jego żółtą twarz. Ksiądz karmelita<sup>197</sup>  
Za stołem cicho stał i patrzył z góry  
Na czytelnika bladego tortury.

Ocknięty zamku pan — to raz na księdza,  
To znów na ściany patrzył, wstając z wolna,  
Ręka na szabli, w oczach gniewu jędza,  
Ledwo się w sobie pohamować zdolna...  
Lecz myślał, że mu sen mary napędza.  
Tak dziwną była ta cisza okolna,  
Ten papier nagle do stołu przybity,  
Dzieduszyckiego jęk — wzrok karmelity.

Już dawno by się był skokiem lamparta  
Rzucił do szabli — ale mówiąc szczerze...  
Myślał, że sen mu grał sztukę Mozarta<sup>198</sup>,  
Że Don-Żuana widział na operze,  
Gdy trupa ziemia puściła otwartą  
Na muzykalny wieczór i wieczerzę.  
Tak trudno było pomiarkować zrazu,  
Czy ksiądz był z ciała ludzkiego czy z głazu.

Godzina była nocna i bez przerwy  
Piał kogut, świece miały długie knoty,  
Na wieżach zamku śpiewał ptak Minerwy<sup>199</sup>,  
A w jednym oknie miesiąc<sup>200</sup> stanął złoty —  
Znacie działanie tej gwiazdy na nerwy. —

Noc, Księżyc

<sup>195</sup>*po pjanemu* (daw.) — dziś popr.: po pijanemu. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>*arkada* — luk (w architekturze). [przypis edytorski]

<sup>197</sup>*ksiądz karmelita* — Marek Jandolołowicz (1713–1799), charyzmatyczny kaznodzieja, duchowy przywódca konfederacji barskiej (1768–1772), w czasie której był przełożonym klasztoru karmelitów w Barze. Wsławił się patriotyczną postawą (m.in. wystąpił z krzyżem w ręku przeciw wojskom ros. szturmującym na Bar) oraz męczeństwem poniesionym z tego powodu (był bity, prześladowany oraz więziony). Przypisywano mu autorstwo wiersza (*Wieszczby dla Polski a. Proroctwa ks. Marka*) przepowiadającego w duchu mesjanistycznym polityczno-duchową klęskę, a następnie odrodzenie Polski. Postać niezwykle inspirująca dla romantyków. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>*sztukę Mozarta* — w operze W. A. Mozarta *Don Giovanni* (libretto L. da Ponte na podstawie sztuki Moliera) posąg nagrony Komandora, zabitego w pojedynku przez uwodziciela Don Giovanniego (Don Juana), pojawia się u niego na uczcie, aby ukarać go i zabrać do piekła; opera powstała w 1787 r., jest zatem późniejsza w stosunku do akcji *Beniowskiego*. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>*ptak Minerwy* — sowa; *Minerwa* — mit. rzym. bogini mądrości (odpowiednik Ateny z mit. gr.). [przypis edytorski]

<sup>200</sup>*miesiąc* (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

Miesiąc więc w oknie stał — dziwne łaskoty  
Na dachu, jakby jęczenia grobowe —  
Wreszcie Ladawy pan — odzyskał mowę.

„Ktoś ty?” Ksiądz milczał. „Co tu robisz, mnichu?  
Co znaczy papier ten? na Lucyfera!”  
Tu Dzieduszycki zajęczał po cichu,  
Ale tak jęknął, jak człek, co umiera.  
Spojrzał — chciał spojrzeć, lecz w powiek kielichu  
Nie było oczu, tylko białość szczerą  
Jak w zwierciadlanym lśnęła odruzgu<sup>201</sup>,  
Szkło tylko — gałki uciekły do mózgu.

Oko, Wzrok

Starosta spojrział i cofnął się biały  
Jak wosk, jak oczy, którymi go szukał  
Pan Dzieduszycki; ale okazały  
W cofnieniu się swym na ludzi nie hukął,  
Zwłaszcza, że ksiądz był wielki — a on mały.  
Nieraz zaś przedtem pan Starosta fukał  
Na równych sobie, niższym dawał szlagę<sup>202</sup>,  
Licząc na swoją małość i powagę.

Więc co miał w oczach skier, wszystkie zapalił,  
Co miał na czole zmarszczków<sup>203</sup>, zebrał razem.  
Sam by się Jowisz oburzony chwalił  
Tak olimpijskim na twarzy wyrazem.  
Sporunowany ksiądz się w proch nie walił,  
Lecz w jedną szybę okien rzucił głazem;  
Na ten brzęk wszystkie ganki i komnaty  
Przewiał ogromny wrzask: *Konfederaty*<sup>204</sup>.

Starosta spuścił łeb — ksiądz się przybliżył  
I wyjął szablę mu złoconą z ręki:  
„Przebacz, wielmożny pan, jeśliś ubliżył,  
Lecz zamek był nam potrzebny; a jęki  
Tego człowieka słuszne. Bóg go zniżył.  
Ten, co na krzyżu poniósł krwawe męki,  
Ten go nam daje; a wyrok nie minie.  
Kto mieczem grzeszył, ten od miecza zginie.” —

Kara

Podczas tej mowy twarze się wąsate  
Pokazywały w podwojach, kołpaki<sup>205</sup>,  
Konfederatki<sup>206</sup>, czapki i rogate,  
I krągłe, i kapuzy<sup>207</sup>, i pakłaki<sup>208</sup>,  
I owe jeszcze uszami skrzydlate,  
Co ekonomów są laurem. Gdy taki  
Rój czapek i rój północnych latarek  
Zjawił się, rzekł ksiądz: „ja jestem ksiądz Marek!”

<sup>201</sup>odrutzg — odłam. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>szlaga — kula z drewnianą rękojeścią, bitnia, rodzaj maczugi. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>zmarszczków — dziś popr. forma D. lm: zmarszczek. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>konfederaty — dziś popr. forma M. lm: konfederaci. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>kołpak — wysoka czapka z futrzanym otokiem, popularna w XVIII w. w Europie Wschodniej. [przypis edytorski]

<sup>206</sup>konfederatka — noszona przez konfederatów barskich czapka rogatywka, obszyta futrem, często ozdobiona czaplím piórem. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>kapuza (z łac. *caput*: głowa) — futrzana czapka-uszanka. [przypis edytorski]

<sup>208</sup>pakłak — gruba tania tkanina. [przypis edytorski]

Wstrzymał się — powiódł okiem po Staroście.  
Zmarszczył się... i rzekł: „dla Kozaka Sawy<sup>209</sup>,  
Który się bije z chłopami na moście,  
Wypuścić racę nad zamkiem Ladawy,  
Wy się tu, proszę, bracia, nie panoszcie  
Rabunkiem, zamek się nie poddał krwawy;  
Ale wielmożny dziedzic sam to czuje,  
Że opór próżny — więc kapituluje” —

Obyczaje

— Na to Starosta krzyknął: „protestuję  
Przeciwko zdradzie haniebną waszmościów,  
Jako Rzymianin, z zamku ustępuję.  
Mieć nie będziecie nawet moich kościów.” —  
Tu mi czytelnik zapewne daruje  
Trochę w tej mowie niegramatycznościów;  
Lub niechaj raczy ze mną na spoczynek  
Do księżycowych wrócić Anielinek.

O! tam poezja gotowa — Romeo!  
Pożycz mi twoich słów rozplomienionych.  
Zresztą już Ursę<sup>210</sup> mam z Kassyoję<sup>211</sup>,  
Mam księżyc i mam dwoje serc pękniętych,  
I Filomelę<sup>212</sup>, co tak jak J. B. O.<sup>213</sup>  
Ów Londyńczyków słowik zapalonych,  
Śpiewa dla chcących spać arystokratów,  
Tak że go wszyscy dają do stu katów.

Poezja, Gwiazda

O! tam poezja. — Gdyby tylko na to,  
Aby się żegnać, warto brać amanty<sup>214</sup>.  
Czuliście kiedy tę lżę lodowatą  
Przy pożegnaniu, ciężką jak brylanty?  
Te słowa: „pójdę i skonam za kratą<sup>215</sup>!”  
Czyście słyszeli te słodkie kuranty<sup>216</sup>,  
Grane przez wszystkie pozytywki żywe,  
A jednak — przysięgłbym, że nie fałszywe.

Miłość, Rozstanie

Czyście żegnali? klęczeli? włos rwali?  
Tracili ducha? wymowę? kolory?  
Pugilares<sup>217</sup> z paszportem? itd.<sup>218</sup>  
Czy przysięgaliście jako upiory  
Wrócić po śmierci przy księżycu biali?  
Łopotać w okno czarne skrzydłem zmory?  
Kochankę swoją w noc poślubną napaść,  
Unieść na koniu i w ziemię się zapaść?

<sup>209</sup>*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czalego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreniakiem, zmarł w więzieniu. [przypis edytorski]

<sup>210</sup>*Ursa* (łac.: niedźwiedzica) — Wielka Niedźwiedzica, gwiazdozbiór okołobiegunowy płn. nieba; najjaśniejsze gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy tworzą tzw. Wielki Wóz. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>*Kassyoja* — tu: gwiazdozbiór nieba płn. układający się w kształt litery W; znajduje się w obszarze Drogi Mlecznej. [przypis edytorski]

<sup>212</sup>*Filomela* (mit. gr.) — siostra Prokne, królowej Fokidy, zamieniona przez bogów w słowika (lub w jaskółkę). [przypis edytorski]

<sup>213</sup>*J. B. O.* — Józefat Bolesław Ostrowski (1805–1871), krytyk, uczestnik estetyczno-literackiego sporu kłasyków z romantykami, przebywający na emigracji w Londynie. [przypis edytorski]

<sup>214</sup>*amanty* — dziś popr. forma B. lm: amantów; *amant* — kochanek, ukochany. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>*za kratą* — tj. w klasztorze. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>*kurant* — melodyjka, grana przez zegar a. pozytywkę. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*pugilares* (daw.) — portfel. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>*itd.* — w kresowej wymowie Słowackiego „i tak dalej” rymuje się z „rwali”. [przypis edytorski]



Czy wam pozwolił potem los nie wrócić?  
Zachować smutku wrażenie niestarte,  
I całe życie się przeszłością smucić:  
Odwiedzać morza, ludy, Egipt, Spartę,  
A zawsze: — „ona teraz musi nucić!  
Teraz na księżyc oczy ma otwarte!” —  
Ach, takem ja śnił — lecz na piramidzie,  
Tfu! — odebrałem list, że za mąż idzie.

Miłość niespełniona,  
Interes, Rozczarowanie,  
Rozstanie

To mię cokolwiek zmięszalo<sup>219</sup> — nie bardzo —  
Ale cokolwiek zmięszalo, Bóg świadkiem! —  
Są ludzie, którzy wtenczas klną i gardzą,  
Lecz ja to smutnym nazywam wypadkiem.  
Takich dwa: a me serce tak zatwardzą,  
Że niezabudką już, ani bławatkiem  
Nie da się nigdy wyprowadzić w pole,  
Chyba mi posag położą na stole.

Ha, takem zgorzkniał, że nawet nie trączę  
W tej pieśni smutnej lutni pożegnania.  
Szeptali długo jak wierzby płaczące,  
Gołębie słychać tam było gruchania,  
Łzy zimne usta zmywają gorące,  
Słychać serc bicia, płacze, słowa, łkania,  
Już się rozeszli — rzecz skończona! — Horror<sup>220</sup>!  
Miłość przechodzi już w pamiątek kolor...

W kameleona, w serdeczną jaszczurkę,  
W rzecz poetycznie piękną, w sen niebieski,  
W muzę, Olimpu zamglonego córkę,  
W poemat smutny od deski do deski,  
W mgłę podnoszącą się z łez, w białą chmurkę  
Na tle przeszłości, w gwiazdę, w arabeski  
Tęczowe — chmurą obwiedzione złotą.  
W dole: Raphaël pinxit<sup>221</sup> albo Giotto<sup>222</sup>.

W galerii siedzi dusza. — O! tęczowa  
Kopuło myśli, tyś moim kościołem! —  
Wymalowana, jasna, księżycowa  
Nad srebrnym duszy wisząca aniołem,  
Modlitwą w tobie są rozpaczy słowa,  
Serce wygląda jak urna z popiołem  
W najtajemniejszej kaplicy stojąca —  
Tak jesteś, gdy cię żaden wiatr nie trąca. —

Lecz kiedy burza zawieje i zruszy  
Z filarów ciebie, kopuło tęczowa,  
Pękasz jak niebo nad aniołem duszy;  
Próżno się broni w błyskawicach głowa,  
Cały gmach na nią upada i kruszy  
I ją, i serce, które biedna chowa

Burza, Miłość niespełniona,  
Rozstanie, Rozczarowanie

<sup>219</sup>zmięszać — dziś popr.: zmieszać. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>horror (z łac. horror: dreszcz, trwoga) — tu: okropność. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>pinxit (łac.) — namalował; formuła używana przy podpisywaniu obrazów; *Rafaël Santi* (1483–1520) — wybitny włoski malarz i architekt renesansowy. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>Giotto di Bondone (1266–1337) — malarz i architekt wł., wyznaczył drogę renesansowemu malarstwu wł. poprzez przejście od stylu wschodniego, bizantyjskiego do łacińsko-włoskiego. [przypis edytorski]

Jak smętny łabędź pod skrzydły<sup>223</sup> białemi.  
Pękło — popioły rozwiął wiatr po ziemi.

Skończona wielka tragedia powagi  
I ciszy greckiej; reszta wiatru wyciem,  
Myśl zabłysnęła nagle jak miecz nagi,  
Marzenia stają się czynem i życiem,  
Czyny się stają piorunem odwagi —  
Rozbiły kościół! — Pod jego rozbiciem  
I serce pękło, i burza przewyła...  
Z wszystkiego... patrzcie co? — krzyż i mogiła.

Przez wszystkie takie sceny odgrywane  
W teatrze naszych wnętrzności<sup>224</sup> Maurycy  
Przejdzie, uczuje sercem każdą zmianę,  
Czas mu postawi zwierciadło różnicy,  
Czas matematyk. Dziś serce strzaskane.  
Ruszył na koniu pędem błyskawicy,  
Za nim pasieka, szczęście, przeszłość, ona,  
Kto wie za kilka lat, czy jego żona?

Teatr, Czas, Rozstanie

Panna Aniela, jeszcze nieświadoma  
Odmian, które się w zamku wydarzyły,  
Biegła, ścieżeczka przed nią była stroma,  
Pomiędzy skalne wijąca się bryły;  
Potem sadzawka i ów dąb z rękoma  
Założonymi, ów dąb pelen siły,  
Który się dawniej kochał bez nadziei,  
Jedno swe oko topiąc w Galatei<sup>225</sup>.

Nad tą sadzawką nasza młoda panna  
Już zadyszana stanęła, poprawić  
Włosy. Sadzawka była bowiem szklanna,  
Można się było w niej oczyma bawić,  
I była to gwiazd kryształowych wanna.  
I rybki się w niej zaczynały jawić  
Długie, błyszczące robiąc korowody,  
Ileż to łezkę rzuciła do wody;

Ale przed rankiem rybki spały na dnie.  
Panna Aniela uwiązała włosy,  
Nie przypatrzyła się nawet — czy ładnie,  
Lękała się tknąć kwiatów pełnych rosy...  
I serce biło w niej — bo chciała zdradnie  
Do zamku dostać się — a jakieś głosy  
W powietrzu cichym brzęczały i gwary,  
Jak gdyby przez sen mruczał zamek stary.

Konfederatów był to wrzask daleki,  
Którzy już doszli byli do piwnicy.  
Panna Aniela wezwała opieki,  
Nabożną będąc, u Bogarodzicy —  
A wtem, gdy wzniosła do nieba powieki,

<sup>223</sup>pod skrzydły — dziś popr. forma N. Im: pod skrzydłami. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>wnętrzności — tu: wnętrze ludzkie, psychika, umysł. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>Jedno swe oko topiąc w Galatei — nawiązanie do historii Cyklopa Polifema (mit. gr.), który zakochał się w nieszcześnie w nimfie morskiej Galatei; dąb przy zamku był rzeźbiony tak, by przypominał Polifema. [przypis edytorski]

Blask jakiś nagły jak od błyskawicy  
Całą oślepił. — Nim oddech utracę  
W tej strofie, powiem, że ujrzała racę.

Była to owa rasa, nakazana  
Przez księdza Marka na znak panu Sawie...  
Pod biedną panną zadrżały kolana  
Z trwogi — wąż leciał, paląc się jaskrawie,  
I syczał, i tak jak oko szatana  
Spojrzał z błękitu: i tak jako pawie  
Piór płomienistych zaokrąglił końce,  
I zatrzymany w niebie, trwał jak słońce.

Anieli zdało się, że już odkryta,  
Że już ją widzi ojciec, jej dugena<sup>226</sup>,  
Niebo, ta rasa na gwiazdach rozbita,  
I każda róża w ogniu, i falena<sup>227</sup>;  
Już zdało się jej, że świat cały pyta  
I pokazuje ją palcem. — Ta scena  
Byłaby bardzo przykra dla tej panny,  
Gdyby to zamiast racy był świt ranny.

Lecz rasa zgasła i swe włosy złote  
W ciemnym powietrzu cicho osypała.  
Kilka z tych włosów przez grubą ciemnotę<sup>228</sup>  
Upadło właśnie z nieba tam, gdzie stała  
Panna Aniela, myśląc, jak tę psotę  
I te wycieczki będzie ubierała  
W wymówki; i pod ulewą ognistą  
Przybrała na się postać dziwnie czystą.

Różane usta przygryzła zdradliwie,  
Z oczu spuszczonech w bok miotała błyski;  
Trochę się patrząc smutnie i fałszywie  
Przygotowała dla ojca uściski,  
Dla guwernantki podobne pokrzywie  
Pocałowanie; jeden ukłon niski  
Dla pretendenta do obrączki ślubnej,  
I z tym ukłonem uśmiech — treści zgubnej.

Mimo to wszystko serce było szybko,  
Coś do tej główki wpadło i pobiegła  
Biegnać, jak gdyby była złotą rybką,  
Która od wędki z dała plusk spostrzegła;  
I coraz prędzej leciała i gibko  
Chwiała się, ogniem twarzyczkę zażęgła<sup>229</sup>,  
Zadyszała się — różowa wpadła  
W bramę i wkoło spojrziała, i zbladła.

Przy bramie stali obcy ludzie, mnodzy,  
Różnego stroju, wąsaci i zbrojni. —  
Widać, że byli trzymeni na wodzy,  
Bo ujrzeni ją i stali spokojni.

Ogień

Szlachcic, Pozycja społeczna

<sup>226</sup> *dugena* (z hiszp. *dueña*) — ochmistrzyni, dama do towarzystwa panny a. młodej mężatki; guwernantka.  
[przypis edytorski]

<sup>227</sup> *falena* (wł.) — ćma. [przypis edytorski]

<sup>228</sup> *ciemnota* — tu: ciemność. [przypis edytorski]

<sup>229</sup> *zażęgać* — zapalać, tu: zaczerwienić się. [przypis edytorski]

Byli to wszystko szlachcice ubodzy,  
Patriotyczni bardzo, bogobojni,  
Na pierwszy ogień szli, stali przy bramach,  
Choć zimno, rzadko który w lisich błamach<sup>230</sup>.

Nie zapytała ich o nic, nie śmiała  
O nic zapytać panna starościanka,  
Ale spojrzawszy na nich już nie drżała,  
Już wyglądając dumnie jak Rzymianka  
Wyprostowana, sroga, trochę biała,  
A okiem paląc jak Transteweranka<sup>231</sup>,  
Biegła, jak wichur szła przez korytarze,  
O swego ojca twarz patrząca w twarze.

Jako Elektra<sup>232</sup> weszła; elektrycznie  
Cała się wstrzęsła<sup>233</sup>, widząc ojca w tłumie,  
Który dowodził wtenczas retorycznie,  
Że schylić głowy przed nikim nie umie:  
Że rad by się był rozsądzić granicznie  
Z konfederacją itd. — W szumie  
Tych słów nic więcej nie pojęła córka,  
Tylko, że ojcu grozi jakaś chmura.

Błady był bowiem starzec, jego ręce  
Drżały. — Tu powiem, że Dzieduszyckiemu  
Pożyczył niegdyś proszony, naprędce,  
Kozaków przeciw panu Pułaskiemu<sup>234</sup>.  
Słusznie więc teraz zbladł jako jarzące<sup>235</sup>  
Świece, trupowi podobien białemu.  
I ów pan, cały purpurowy wczora,  
Wyglądał jako statua Komandora<sup>236</sup>.

Ujrzawszy córka to, nie mówiąc słowa,  
Pewnymi kroki do stołu się zbliża,  
Widzi, że sterczy w nim sztyletu głowa  
W papier utkwiona, więc jak piorun chyża  
Wrywa ów nóż i za gorset chowa.  
Wtenczas, by<sup>237</sup> ręce Boże zdjęte z krzyża,  
Rąk dwoje wyszło spod papieru, obie  
Te ręce zdrajca położył na sobie.

Krew, Zdrada

I oblały go krwią jasną dziurawe  
Dłonie, i włos mu okrwawiły siwy.  
Potem ku piersiom poniósł ręce krwawe,  
I na żupanie białym, znak straszliwy  
Został jak owe ordery plugawe,

<sup>230</sup>*blam* — skóra, futro. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>*transteweranka* — mieszkanka dzielnicy Rzymu położonej za Tybrem. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>*Elektra* (mit. gr.) — córka Agamemnona i Klitajmestry, władców Argolidy, zemściła się na matce za śmierć ojca. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>*wstrzęsła* — dziś popr. forma 3 os. lp cz. przesz. r.ż.: wstrząsnęła. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*Pułaski, Józef* (1704–1769) — wódz konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*jarzące* — dziś popr.: jarzące; *świece jarzące* — zrobione z bielonego wosku; *jarzyć się* — świecić się, lśnić. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*statua Komandora* — chodzi o postać z opery *Don Giovanni* Mozarta; Komandor zstępuje z pomnika grobowego, zaproszony przez Don Giovanniego (Don Juana) na ucztę, i porywa go do piekła. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>*by* — tu: niby, tak jak. [przypis edytorski]

Które dziś każdy kat i człowiek krzywy<sup>238</sup>  
Wiesza na piersiach. — Potem się posunął,  
Dał krok, zawrzeszczał jak szatan — i runął.

Śmierć, Zdrada

Serce w nim chore biło coraz prędziej,  
Czekając tylko na noża wyjęcie,  
I pękło. — Siwy ten sęp z okiem jędry  
Utonął teraz już w dziejów odmęcie;  
Ale są życia, co z tej samej przędzy  
Winą się<sup>239</sup>, dla nich ten rym i przekłęcie!  
Niech swoją przyszłość w tej pieśni odkryją!  
Niech jak psy patrzą na trupa i wyją!

Gdy padł ręk własnych zczewieniony łzami,  
Książd Marek z krzyżem do niego przyskoczył:  
Lecz zdrajca za krzyż ukąsił zębami,  
A potem ręką odepchnął i zboczył.  
Szmer zgrozy zachwiał w pokoju światłami.  
Książd wyjął brewiarz<sup>240</sup>, ustami namoczył  
Palec i karty przewracał z pokorą,  
Wiedząc, że duszę tę — już diabli biorą.

Książd  
Krew, Pobożność

Wtenczas Starosta rzucił się do stołu,  
Kulakiem stuknął, krzycząc: „rozbójnicy!”  
Przemierzył księdza od góry do dołu:  
„Waszeć byś lepiej modlił się w kaplicy  
Niż — z mojego cię wyklnę Kapitołu<sup>241</sup>!  
Córko, podaj mi papier — kozak<sup>242</sup>, świecy!  
Siadaj tu Panna, *et pagina fracta*<sup>243</sup>,  
Pisz protestacją, która pójdzie w akta.” —

Posłuszna panna Aniela usiadła,  
Chwyliła w rękę pióreczko łabędzie:  
A starzec do niej: „ta krew czarna, zsiadła,  
Ta krew na stole atramentem będzie.  
Umocz tu pióro.” Aniela pobladła:  
Krwiał był zalany stół aż po krawędzie,  
Krwiał, co wyciekła z rąk regimentarskich,  
Gdy mu przybito do rąk wyrok Barskich<sup>244</sup>.

Krew

Ale posłuszna w krwi zmoczyła pióro.  
Potem spojrzała i dreszcz ją przeniknął. —  
„Wezwawszy bogów na świadki — pisz córo! —  
Których bogdajby wzroku nie uniknął  
Ów czyn nieszczęśny i haniebny... *iuro*<sup>245</sup>!...”  
Tu karmelita książd powstawszy krzyknął:  
„Ja egzorcyzmem te szatany zwalczę...  
Co ty krwią każesz pisać, bałwochwalcze?

Książd

Krew

<sup>238</sup>*krzywy* — tu: nieprawdy, niemoralny, zdrajca narodu; Słowacki nawiązuje tu do orderów rosyjskich, przyznawanych zdrajcom narodu po powstaniu listopadowym. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>*z tej samej przędzy winą się* — są z tej samej przędzy uwite (skręczone, utkane); przen. podobne, o podobnej strukturze. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>*brewiarz* — książka modlitw dla księży. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>*Kapitol*, własc. *Kapitol* — wzgórze w Rzymie, dawniej świątynia najwyższych bóstw rzymskich. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>*kozak* — tu: zbrojny służący. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*et pagina fracta* (łac.) — i na kartce papieru złożonej na pół. [przypis edytorski]

<sup>244</sup>*Barskich* — konfederatów barskich. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>*iuro* (łac.) — przysięgam. [przypis edytorski]

„A ty, panienko, grzech ściągasz na duszę,  
Pisząc bluźnierstwa takie krwią człowieka.  
Ja was tu jednym znakiem krzyża skruszę,  
I na tym miejscu krwi popłynie rzeka,  
Gdzie stoję, a te góry palcem ruszę  
I na Moskali pójda! — Kto tu szczeka?  
Kto tu urąga się z Bożego Ducha?  
Kto tutaj, słysząc, nie słyszy i słucha?

„Zaprawdę, mówię ci, panie Starosto,  
Że masz na oczach bielmo i ślepotę.  
I powiem ci tu bez ogródek — prosto,  
Że prosto idziesz w piekielną ciemnotę<sup>246</sup>,  
Za to cię Pan Bóg chciał ukarać chłostą,  
I gdyby nie ja, te komnaty złote  
Byłyby dzisiaj twoją krwią zwalane,  
I purpurowe, i w ogień odziane.

Krew, Walka, Kara, Chłop,  
Pozycja społeczna, Walka  
klas

„Czy nie wiesz o tym? że na Ukrainie  
Zaczęła się rzeź<sup>247</sup> i szlachty wyróżnienie?  
Pod święconymi nożami krew płynie;  
Pop otwiera piers, a chłop daje cięcie  
W bijące serce. Cały naród ginie,  
Jak w zapalonym przez Boga okręcie:  
A ty, że byłeś jak miecz obosieczny,  
Ale bezczynny: sądzisz, żeś bezpieczny?

„Gdyby nie nasze nad tobą czuwanie,  
Dzisiejszej nocy kozak twój, Mohiła,  
Miał tu pohulać z tobą, wielki panie.  
Dziś by tu wielka rzeź w zamczysku była.  
Idź! — on przykuty łańcuchami w ścianie,  
A przy nim zbójców powiązanych siła...  
Idź! obacz, jakie teraz mają łoża;  
Leżą na workach, a w tych workach noże!

Kara, Grzech, Zbrodniarz

„O! taka pościel będzie dla grzesznika,  
Co, jak ty, patrzy na mordy spokojnie,  
Dziś byłbyś w piekle, tu, bez spowiednika  
Zamordowany. — Pan Sawa się zbrojnie  
Z twoimi chłopcy<sup>248</sup> na moście potyka,  
I za twą całość<sup>249</sup> krew wylewa hojnie.  
A twoja siwa się tu rzuca głowa,  
Jak gołąb biała, lecz w myślach jałowa.”

Starość

Podczas tej mowy pan Starosta w czoło  
Księdza jasnemi patrzył się oczyma;  
Nagle jak człowiek, gdy ujrzy, że gołą  
Zbójca siekierę nad głową zatrzyma...  
Zadrżał. — A wtem pan Sawa wszedł wesoło,  
Sawa, ogromny skarb dla pisoryma,

Powstaniec, Odwaga,  
Walka, Krew

<sup>246</sup>ciemnota — tu: ciemność. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>na Ukrainie zaczęła się rzeź — bunt chłopów przeciw państwu na terenie Ukrainy wybuchły w latach ok. 1730–1770, uczestnicy tych powstań nazywali się hajdamakami, często mieli poparcie duchownych prawosławnych, którzy poświęcili ich broń. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>chłopy — dziś popr. forma N. lm: chłopami. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>za twą całość — za twoją cielesną nietykalność, dla twojego ocalenia. [przypis edytorski]

Pół Kozak, a pół szlachcic — ten donosił,  
Że całą groblę starosty krwią zrosił.

I widać było to na nim; wszedł z brzękiem,  
Hucznie, lecz spojrzal i zmieszał się cały,  
Ujrzawszy oczy, w których całym pękiem  
Kupido trzymał najeżone strzały.  
Zamek był broni napelniony szczękiem,  
Trup na podłodze, Karmelita biały  
Nad trupem, blady Starosta, stół krwawy,  
Za stołem panna anielskiej postawy,

Jako Sybilla<sup>250</sup> z piórem w ręku. — Basta! —  
Na tym się moja pieśń kończy obrazie.  
Dalej ujrzycie zapalone miasta,  
Szlachcica, z żydem, z psem, na drogoskazie  
Wiszących<sup>251</sup> — romans w poemat urasta,  
Coś w nim o królu będzie, o zarazie,  
O Panu Bogu. Pociągnąwszy hausta<sup>252</sup>,  
Jak się rozogni myśl, napiszę Fausta.

Żyd

Jak się rozniewam na imaginacją<sup>253</sup>,  
Diabłowi<sup>254</sup> oddam bohatera duszę...  
I pewnie zyskam wszystkich aprobacją<sup>255</sup>,  
A tych, co płakać ze mną nie chcą — zmuszę.  
I demokracją, i arystokracją<sup>256</sup>  
Do łez głębokich trzecią pieśnią wzruszę,  
Wziąwszy następnie za rymów dewizę:  
Jeżeli gryzę co — to sercem gryzę.

<sup>250</sup>*Sybilla* (mit. gr.) — wieszczka, przepowiadająca przyszłość; najbardziej znaną Sybillą była kapłanka wyroczeni Apollina w Cumae we Włoszech, opisana przez Wergiliusza w *Eneidzie*; przypisywano jej autorstwo ksiąg z przepowiedniami religijnymi. [przypis edytorski]

<sup>251</sup>*szlachcica, z żydem, z psem, na drogoskazie wiszących* — buntownicy ukraińscy (hajdamacy) wieszali szlachcica, Żyda i psa w jednym miejscu, co miało symbolizować ich pogardę. [przypis edytorski]

<sup>252</sup>*hausta* — dziś popr. forma B. lp: haust. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>*imaginacją, demokracją* itp. — daw. forma B. lp rzecz. r.ż. zakończonych na -yja; dziś popr.: imaginację, demokrację itp. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>*diabłowi* — dziś popr. forma C. lp: diabłu. [przypis edytorski]

<sup>255</sup>*aprobacja* (z łac.) — zgoda, poparcie; *aprobacją* — dziś popr. forma B. lp: aprobację. [przypis edytorski]

<sup>256</sup>*demokracją i arystokracją* — dziś popr. forma B. lp: demokrację i arystokrację. [przypis edytorski]

# PIEŚŃ III

O! jakże smutno w jasnej życia wiośnie  
Być tak samotnym jako pan Kazimierz;  
Gdy świat przed tobą w nieskończoność rośnie,  
Gdy wszystko tęczą; lecz czego się imiesz,  
Błotem. — Dopóki serce wre miłośnicie,  
Nie żyjesz na tym świecie, ale drzymiesz<sup>257</sup>:  
Gdy zgaśnie, wtenczas zaczynasz dopiero  
Pojmować, że ten cały świat — satyrą.

Młodość

Błoto

Dopókiś młody, bawią cię ballady,  
Poezja gminna nadzwyczaj zachwyca,  
Lubisz w wierszykach chmury, księżyc, gady,  
Znajdujesz, że jest jakaś tajemnica  
W mgłę, w której wiersze brzęczą jak owady,  
I brylantują myśl blaskiem księżycza;  
I myślisz, że to sam poeta roi,  
Skrzy się i błyska, i leci?... On stoi.

Poezja

Ty sam te wiersze niesiesz w kraj marzenia,  
W tej mgłę, twych własnych myśli tęcza świta,  
W tych dumkach twoje latają westchnienia;  
Potem z tych wszystkich wierszy, dumań — kwita!  
Potem trzy wiersze Danta<sup>258</sup>, pełne cienia,  
Ale rozumu: serce twoje chwyta,  
Waży, rozbiera. A prawdziwa lekcja,  
Która poezji uczy: jest dyssekcja<sup>259</sup>.

Szkoda, że z takiej dyssekcji wynika  
Jakaś szkodliwa materialność, sucha;  
Eureka!<sup>260</sup> nasz pan Grabowski wykrzyka<sup>261</sup>,  
A Tygodnik go Petersburski słucha:  
„Oryginalny wieszcz do Tygodnika  
Napisał nowy wierszyk pełny ducha,  
Który zapewnia mu wieniec osobny,  
Wiersz, do niczego przedtem niepodobny!”

Widać, że po tym deszczu w Polsce krwawym<sup>262</sup>  
Nowi poeci rodzą się jak grzyby.  
Szkoda! że każdy jest nadzwyczaj łzawym!  
I w oknie duszy ma zielone szyby!...  
Każdy ma język swój, co jest kulawym.  
Szkoda, że wszyscy są okuci w dyby,  
A kiedy straszną opisują burzę,  
To chmura piorun zostawia w cenzurze<sup>263</sup>.

Emigrant

<sup>257</sup>drzymiesz — dziś popr.: drzemiesz. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>trzy wiersze Danta — tercyna, forma poetycka, w której było napisane *Pieć Boskiej Komedii* Dantego. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>dyssekcja (z łac.) — analiza, rozbiór gramatyczny i logiczny wiersza. Dziś wyraz używany wyłącznie w znaczeniu medycznym. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>eureka (gr.) — znalazłem; słowo to miał wykrzykiwać Archimedes, wyskakując z wanny po odkryciu zasady, zwanej potem prawem Archimedesesa, według której ciało zanurzone w wodzie traci na wadze tyle, ile waży wyparta przez nie woda. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>wykrzyka — dziś popr. forma 3.os. lp cz.ter.: wykrzykuje. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>po tym deszczu w Polsce krwawym — tj. po powstaniu listopadowym 1830 r. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>A kiedy straszną opisują burzę, *To chmura piorun zostawia w cenzurze* — aluzja do zastrzonej cenzury carskiej po powstaniu listopadowym. [przypis edytorski]



Z czego korzystam ja — i dwie już dramy  
Piorunem bardzo skończyłem wygodnie<sup>264</sup>;  
Dlatego kraju mam zamknięte bramy,  
I żadnej duszy myślą nie zapłodnię...  
Cóżkolwiek ma być — wszyscy umieramy!  
A czy nad grobem gwiazdy, czy pochodnie,  
Czy laur, czy chwasty, czy łaź? Dobrze i to! —  
Wlazłem jak w błoto w tę myśl pospolitą.

Był czas, żem lękał się pospolitości,  
Jako święconej duch się lęka wody;  
Lecz teraz często schodzę z wysokości,  
Dla własnej sławy, pokoju, wygody;  
Krytykom jak psom rzucam kilka kości,  
Gryzą, lecz przyjdzie czas, że te Herody,  
Przez których teraz moje dzieci<sup>265</sup> giną,  
Będę gdzieś w piekle gryzł jak Ugolino<sup>266</sup>.

Tymczasem wracam do powieści. — Ranek  
Błękitnie w polach podolskich zaświtał,  
W niebiosach oczy utopił kochanek,  
I marzeniami swoją przyszłość czytał,  
I widział ją tak uwitą jak wianek  
Z dni szafirowych, złotych; już się witał  
Ze sławą przyszłą i z tysiącem głośnych  
Awantur<sup>267</sup>, pragnąc nadzwyczaj — miłośnych.

Już widział dziesięć przynajmniej Andromed<sup>268</sup>  
Do skał przykutych srogimi żelazami<sup>269</sup>,  
Z warkoczem, który wisi jak u komet.  
Miłe nadzwyczaj w młodości obrazy!  
Młodość albowiem świeża, jak Mahomet  
Panteistyczną<sup>270</sup> jest i wszystkie głązy  
Zmienia w kobiety, w ogień topi kruszce,  
Huryski<sup>271</sup> widzi zamiast ziarenek w gruszcze.

Młodość, Marzenie, Miłość

Kobieta

A tu odsyłam mego czytelnika  
Do Alkoranu<sup>272</sup>, gdzie stoi przypisek,  
Że w raju każda się gruszka odmyka  
I cztery z siebie wydaje Huryszek. —  
Chciałbym tam na czas być za ogrodnika  
I z tych owoców co dnia mieć półmisek;  
Zwłaszcza że w każdej gruszcze, do wyboru  
Masz cztery panny różnego koloru.

Uroda

<sup>264</sup>dwie już dramy piorunem bardzo skończyłem wygodnie — tj. *Balladynę* i *Lilę Wenedę*. [przypis edytorski]

<sup>265</sup>moje dzieci — tj. dzieła, utwory. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>Ugolino — postać z *Boskiej Komedii* Dantego, mściciel, który w *Piekle* gryzł czaszkę i wysysał mózg swojego dawnego prześladowcy za to, że ten skazał Ugolina i jego synów na śmierć głodową. [przypis edytorski]

<sup>267</sup>awantura (daw.) — przygoda. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>Andromeda (mit. gr.) — córka etiopskiego króla, przykuta do skały i wydana na łup potworowi, została uwolniona przez Perseusza. [przypis edytorski]

<sup>269</sup>żelazy — dziś popr. forma N. lm: żelazami. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>panteistyczny — związany z wierzeniem, że Bóg jest we wszystkim, co materialne i duchowe, z poglądem, utożsamiającym Boga ze światem, z przyrodą. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>huryski a. hurysy — niebiańskie dziewice, mające według wierzeń muzułmanów dotrzymywać towarzystwa wiernym w raju. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>Alkoran właśc. *Koran* — święta księga muzułmanów, zawierająca naukę Mahometa; zbiór podstawowych przepisów rel. i prawnych oraz nakazów moralnych islamu; motyw hurys wskazujących z gruszki występuje nie w Koranie, ale w baśniach arabskich. [przypis edytorski]

Słowem, ideał nasz kochanek białych,  
 Tęczowym jest na Wschodzie dogmatycznie:  
 U nas, liczono by do rzeczy śmiałych  
 Gdyby kto nawet, tworząc poetycznie,  
 W rymach malując jedną z tych przestałych<sup>273</sup>  
 Owoców, starą pannę, seraficznie  
 Rozeskrydloną w Bogu, bez rozwagi  
 Rzekł: pieć<sup>274</sup> zieloną miała jak szparagi.

A jednak wielki poeta i prorok  
 Powiedział to w Koranie i krytyka  
 Milczy — krytyka owa, która co rok  
 Tyle wad w moich utworach wytyka,  
 Jako ostrowidz<sup>275</sup> lub jako nosoróg<sup>276</sup>,  
 Bo widzi ostro i rogiem przenika;  
 Szczęśliwa — gdybym dbał i był gorący  
 I włożył imię jej w poemat drwiący.

Imię krytyki? — nie, krytyków, — A! bah!  
 Któż z nich ma imię? Z. K., S. K., E. K...<sup>277</sup>  
 Mówią, że Młodą Polskę pisze — baba,  
 Ale ja, widząc jak kasa i szczeka,  
 Sądzę, że jezuita — a ma draba,  
 Który tłumaczy na język człowieka  
 Hymny, przestrogi, pacierze i lekcje  
 W diabelskim napisane dyjalekcie<sup>278</sup>.

I stąd się mocno cieszę, jak filolog,  
 Widząc, że u nas to się da wyszczekać,  
 Do czego Cerber<sup>279</sup> w piekle czyni prolog  
 Ze swego wycia. Ale nie czas zwlekać  
 Pieśni, dlatego, że jakiś teolog  
 Krytyką mię chciał w kawalki posiekać,  
 Jakby (w balladach porównania szukaj)  
 On był przyjaciel wierny, a ja Tukaj<sup>280</sup>.

Ale ważniejsze rzeczy radzi Muza.  
 Oto już słyszę z daleka pukanie  
 Z dział, z dubeltówek, z flinty<sup>281</sup>, z arkebuza<sup>282</sup>:  
 I czuję w sercu, że nadspodziewanie  
 Prędko, mój rycerz może dostać guza.  
 Niechaj się wola Pana Boga stanie,  
 Ja go prowadzę w ogień: — jeśli zginie,  
 Poemat się mój wcale nie rozwinie.

<sup>273</sup>przestały — przejrzały, zbyt dojrzały. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>pieć (daw.) — cera, kolor skóry. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>ostrowidz a. ostrowzrok (daw.) — ryś. [przypis edytorski]

<sup>276</sup>nosoróg (daw.) — nosorożec. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>Z. K., S. K., E. K. — aluzja do krytyka Stanisława Ropelewskiego, który napisał ostrą recenzję *Trzech poematów* Słowackiego i podpisał się Z. K. Aluzją tą w *Beniowskim* poczuł się Ropelewski tak dotknięty, że wyzwiał Słowackiego na pojedynek, stchórzył jednak i przeprosił poetę. [przypis edytorski]

<sup>278</sup>lekcie, dyjalekcie — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ć* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego w jego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

<sup>279</sup>Cerber (mit. gr.) — trójgłowy pies strzegący wejścia do Hadesu. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>Tukaj — tytułowy bohater ballady Mickiewicza, zawiera pakt z diabłem i szuka wiernego przyjaciela, który podejmie się w razie jego śmierci pociąć ciało na ćwierci i nasmarować przywracającym do życia wywarem. [przypis edytorski]

<sup>281</sup>flinta — prymitywna strzelba. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>arkebuz — ręczna broń palna używana w XV–XVIII w., następcą samopału a poprzednik muszkietu. [przypis edytorski]

Szkoda! czterdzieści cztery<sup>283</sup> pieśni całych!  
Czterdzieści bowiem cztery w planie stoi —  
Bowiem, do rzeczy dążąc zawsze śmiałych,  
Zacząłem epos tak, jak śpiewak Troi<sup>284</sup>.  
Większą — bo naród mój nie lubi białych  
Rymów<sup>285</sup> i nagiej się poezji boi;  
Więc rzecz, co działa się tam, gdzieś za Sasa<sup>286</sup>,  
Muszę opiewać całą wierszem Tassa<sup>287</sup>.

Wierszem więc Tassa o czterdziestu czterech  
Pieśniach zacząłem epos i niestety  
Może nie skończę!... i w gwiazdzistych sferach  
Nie będę mieszkał pomiędzy poety<sup>288</sup>,  
Jeśli pan Zbigniew na ruskich giwerach<sup>289</sup>  
Jak piorun, co gór prześladowuje grzbiety,  
Nie zaprobuje miecza i to zaraz...  
Zjadłszy przynajmniej trzy plutony na raz.

Trzeba albowiem, aby się pokazał  
Świetnie i zyskał czytelników względy.  
Właśnie w ten sam dzień Kreczetników<sup>290</sup> kazał  
Bar<sup>291</sup> atakować, gdy po wioskach, wszędy  
Lud się krwią swoich dawnych panów mazał,  
A ekonomów, bez żadnej kwerendy<sup>292</sup>  
Wieszał i przyszłą republikę kształcił,  
Bo żydów palił, a niewiasty gwałcił.

Dwie drogi: jedna jest w naturze rzeczy  
I płodzi równość niebieską na ziemi,  
Druga, choć trochę Maltusa<sup>293</sup> kaleczy  
Systema i to, co za ziomki<sup>294</sup> swemi  
Pisze pan Cz...<sup>295</sup>, z wolna Polskę leczy,  
Katolikami zaludnia rzymskiemi,  
A żydom nic nie szkodzi, bo żyd w mig się  
Odradza — patrz Tacyta<sup>296</sup> o Feniksie<sup>297</sup>.

Rewolucja, Walka klas,  
Krew, Sprawiedliwość

<sup>283</sup>czterdzieści cztery — aluzja do prorocтва z *Dziadów* Mickiewicza. [przypis edytorski]

<sup>284</sup>śpiewak Troi — Homer. [przypis edytorski]

<sup>285</sup>białe rymy — wiersz biały, bezrymowy, oparty na rytmie. [przypis edytorski]

<sup>286</sup>za Sasa — w rzeczywistości przygody Beniowskiego i konfederacja barska miały miejsce za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, a nie jego poprzednika Augusta II Sasa. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>Tasso, *Torquato* (1544–1595) — poeta włoski, autor pisanej oktawa *Jerozolimy wyzwolonej*. [przypis edytorski]

<sup>288</sup>poety — dziś popr. forma N. lm: poetami. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>giwer — broń palna a. wojskowe nakrycie głowy. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>Kreczetnikow, *Michail Nikitycz* (1729–1793) — generał-lejtnant wojsk rosyjskich; walczył pod Barem na tydzień przed jego zdobyciem przez wojska pod dowództwem Stiepana Fiodorowicza Apraksina. [przypis edytorski]

<sup>291</sup>Bar — miasto i twierdza w środkowo-zach. części Ukrainy, położone nad rzeką Rów, ok. 60 km na płd. zachód od Winnicy. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>kwerenda (z łac.) — dochodzenie, śledztwo. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>Maltus, *Thomas Robert* (1766–1824) — angielski ekonomista, który w dziele *Essay on the principles of population* (Londyn 1798) wykazał, że żywność nie wzrasta w stosunku do przyrostu ludności. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>ziomki — dziś popr. forma N. lm: ziomkami. [przypis edytorski]

<sup>295</sup>pan Cz.... — Jan Czyński (1801–1867), polski literat i publicysta; publikował szereg prac, w których zajmował się kwestiami społecznymi i sprawą żydowską. [przypis edytorski]

<sup>296</sup>Tacyt — Publius Cornelius Tacitus (ok. 55–120), jeden z najsłynniejszych historyków rzymskich. [przypis edytorski]

<sup>297</sup>Feniks (mit.) — mityczny ptak, uznawany przez Egipcjan za symbol Słońca; wg wierzeń miał przylatywać z Arabii do Heliopolis w Egipcie, gdzie spalał się na ołtarzu świątyni na popiół i już następnego dnia miał odradzać się z popiołów. [przypis edytorski]

Atakowano więc Bar, gdy nad Barem  
Beniowski się zatrzymał na wyżyni<sup>298</sup>.  
Na koniu stał jak posąg nad wiszarem<sup>299</sup>

Wojna, Walka

I patrzył i rozmyślał, co uczyni?  
Bar jak na dłoni widział, lecz oparem  
Wpół przesłonięty, blady; wojska w linii  
Jak małe nitki mrówek, a na murze  
Rozwijał się dym z harmat<sup>300</sup> w białe róże.

Arkadia

Kwiaty

I w tej girlandzie niby z róż śmiertelnych  
Stało miasteczko w powietrznych błękitach,  
Wyrzucając błysk do żądał pszczelnych  
Podobny... Kule szumiały po żytach,  
Gwizdały do jędz podobne piekielnych;  
Lub po moskiewskich trącając jelitach,  
Przebiegłszy całe plutony po szarfię,  
Na ludziach grały jękiem — jak na harfię.

I wystaw sobie, mości czytelniku.  
Że na swój ganek wychodzisz spokojny;  
I widzisz pszczoły w słonecznym promyku  
Lecące do łąk... dalej — grodek zbrojny  
O milę — na równinie; działa w szyku,  
Ataki, słowem, krotochwilę<sup>301</sup> wojny;  
Wszystko się zwija, wre, kole i sieka:  
A ty z krążanku patrzysz i z daleka...

Broń

Tam jakiś starzec stanął na okopach,  
Wzniósł rękę, czapkę przekręcił na ucho;  
I działa jak psy legły mu przy stopach,  
On je pogładził i szczękneły głucho.  
Kule gruchnęły po moskiewskich chłopach,  
Szczęsny! któremu to uszło na sucho,  
Że pan Puławski<sup>302</sup> jurysta<sup>303</sup> ma ferie,  
I zamiast pisać akt — stawia baterie.

Pies

Tam widać laski brzozowe i klony  
Blade, z gałązek kulami owiane,  
Jednym girlandy czarne robią wrony,  
Z drugich unoszą się z wrzaskiem, wygnane.  
Dalekie miejskie słyhać gwary, dzwony,  
Wszystko wkoło wre; tylko zadumane  
Na szarym polu dwie maćkowe grusze<sup>304</sup>  
Jak wróżki pod swój liść chowają dusze.

Tu długim czarnym, mrówczanym łańcuchem  
Zbliża się Moskal pieszy ku mieścinnie,  
Tu kawaleria się wężowym ruchem  
Z jaru wywija, zbiera, szczęka, płynie,  
Kłania się, kiedy kula ponad uchem

<sup>298</sup>na wyżyni — na wyżynie, na wzgórzu. [przypis edytorski]

<sup>299</sup>wiszar — urwisko skalne. [przypis edytorski]

<sup>300</sup>harmata (daw.) — armata, działo. [przypis edytorski]

<sup>301</sup>krotochwila (daw.) — zabawa, żart. [przypis edytorski]

<sup>302</sup>pan Puławski właśc. *Pułaski, Józef* (1704–1769) — starosta warecki, współtwórca i marszałek konfederacji barskiej, prawnik; w rzeczywistości nie brał udziału w tej obronie Baru przed Rosjanami. [przypis edytorski]

<sup>303</sup>jurysta — prawnik. [przypis edytorski]

<sup>304</sup>maćkowe grusze — grusze rosnące na miedzy, na granicy dwóch gospodarstw, stanowiące często przedmiot sporów sąsiedzkich. [przypis edytorski]

Gwiznie<sup>305</sup> — i znów się prostuje, gdy minie,  
Tu garść Kozaków jakby oczeretów<sup>306</sup>  
Kępa — tu błyski szabel — tam, bagnatów.

Na to pan Zbigniew patrzył sponad wzgórza.  
Wzdryga się pod nim koń i uchem strzyże.  
Beniowski spłonął na twarzy jak róża,  
Chciałby iść w ogień — ale, mówiąc szczerze,  
Trochę go piękna ta dziwiła burza,  
Nad którą barskie się łyskały krzyże.  
I tak, co miałby wystąpić jak aktor,  
Stał jak tchórz, albo gazety redaktor.

Lecz już nareszcie zbierał się do lotu,  
Chciał biec, gdzie burza błyskała czerwona:  
Gdy oto nagle, prawie bez łoskotu,  
Jakby mu jaka nimfa na ramiona  
Złożyła ręce... Wrzasnął głośno: *kto tu?*  
I mocniej w nim pierś zadrzała wzburzona.  
Spojrzał — na ramion mu siedziało brzegu  
Dwoje gołębi jaśniejszych od śniegu:

Ptak, Taniec

Czy jastrząb je tu jaki, myślał, goni?  
Czy się wydamę w stepach gołębnikiem?  
Tak myśląc, zdjął je i trzymając w dłoni  
Rzucił w powietrze. Lecz jak z baletnikiem  
Związana duszą Elsler lub Taglioni<sup>307</sup>,  
Gdy udaruje ją car naszyjnikiem,  
Taniec w gołębia lot przemienia dziwnie:  
Tak owe białe gołębie, przeciwnie

Z lotu zrobiły taniec — i nad głową  
Pana Zbigniewa, na skrzydłachzymane,  
Jakby miłośne dając sobie słowo,  
Miłośnie dziobki złączyły różane;  
I rozleciały się w błękit na nowo  
Ważąc się długo smętne, zadumane;  
Jakby straciły i szukały siebie,  
Podobne zmarłym duszom ludzkim, w niebie.

I obaczywszy się nagle, jak strzały  
Znów szły ku sobie lotem błyskawicy,  
I znów złączone, jako płatek biały  
Śniegu, gołąbek przy swej gołębiczy  
Kręcił się, skrzydłem ją trącał nieśmiały:  
Aż zmordowani obaj tanecznicy  
Najmilsze z siebie dali malowidło:  
Senną kochankę gołąb wziął na skrzydło,

Ptak, Miłość, Uroda

Przyniósł na ziemię, położył na trawie,  
I wkoło chodząc budził garłowaniem<sup>308</sup>.  
Na szyję wyszły mu kolory pawie,

<sup>305</sup> *gwiznie* — dziś popr. forma 3.os. lp cz.przysz.: gwizdnie. [przypis edytorski]

<sup>306</sup> *oczeret* (z ukr.) — trzciny, szuwały. [przypis edytorski]

<sup>307</sup> *Elsler lub Taglioni* — Fanny Elssler (1810–1884) i Maria Taglioni (1804–1884), najszynniejsze tancerki XIX w., Słowacki widział je w Paryżu; Taglioni występowała przez kilka lat w Petersburgu, zdobywając uznanie cara Rosji, który ofiarowywał jej kosztowne podarunki. [przypis edytorski]

<sup>308</sup> *garłowanie* — gruchanie. [przypis edytorski]

Miłość go takim darzy malowaniem!  
Miłość ubrała mu piersi jaskrawie  
W ogień tęczowy. Z takim się Kochaniem  
Zapatrzył gołąb w swoją senną panią:  
Że tęcza blasków z niego — przeszła na nią.

I obudziła się. I znów oboje  
Leciały prosto na Zbigniewa barki.  
On je pogłaskał i wnet wszystko dwoje,  
Tęczowe piersi zgasiwszy i karki,  
Z ramion mu poszły, i w kręgi i w słoje  
Tnące powietrze. Zrazu był nie szparki<sup>309</sup>  
Lot — póki rycerz nie ruszył wędzidłem,  
Póki nie gonił — wabiły go skrzydłem.

Lecz gdy bezmowne owe dwie istoty  
Przelały swoją myśl w serce człowieka:  
Coraz prędzemi udały się loty<sup>310</sup>;  
I wnet zrozumiał rycerz, że go czeka  
Awantur nowych, dziwnych, łańcuch złotych;  
Zaczarowany zamek, albo rzeka  
Pełna rusalek. — O! domysły trafne! —  
Może w pokrzywy przemieniona Dafne<sup>311</sup>;

Może Minotaur<sup>312</sup> i zakłęte skarby,  
Z których jak z dobrej wioski będzie przychód —  
Tak młodość wszystko stroi w lśniące farby,  
Nigdy się małych nie spodziewa lichot.  
O gdyby nie to! — to nigdy Ikar<sup>313</sup> by  
Nie latał — nigdy by nie żył Don-Kichot,  
Nigdy by w Trzecim Maju<sup>314</sup> nie urosły  
Illuzje — na co dziś wrzeszczą posły<sup>315</sup>. —

Beniowski, goniąc gołębie i mary,  
Obaczył, że na dąb samotny siadły —  
Był to ów sławny dąb gaduła stary,  
Jak czarownica krzywy i wybladły.  
Ogniste zeszcła kora miała szpary,  
Z konarów liście na poły opadły.  
Liść co pozostał — zwiędły i zwalany,  
Szumiał po drzewie jak krwawe łachmany.

Bez kształtu, spiekły, podarty, nieżywy,  
Zimę i lato wisiał na konarze;  
Kruk się go lękał, a jelen pierzchliwy  
Nigdy nie zasnął w tym krzemiennym jarze;  
Bo z wiatrem ów liść łopotał straszliwy

Drzewo

<sup>309</sup>szparki — szybki, energiczny. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>loty — dziś popr. forma N. lm: lotami. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>Dafne (mit. gr.) — nimfa, córka Gai i Penejosa; uciekając przed zalotami zakochanego w niej Apollina, uprosiła ojca, by zamienił ją w drzewo wawrzynu. Symbol miłości niedostępnej i dziewictwa. [przypis edytorski]

<sup>312</sup>Minotaur (mit. gr.) — potwór, człowiek z głową byka, mieszkający w Labiryncie na Krecie, zabity przez bohatera Tezeusza. [przypis edytorski]

<sup>313</sup>Ikar (mit. gr.) — syn genialnego konstruktora Dedala; uciekając z ojcem z Krety na zbudowanych przez ojca skrzydłach, podleciał za wysoko w górę, słońce stopiło wosk, którym pióra były zlepione, a Ikar wpadł do morza i utonął. [przypis edytorski]

<sup>314</sup>Trzeci Maj — pismo konserwatywne, wychodzące w Paryżu w latach 1839–48, propagujące restytucję monarchii w Polsce, co Słowacki nazywa iluzjami. [przypis edytorski]

<sup>315</sup>posły — dziś popr. forma M. lm: posłowie. [przypis edytorski]

Jako szatańskie skrzydło, całe w żarze.  
Nocą spod owych skrwawionych warkoczy,  
Próchno świeciło się w dębnie — jak oczy.

Na drzewo spadły dwa ptaszki Wenery<sup>316</sup>.  
Beniowski w galop szedł za lotem ptaków;  
Albowiem ujrzał dwa ruskie giwery,  
I sześć pod dębem kozackich kołpaków<sup>317</sup>...  
Którzy tam pewnie jako marodery<sup>318</sup>  
Szukali w drzewie skarbów lub Polaków...  
I nie znalazłszy w nim nic — dla igraszki  
Chcieli zapalić dąb i upiec ptaszki.

Ogień

Znieśli już bowiem wkoło suchych liści  
I oczeretów, jałowców i cierni;  
Już jeden krzesał ognia, który czyści  
W czyścucu, a na tym świecie wszystko czerni.  
I byłiby dąb pewnie ci ogniści  
Spalili — wiatr dął taki jak w hamerni<sup>319</sup> —  
Szczęściem! bohater mój napadł na wrogi  
I jął ich rąbać tak, że poszli w nogi,

Oprócz Kozaków dwóch. — Z tych jeden stary  
Zrąbany z konia, Bogu oddał duszę,  
I poszedł, mówi Homer, między mary. —  
Co się z nim stało? — nie chcę i nie muszę  
Mówić; bo ta rzecz należy do wiary  
Greko-rosyjskiej<sup>320</sup>, lecz co do mnie, tuszę  
I powiem, strofy nie chcąc robić wściekłą,  
Że w tej religii gdzie car — jest i piekło.

Śmierć

Car, Religia, Wierzenia,  
Piekło

Pocieszająca myśl! — lecz nie dla cara,  
Który wolałby może z tego względu  
Większą bezpieczeńność. Jedna więc ofiara  
Polskiego miecza, młodego zapędu,  
Poszła *ad umbras*<sup>321</sup>; i tam niech się stara  
Szczęśliwszą być niż tu — gdzie tyle błędu,  
Zawodów, głupstwa, nieszczęścia, przesyków,  
Bankructw, poezji głupich, jezuitów,

Hegłów<sup>322</sup> poznańskich, krakowskich purystów,  
Paryskich kronikarzy, historyków,  
Prezydentów gmin, franko-romansistów<sup>323</sup>,  
Kozako-powieściarzy<sup>324</sup> i krytyków,  
Którzy poklaski im zamiast poświstów  
Dają — od czego ja aż do równików

<sup>316</sup>Wenera (mit. rzym.) — Wenus, bogini miłości; odpowiednik gr. Afrodyty; jeździła rydwanem zaprzężonym w gołębie. [przypis edytorski]

<sup>317</sup>kołpak — wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem. [przypis edytorski]

<sup>318</sup>maroder właśc. maruder (z fr.) — żołnierz, który pozostał w tyle za swoim oddziałem. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>hamernia (niem.) — kuźnia, fabryka żelaza kutego i stali. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>wiara greko-rosyjska — religia prawosławna. [przypis edytorski]

<sup>321</sup>ad umbras (łac.) — między cienie zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>Hegel, Georg Wilhelm Friedrich (1770–1831) — niemiecki filozof, twórca klasycznego systemu idealistycznego; tu mowa o jego naśladowcach. [przypis edytorski]

<sup>323</sup>franko-romansista — literat, piszący powieści w stylu francuskim. [przypis edytorski]

<sup>324</sup>kozako-powieściarz — autor utworów o tematyce ukraińskiej, np. Antoni Malczewski (1793–1826), Seweryn Goszczyński (1801–1876), Michał Czajkowski (1804–1886), Michał Grabowski (1804–1863). [przypis edytorski]

Biegłem, unosząc zadziwione słuchy;  
I byłbym został tam — gdyby nie muchy,

Nie krokodyle, nie hipopotamy.

Nie muł, tworzący na Nilu oftalmie<sup>325</sup>,  
Nie dżuma, nie tęsknota, nie te bramy,  
Na które patrząc, że zamknięte, żal mię  
Brał, że tak naszych żon nie zamykamy  
W jednym haremie jak w Armidy<sup>326</sup> palmie —  
Ta strofa poszła krzywo, bo ze Wschodu  
Wygonił mię brak awantur i lodu;

Mizoginia

Za to w ojczyźnie Danta, to oboje  
Znalazłem. Lecz to rzecz jest tajemnicza.  
O to bynajmniej nie dbam i nie stoję,  
Aby wiadano, czy moja dziewczyna  
Muza kochała się realnie. Roję,  
Śnię, tworzę; harfy używam lub bicza,  
I to jest moja poetyczna droga —  
Lecz z mego życia poemat — dla Boga.

Poezja, Poeta

On wie, On widział, nad jakimi chmury<sup>327</sup>  
Stawałem bez łez i pieśni, z myślami  
Aniołów w przepaść lecących — te chóry  
On słyszał, gdyśmy byli z Bogiem sami.  
Nie zwiodły Go te królewskie purpury,  
W które ja się tu, jak przed sztyletami  
Cezar, obwijam<sup>328</sup>, gdy mię w serce rażą,  
Ażeby umrzeć z niewidzianą twarzą.

Bóg sam wie tylko, jak mi było trudno  
Do tego życia, co mi dał, przywyknąć;  
Iść co dnia drogą rozpaczy odludną,  
Co dnia uczucia rozrzucić, czuć, niknąć;  
Co dnia krainę mar rzuciwszy cudną,  
Powracać między gady i nie syknąć;  
Co dnia myśl jedną rozpaczy zaczynać,  
Tą myślą modlić się — i nie przeklinać;

Bóg, Zwątpienie,  
Cierpienie, Melancholia

On! i pustyni gwiazdy lazuruowe,  
I zachodzące nad morzami słońce,  
I jedno serce ludzkie. — Lecz to nowe  
Głosy dla mojej lutni — te cierpiące:  
Milcz serce! Albo się strzaskaj echowe  
Narzędzie pieśni, bólu, wiecznie drżące  
I obłąkane, niezaspokojone. —  
Uderzam ciebie w złości — Milcz szalone! —

O czemże ja mówiłem?... Ha... W tym jarze  
Dwóch zarąbanych leżało Moskali,  
Którym pan Zbigniew patrzył w blade twarze;

Trup

<sup>325</sup>oftalmia (gr.) — katarakta, tj. naturalna zaporą na rzece a. choroba oczu. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>Armida — postać z poematu Torquata Tassa *Jerozolima wyzwolona*; czarodziejka o wyjątkowej urodzie, która wykorzystywała swoje magiczne zdolności przeciwko rycerzom krucjaty, a zjawiała się, wychodząc z drzewa. [przypis edytorski]

<sup>327</sup>chmury — dziś popr. forma N. lm: chmurami. [przypis edytorski]

<sup>328</sup>W które ja się tu, jak przed sztyletami Cezar, obwijam — Gajusz Juliusz Cezar (100–44 p.n.e.), dyktator Rzymu, zasztyletowany przez zamachowców, umierając, zasłonił twarz krajem togi. [przypis edytorski]



Wtem ujrzał, że się cierń zajęty pali,  
 Że się już ogień wiesza na konarze  
 Suchego dębu; a więc cięciem stali  
 Odrąbał gałąź, ta zaś odrąbana,  
 Jak płomień zdjęty przez burzę z wulkana,

Leciąca, huczając głucho i czerwona  
 Kołysała się nad trupami dwoma,  
 Jak szatan, co chce duszę brać w ramiona,  
 Albo orlica z płomieni, łakoma  
 Ciała ludzkiego — więc — O! myśl szalona!  
 Beniowski, święcie wychowany doma,  
 Przeżegnał pełną robaczliwych strupów  
 Gałąź — i wiatr ją pochwycił znad trupów,

Roziskrzył, stargał, skrzył i zwinąwszy  
 W jeden kłęb, rzucił w ciemną jaru szyję.  
 Tu nawet zimny rozsądek najzdrowszy,  
 Słyszając, jak gałąź ta jęczy i wyje,  
 Zrobiłby utwór i poemat nowszy,  
 W którym gadają puhacze i żmije: —  
 Co do mnie, prawda mię epiczna więzi.  
 Więc nic nie tworząc z ognistej gałęzi,

Prosto ją gaszę w jarze jak rzecz suchą,  
 A sam do mego wracam wojownika;  
 Który z dwóch ludzi rzecz uczynił głuchą,  
 A z dębu, nie chciał uczynić świecznika  
 Owej dolinie strasznej, gdzie z ropuchą  
 Wąż między głazy<sup>329</sup> kredowemi syka,  
 I pachnie gorzki piołun. — Więc mój rycerz  
 Stał — jakby z glazu go wyrąbał snycerz<sup>330</sup>;

I patrzył — owych zaś gołębi para,  
 Która go tańcem cudownym przywiodła;  
 Skoro dąb zagasł i ognista mara  
 Przed znakiem krzyża uleciała podła:  
 Owe gołębie, których ja z Antara<sup>331</sup>  
 Pieśni pożyczam i biorę za godła  
 Miłości — nigdy za małżeński związek! —  
 Skoro dąb zagasł, zleciały z gałązek,

I okrążywszy go potrójnym lotem,  
 Skryły się w jego wnętrze wypróchniałe;  
 Tak był szeroki, że mógł być namiotem,  
 I zmieścić (nie wiem, czy mógł wojsko całe)  
 Lecz mógł pomieścić haftowany złotem  
 Ów sztab, co dzieli naszych wodzów chwałę,  
 I dzieli się tak cudownie i sztucznie  
 Jak ową siedmią ryb<sup>332</sup> Chrystusa ucznie<sup>333</sup>.

<sup>329</sup>glazy — dziś popr. forma N. lm: glazami. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>snycerz — tu: rzeźbiarz. [przypis edytorski]

<sup>331</sup>Antar a. *Antara ibn Szaddad* (525–615) — poeta i wojownik arabski, bohater jednego z najbardziej znanych arabskich poematów rycerskich doby przedmuzułmańskiej. [przypis edytorski]

<sup>332</sup>ową siedmią ryb (daw.) — dziś popr.: owymi siedmioma rybami. [przypis edytorski]

<sup>333</sup>J dzieli się... jak ową siedmią ryb Chrystusa ucznie — nawiązanie do opisanego w Biblii cudu rozmnożenia pięciu bochenków chleba i dwóch ryb przez Jezusa tak, że najadły się wielkie tłumy i jeszcze zebrano dwanaście koszy ulomków (J 6,1–15; Mt 14,13–21); *ucznie* — dziś popr. forma M. lm: uczniowie. [przypis edytorski]

Tak że zostanie i zbiorą z ostatka,  
Siedem dla wojska koszów, napełnionych  
Okruszynami sławy. Rzecz to rzadka  
Tak zły apetyt! w ludziach tak czerwonych!  
Ale że to jest cudowna zagadka,  
O sławie onej i o rybach onych:  
Nie mówię więcej... Na gryzącym zębie  
Wolałbym niż tę sławę — te gołębie,

Które, dąb cały okrążywszy pilnie,  
Do spróchniałego wleciały ośrodka;  
Skrzydłami siekąc powietrze tak silnie,  
Jak piskorz kraje wodę albo płotka.  
Pomyślał wtenczas rycerz, że niemylnie  
Awantura go jakaś w dębnie spotka  
I nie czekając, skoczywszy z rumaka,  
Szedł ku dębowi temu z czasów Kraka.

Dochodząc wejścia, nasz młokosik rześki  
Usłyszał w drzewie szmer i pocałunki...  
Ciemny był wewnątrz dąb, ciemno niebieski<sup>334</sup>,  
Bo próchno, niby brabantkie korunki<sup>335</sup>  
Rozbłękitniło chropowate deski,  
Jak dla rusałki kościół, lub bogunki<sup>336</sup>.  
Było tam światło takie, jak w zawiei  
Gdy księżyc świeci w mgle — światło nadziei! —

Światło

Ktokolwiek deptał ziemię starożytną,  
I popiołami nakryte pokoje<sup>337</sup>,  
Gdzie laury rosą, pomarańcze kwitną;  
Ktokolwiek był tam z kochanką, we dwoje,  
Ktokolwiek grotę odwiedzał błękitną  
Kaprei<sup>338</sup> — i tam ujrzał bóstwo swoje  
Nagle, błękitnem powietrzem kościoła,  
Zmienione w blade widmo i w anioła;

Ktokolwiek zważał te podmorskie świty  
Oblewające ją od stóp do głowy,  
I widział, jak się z różanej kobiety  
Czynił duch jasny lecz bezkolorowy,  
Błyszczący, żywy posąg Amfitryty<sup>339</sup>,  
W błękitnym ogniu móż zniknąć gotowy;  
Tak piękny! w skały ukryty i w morze,  
Żywy — lecz w niebios pośmiertnym kolorze;

Ktokolwiek w grocie tej, na kruchej łodzi,  
Zamknąwszy oczy, znowu je otwierał,

<sup>334</sup>niebieski — mocno spróchniałe drewno przybiera niekiedy ciemny, zielono-niebieski odcień. [przypis edytorski]

<sup>335</sup>brabantkie korunki — koronki noszące nazwę od miejsca ich wyrobu, prowincji belgijskiej Brabancji. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>bogunki a. boginki (mit. słow.) — nimfy rzeczne. [przypis edytorski]

<sup>337</sup>popiołami nakryte pokoje — nawiązanie do Pompei, miasta zasypanego pyłem wulkanicznym w czasie wybuchu Wezuwiusza w 79 r. n.e., a odkrywanego sukcesywnie w trakcie wykopalisk, prowadzonych od końca XVI w. [przypis edytorski]

<sup>338</sup>Kaprea — własc. Capri, włoska wyspa na Morzu Tyrreńskim w Zatoce Neapolitańskiej; w skałach na jej wybrzeżu ukryta jest Lazurowa Grota, w której panuje błękitnawy półmrok, można tam wpłynąć łodzią przez wąskie wejście. [przypis edytorski]

<sup>339</sup>Amfitryta (mit. gr.) — jedna z nereid, najpiękniejsza z córek Okeanosa, żona Posejdona. [przypis edytorski]

Mysząc, że księżyc nowy z fal wychodzi  
W kształcie kochanki; ktokolwiek nie sterał  
Imaginacji i ta jemu płodzi  
Kształty; ktokolwiek je w księżyc ubierał:  
Niech popracuje, albo puści żagle  
Mysłom — a ujrzy tu znienacka, nagle...

Ujrzy, co pan Kazimierz. W owem drzewie  
Od lat szesnastu za ledwie dziewczątka  
W błękitne próchien<sup>340</sup> rzucona zarzewie  
W grocie z promieni... Nazwałbym ją prządką  
Arachną<sup>341</sup> — Muza moja sama nie wie,  
Jaką od innych odznaczyć pieczętką  
Ów utwór nowy. — W błyskotnej sukience  
Stała, na piersiach swych trzymając ręce.

Na skrzyżowanych rękach białe ptaszki,  
Sięgały jej ust dziobki różanemi;  
W oczach błękitnych przestrach wziął na wazki,  
I dwie perłowych łez zrobił równemi;  
Spadały obie. Szklą czeskie<sup>342</sup> i blaszki  
Wydawały się gwiazdami złotemi,  
I z włosów dziwne rzucały promienie;  
Bielutką miała twarz — z tęczy odzienie.

Gdy wszedł do dębu rycerz, cała trwożna  
Splonęła, twarz jej splonęła i szyja:  
Wstyd pokazała w sobie nieostrożna,  
I ten rumieniec, co w skażonych mija. —  
Widzę, że dalej już pisać nie można,  
Bo opisowość poetę zabija;  
I Pegaz<sup>343</sup> się mój homeryczny zdębi<sup>344</sup>.  
Stwórzcie więc myślą, panią dwóch gołębi;

I niechaj się wam roją rzeczy cudne,  
O czarodziejskim rusalek kościele;  
Gdy wkoło jary dzikie i odludne,  
I ogryzione przez wilków piszczele,  
I trupy czarną krwią zastygłą brudne,  
I innych czarnych okropności wiele —  
A w głębi dębu gwar innego świata,  
Szum liści, próchno się w gwiazdy rozlata;

Beniowski z ładną panienką. — Dziewico,  
Która te wiersze czytasz, czytaj dalej.  
Miłości moje jako próchna świecą,  
Lecz nigdy się krew w marach nie zapali;  
Ledwo ustami płomienia zachwyca,  
Wnet je strach księdza, albo los oddali,  
Rozerwie ręce, strwoży niewymownie,  
I dalszą miłość prowadzi — listownie.

Miłość niespełniona, Ciało,  
List, Dziewictwo

<sup>340</sup>próchien — dziś popr. forma D. lm: próchen. [przypis edytorski]

<sup>341</sup>Arachne (mit. gr.) — prządka, która wyzwała na pojedynek tkacki boginię Atenę, za swą pychę została zamieniona w pajaka. [przypis edytorski]

<sup>342</sup>szkło czeskie — półkryształ, szkielek podobne do kryształu, z ich wyrobu słyną Czechy. [przypis edytorski]

<sup>343</sup>Pegaz (mit. gr.) — skrzydlaty koń zrodzony z krwi Meduzy; symbol natchnienia poetyckiego i malarskiego. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>zdębić się — stanąć dęba. [przypis edytorski]

W listach dopiero... (a wszystkie umieszczę  
W przypiskach<sup>345</sup>) mój bohater będzie czuły:  
Już to nie będą moje rytmy wieszczce,  
Ale esencja serc, prosto z szkatuły  
Wyjęta: serca nią wszystkie rozpieszczę,  
A może nawet młodość będą psuły —  
Nie emigracją<sup>346</sup>, bo tej diabeł nie chce,  
I żadną serca żądzą już nie łechce.

Serce

Ambicja serce spod żeber wykradła,  
Sejm<sup>347</sup> się nie kocha już ani też gminy<sup>348</sup>;  
Zbiorowa ta osoba będzie jadła,  
Piła, wydawać dziennik, biuletyny,  
Gwiazdy się każdej spyta co upadła:  
Jakie pryncypia ma? — a księżyc z miny  
Arystokratą nazwie i dlatego,  
Że w smutnej twarzy swej ma coś — srebrnego.

Emigrant, Klótnia,  
Szlachcic, Księżyc

Pryncypia! O! pryncypia! jak bym chętnie  
Powiedział prosto dziś, co o was myślę!  
Gdyby mi teraz w serca mego tętnie  
Nie brzmiała inna struna — Więc przekryślę<sup>349</sup>  
Te strofy. — Dusza mi zagrała smętnie,  
Śmiechu na ustach nie mam, ni w umyśle.  
Wszystko prowadzi dziwnie Boża ręka,  
Tak dziwnie! — że mi serce wre i pęka.

Śmiech, Melancholia

Więc polityczne moje falanstery<sup>350</sup>  
Bądźcie mi zdrowe! — I wy, co bez głowy  
Upadli z pańskiej jak z niebieskiej sfery,  
W arystokratów gracie: smętne sowy!  
Co w grze myślicie bić jako kozery<sup>351</sup>  
Asa<sup>352</sup>, choć będzie z sercem i laurowy:  
Was także żegnam bez miecza rycerze,  
A choć mi serce pęka — śmiech mię bierze.

Żeby też jedna pierś była zrobiona  
Nie podług miary krawca lecz Fidiasza<sup>353</sup>!  
Żeby też jedna pierś, jak pierś Memnona<sup>354</sup>!  
Żeby też jedna! — Ha... to mię przestrasza.

<sup>345</sup> *I dalszą miłość prowadzą listownie. W listach dopiero... (a wszystkie umieszczę w przypiskach)* — autor wymienia tu sentymentalne powieści epistolarne. [przypis edytorski]

<sup>346</sup> *emigracją* — dziś popr. forma B. lp: emigrację. [przypis edytorski]

<sup>347</sup> *sejm* — sejm polski, zorganizowany w czasie powstania listopadowego 1830–1831, jego członkowie wyemigrowali po powstaniu do Francji, Niemiec itp. [przypis edytorski]

<sup>348</sup> *gminy* — jednostki organizacyjne polskiej emigracji popowstaniowej na Zachodzie. [przypis edytorski]

<sup>349</sup> *przekryślę* — dziś popr.: przekreślę. [przypis edytorski]

<sup>350</sup> *falanster* — forma organizacji mająca zastąpić państwo w wizji francuskiego socjalisty utopijnego Charles'a Fouriera (1772–1837), wielki internat, gdzie żyłoby i pracowało wspólnie półtora tysiąca osób obojga płci i wszystkich potrzebnych społeczeństwu profesji. [przypis edytorski]

<sup>351</sup> *kozera* — karta atutowa. [przypis edytorski]

<sup>352</sup> *As* — prawdopodobnie aluzja do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861), polityka, jednej z największych postaci ówczesnej emigracji. [przypis edytorski]

<sup>353</sup> *Fidiasz* (490–420 p.n.e.) — jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy greckich okresu klasycznego. [przypis edytorski]

<sup>354</sup> *Memnon* (mit. gr.) — król Etiopii, zginął w wojnie trojańskiej, z jego stosu pogrzebowego wyleciało stado białych ptaków, które stoczyły między sobą bitwę; kolosami Memnona nazywano statuy, zbudowane w Tebach w Egipcie na cześć faraona Amenhotepa III, które o wschodzie słońca wydawały jęki, spowodowane nagrzewaniem się powietrza w wewnętrznych pęknięciach. [przypis edytorski]

Kościuszko przeczuł was, krzyżąc: *skończona*<sup>355</sup>!  
Z krzyża swojego krzyknął tak — a wasza  
Pierś to pojęła, z tą myślą umiera.  
Chociaż mi serce pęka — śmiech mię zbiera.

Co będzie z wami — prosto wam nie powiem,  
Nie jestem jako wieszcz wszystko wiedzący.  
Krwia do was piłem, moim duchem, zdrowiem;  
A teraz ciskam serce, puhar lśniący,  
Słyszycie? Pękło. — Teraz mi węzłowiem  
Jedno kobiece serce; jestem śpiący;  
Omdlały jestem, ogniem owionięty,  
Piekielne rzeczy rzucający, święty.

Poeta

Serce

Niech się komedia gra. — Może mi przyjdzie  
Grać inną: wtenczas was wszystkich przerażę.  
Ległem jak czarny Sfinks przy piramidzie  
Z grobów ojczystych — patrzą blade twarze —  
Może wiesz, zechcę jeszcze w jasnowidzie,  
Rzec co ciemnego? Może wam pokażę  
Pełne piorunów usta, piersi, trzewa<sup>356</sup>: —  
Może zamilknę jak lew, co poziewa,

Teatr

Patrząc na małość zielonego węża,  
I zasną — zasną — ha! — lecz przebudzenie? —  
Niech los i serca szaleństwo zwycięża!  
Z mózgu mojego mieliście jedzenie,  
Lecz serce moje się jak łuk wypręży,  
Zrzuca was, głodne sępów pokolenie.  
Ugolin odbył piekło... Ognia fale!  
Wyrwijcie resztę sępom. — Precz szakale!

Kto inny teraz jest nade mną, nie wy,  
Na których patrzył ja, Akteon<sup>357</sup> błądzący.  
Między ciemnymi położę się drzewy<sup>358</sup>,  
Słowiki będą moimi sąsiadami,  
Księżyc jako mój srebrny anioł lewy,  
Ona jak złoty mój duch, dobrej rady,  
Odgoni czarne Cherubinów<sup>359</sup> stada,  
Mówiąc do nieszczęść tak — jak anioł gada.

Zbawienie

Przez litość tylko nade mną siostrzaną,  
Przez błękit tylko swojej własnej duszy,  
Przez gwiazdę swego losu obłąkaną,  
Przez moc, co serca wskrzesza albo kruszy;  
Przez to, że hymny we mnie zmartwychwstaną,  
Jeżeli ona mnie jak harfę ruszy:  
Będę zbawiony! dumny, bezpokutny. —  
Ale to wszystko sen — i może smutny!

<sup>355</sup>*Kościuszko przeczuł was, krzyżąc: skończona* — po przegranej pod Maciejowicami (1794) Tadeusz Kościuszko (1746–1817) krzyknął podobno *finis Poloniae* tj. koniec Polski. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>*trzewa* — dziś popr.: trzewia; wnętrzności. [przypis edytorski]

<sup>357</sup>*Akteon* (mit. gr.) — myśliwy, który zobaczył przypadkiem boginię łowów, Artemidę, w kąpielu; za to świętokradztwo został zamieniony przez w jelenia, rozszarpały go jego własne psy. [przypis edytorski]

<sup>358</sup>*drzewy, sąsiady* — dziś popr. forma N. lm: drzewami, sąsiadami. [przypis edytorski]

<sup>359</sup>*Cherubin* a. *Cherub* — potężna istota nadprzyrodzona, występująca w *Biblii*, skrzydlaty strażnik, pomagający Bogu w rządzeniu światem. [przypis edytorski]

Na Boga! Muzo! Trochę śmiechu! Tyle,  
Ile potrzeba dla zabawy gminu.  
Gdy serce moje spod zasłon odchyłę,  
Widzę, że nie jest jak słońce z bursztynu;  
A jednak miało kiedyś światła chwile,  
Dawnej miłości winne, temu winu,  
Które upaja na śmierć, potem wskrzesza. —  
O! chcę miłości uczyć! Gdzie jest rzesza? —

Miłość silniejsza niż śmierć

Światło

Odbiegła — skarży się na moją ciemność.  
Poeto: *fiat lux!*<sup>360</sup> zacięcie krzyczą.  
I we mnie dziwną znaleźli wzajemność,  
Życzę, aby to było, czego życzą;  
Tygodnik jakąś wynalazł odjemność<sup>361</sup>  
We mnie; lecz niech się dobrze wtajemniczą,  
A ujrzą, że jest coś — jak grecki antyk  
Lecz panteista trochę, i romantyk.

Poeta, Poezja

A teraz prosto i bez epizodów  
Śpiewam, jak prawy wieszcz, nie jak amator;  
Bo mój bohater ma jechać do lodów  
Sybirskich i do Chin i pod ekwator<sup>362</sup>,  
Do innych nagich i dzikich narodów,  
Aż mu na grobie wyrzną: *sta viator*<sup>363</sup>.  
Wtenczas ratunku już ze śmiercią nie ma;  
Zatrzyma się czytelnik i poema.

Lecz nim nastąpi to — cudne mam rzeczy  
W tece! cudowna awantur girlanda!  
Rycerz mój rąbie, zabija, kaleczy,  
Na kształt Hektora<sup>364</sup>, Ajaksa<sup>365</sup>, Orlanda<sup>366</sup>;  
Przybywa zamkom w porę do odsieczy,  
Pisze kronikę wierszem, jak Wiganda<sup>367</sup>,  
O awanturach własnych; geografiją<sup>368</sup>,  
Po której ludzie do Kamczatki trafia.

Na starość także napisał: *Pomysły*  
*Do dziejów*, które się dzieć kiedyś mogą.  
Z czego korzystał dzisiaj jeden ścisły  
Krakowczyk<sup>369</sup>, książkę wydawszy niedrogą.  
Książka ma polską duszę, a na zmysły  
Działa jak Niemiec; mnie zaś szarpie srogo,

<sup>360</sup>*fiat lux* (łac.) — niech stanie się światło. [przypis edytorski]

<sup>361</sup>*odjemność* — tu: strona negatywna, ciemna; z takim zarzutem spotkał się *Anbelli* w „Tygodniku Literackim” w 1839 r. [przypis edytorski]

<sup>362</sup>*ekwator* (daw., z łac.) — równik. [przypis edytorski]

<sup>363</sup>*sta viator* (łac.) — stój, wędrowcze. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>*Hektor* — bohater *Iliady*, syn króla Troi, dzielny wojownik, zabił go Achilles w odwecie za śmierć swojego przyjaciela Patroklosa. [przypis edytorski]

<sup>365</sup>*Ajaks* a. *Ajas* — bohater *Iliady*, drugi po Achillesie pod względem dzielności, próbował zabić Hektora, rzucając w niego wielkim kamieniem; rywalizował z Oduseuszem o zbroję po Achillesie. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>*Orland* — bohater poematu epickiego *Orland Szalony* Ludovika Ariosta (1474–1533), paladyn Karola Wielkiego. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>*Wigand von Marburg* (ok. 1365–1409) — średniowieczny kronikarz niem. opisujący walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami. Jego wierszowana kronika, została przełożona na łacinę w XV w. z inicjatywy Jana Długosza. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>*geografiją* — dziś popr. forma B. lp: geografię. [przypis edytorski]

<sup>369</sup>*Krakowczyk* — tj. Franciszek Paszkowski (1778–1856), generał i historyk, przyjaciel i biograf Tadeusza Kościuszki, który w swojej książce *Pomysły do dziejów Polski*, w rozdziale „Opinie” skrytykował *Kordiana* jako przejaw pychy autora. [przypis edytorski]

Bije po rękę jak rektorska linia —  
Jeśliś ciekawy, patrz: Rozdział: *Opinia*.

O! autorowie z nudy! O! Feniksy  
Powstali z trupów, z prochów własnych, z łóżek!  
O! polityczne moje nowe Iksy<sup>370</sup>!...  
Upadam wszystkim pokornie do nóżek;  
Lecz życzę, aby nas dzieliły Styksy<sup>371</sup>:  
A teraz z waszych korzystam przestrózek,  
I już nie ody piszę ani hymny,  
Ale poemat ten — nadzwyczaj zimny.

Bohater w dębie zamknięty z młodziutką  
Panną, a jednak stoi o pięć kroków,  
Jeśli co mówi? Mówi bardzo krótko. —  
Nie spuszcza żadnych na scenę obłoków...  
Bo ani z wód kokietką, z nezabudką<sup>372</sup>,  
Rozmawia czyściej lilia, pani stoków<sup>373</sup>,  
Gdy je wiatr zdrajca ku sobie pokłoni:  
Jako tych dwoje — których ja mam w dłoni

I mógłbym... mógłbym, lecz nie chcę... A może  
Nie mogę, nie mam dosyć serca, żaru.  
Próchno świecące księżycowo w korze  
Zda mi się pełne widm, pokus i gwaru...  
Pełne... zatrzymaj mię, potężny Boże!  
Bo gotów jestem dla lepszego czaru  
Rzucić na serce mego czytelnika  
Trochę awantur własnych spod równika.

Lecz nie... sybirski będę... lodowaty,  
Dlatego wchodzę w styl nowych poetów. —  
Słyszycie jak się krzą<sup>374</sup> odludne kwiaty?  
Słyszycie głuchy łomot oczeretów<sup>375</sup>?  
Ktoś jedzie — spiesznie mu pewno za katy!  
Odtętnia głucho echo jarych grzbietów...  
Wiele być musi jadących rycerzy,  
Kiedy przed niemi takie echo bieży.

Na pozłoconym kurzawy tumanie,  
Która do dębu ze słońcem się wkradła,  
Naprzód ksiądz jakiś wleciał niespodzianie,  
Za księdzem jakaś złota mara wpadła.  
Ksiądz był w habicie, a mara w żupanie,  
W szerokich bardzo szarawarach z radła<sup>376</sup>,  
Na których złota leżała kurzawa —  
Słowem: ksiądz Marek to był i pan Sawa<sup>377</sup>.

<sup>370</sup>*Iksy* — nawiązanie do grupy recenzentów teatralnych o klasycystycznych przekonaniach, działającej w Warszawie w latach 1815–1819; wszyscy jej członkowie podpisywali swoje publikacje znakiem X. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>*Styks* (mit. gr.) — rzeka, oddzielająca świat żywych od krainy umarłych. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>*nezabudka* (ukr.) — niezapominajka. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>*stok* (daw.) — źródło. [przypis edytorski]

<sup>374</sup>*krzyć się* — trzeszczeć, kruszyć się. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>*oczeret* (z ukr.) — trzcina, szuwary. [przypis edytorski]

<sup>376</sup>*szarawary z radła* — szerokie, długie, bufiaste spodnie noszone na Wschodzie i w Polsce XVI–XVIII w., wykonane z płótna. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w więzieniu. [przypis edytorski]

Ku nim więc moja nimfa srebrnej cery  
Pobiegła skocznie i całując w ręce,  
Oddała księdzu Markowi papiery  
Schowane bardzo tajemnie w sukience,  
Potem zaczęła śpiew o sobie szczerzy; —  
Słów jej nie kładnę wszystkich, bo przekręcę,  
Albo bym musiał kłaść po kropkach kropki,  
Bowiem ta nimfa mówiła jak chłopki.

Z płaczem mówiła: jak w dębową szafę  
Włazła przed wrogów okrutnych pogonią,  
Jakie tam miało być z niej auto-da-fe<sup>378</sup>,  
Jak nie pamiętał nikt i nie dbał o nią. —  
(O! horror<sup>379</sup>! trzeci rym jest na żyrafę!  
Muzy żalosne łzy nademną ronią,  
Bo Muzy wiedzą, jakie do łez prawo  
Ma wieszcz, piszący poemat *oktawą*).

Mówiła, jak dwa gołębie siostrzane  
Przyprowadziły ze stepów obrońcę...  
Mówiąc, płakała — na usta różane  
Kapiąc padało kropelkami słońce...  
Pan Zbigniew patrzył zaś w stronę, na ścianę,  
Ksiądz w ziemię, Sawa łamał ostróg końce.  
Widząc, że sądzić są gotowi krzywo,  
Rycerz do księdza rzekł dumnie i żywo:

„Jestem Beniowski, jechałem do Baru,  
Abym ojczyźnie mojej służył szablą  
I całą duszą. Z bliskiego mię jaru  
Te dwa gołębie sztuką prawie diabłą  
Przywiodły tutaj. Znajdziesz śród czaharu<sup>380</sup>  
Dwa trupy, które Pluton<sup>381</sup> swoją grabłą<sup>382</sup>  
Weźmie, i w ogień piekielny zagrabi,  
Więcej mu takich dam, na honor hrabi!

„Z Węgier albowiem moje rodowody  
Prowadzę i mam hrabiowskie tytuły.  
Ale, że jestem bez grosza i młody,  
Niewiele sobie ważę te bibuły  
I pergamin<sup>383</sup>; lecz chcę iść w zawody  
Z przodkami, jako człek na sławę czuły,  
I mocno hańbę ojczyzny czujący;  
Niedoświadczony jeszcze — lecz gorący.” —

Gdy tak przemówił, ksiądz Marek otworzył  
Ramiona i jął ścisnąć postać giętką:  
„Ja znałem twego ojca; gdyby dożył,  
Pewnie by twoją chęć pochwalił prędką.  
Bogdajbyś późno się w grobie położył

<sup>378</sup>*auto-da-fé* (z port.: *akt wiary*) — publiczna deklaracja przyjęcia lub odrzucenia religii katolickiej przez heretyka przed jego spaleniem na stosie; tu: spalenie żywcem. [przypis edytorski]

<sup>379</sup>*horror* (z łac. *horror*) — dreszcz, trwoga. [przypis edytorski]

<sup>380</sup>*czahar* (reg.) — zarośla na podmokłych gruntach. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>*Pluton* (mit. rzym.) — bóg świata umarłych, odpowiednik Hadesa z mit. gr. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>*grabla* (z ukr.) — grabie. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>*pergaminy* — własc. pergamin; wyprawiona skóra, służąca dawniej do zapisywania ważnych dokumentów; tu: dokument. [przypis edytorski]



Jasnym, jak człowiek wielki — ani wędką  
Sprośnych rozkoszy tu był ulowiony.  
Zlituj się, Matko niebieskiej korony!

„Oto dziecko te<sup>384</sup>, oddaję w opiekę  
Tobie Dziewico czysta, Matko Boża!  
Broń rzuconego w te nieszczęścia rzekę,  
Która z nas płynie do wieczności morza.  
Pozwól! że z niego tę cielesność zwlekę,  
Która tu krwawi ducha jak obroża,  
A zaś mu w duszę ognistą przeleję  
Rozpacz, co wszystko łamie, i nadzieję.

Modlitwa

„Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,  
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;  
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,  
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!  
Żadną łzą taki Boga nie poruszy,  
W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,  
Które by kiedyś jego Bóg rozumiał,  
I będzie jak ten dąb umarły szumiał.

Ojczyzna, Patriota,  
Szczęście, Przekleństwo

„Będzie miał w sercu władzę odpychania  
Ludzi — a węże się doń zbiegać będą,  
Utyje kiedyś na chlebie wygnania,  
I nieszczęśliwe dzieci go obsiędą  
Krzycząc: Ojczyznę nam daj lub do spania  
Grobowiec sławny — ale nie posiędą  
Grobu ni sławy. — I to jest przekleństwo,  
Które ja rzucam na nich! — ich rodzeństwo!

„I niechaj będzie jakoby stoletnie...  
Lecz nie... O! Boże! nie słuchaj Jehowa”.  
Tu zamilkł; oczy mu błyszczały świetnie  
I pięknem srebrem uwieńczona głowa  
Pośród głów młodych błyszczała szlachetnie  
Jak księżyc, kiedy się nad rankiem chowa  
Za morze, albo za egejskie skały;  
Nadzwyczaj wtenczas smutny, wielki, biały...

I mój rym także, po tej parafrazie  
Kazania, także za skały zachodzi.  
Porozciągnawszy tęcze na obrazie,  
Pokołysawszy na kształt dobrej łodzi,  
Idzie spać. — Wyraz został przy wyrazie,  
Nie wiem, czego chce? i czego dowodzi?  
Jako fajerwerk z gwiazd kilku tysięcy  
Chciałem, aby się spalił — i nic więcej.

<sup>384</sup>te — dziś popr. forma B. lp r.n.: to. [przypis edytorski]

## PIEŚŃ IV

Dąb utrudzone opuścił konary,  
Świerszcze sykały, upał był ognisty.  
W dębie na ziemi siedział Marek stary,  
I na kolanach rozpisywał listy;  
A włożył na nos krzywy okulary.  
A taki był list jeden: — „Mój strzelisty  
Afekt i łaska Pana Zbawiciela  
Z wami... W nawiasie: — Niech was powystrzela

List, Klótnia, Walka

Moskal i diabeł, że się tak kłóćcie,  
I zostawiacie Bar Moskali pastwą;  
A choć szlachetne imiona nosicie,  
Jest z was ohyda Boska i plugastwo.  
Pan Regimentarz zaś sam mianowicie,  
Który obiecał karmić nas jak ptastwo  
Indyjskie, imbir przysyłać, muszkatel:  
Cierpi, że buty dziś je obywatel!

*Venit iudicium*<sup>385</sup>. Nie ode mnie, sługi,  
Usłyszy wtenczas sąd — lecz przed Chrystusem  
Zapłaci swoje zaciągnięte długi;  
Toż samo pan Różański<sup>386</sup>, co Fabiusem<sup>387</sup>  
Jest w naszej partii, także i ten drugi,  
Niech wie, że sądu dzień nadchodzi klusem,  
I weźmie wszystkich was jak tuman śmieci.  
Piszę to z głębi żalu do Waszeczki”.

Takie Książdz pisał listy pełne grozy,  
A przy nim moja młoda posłannica,  
Przelatująca moskiewskie obozy,  
Jak głos od harfy, albo blask księżycy,  
Lub Afrodyta<sup>388</sup>, której ciche wozy  
Przez błękit gołąb niósł i gołębica:  
Ze świeczką w ręku stała zapaloną,  
Od blasku złotą mając twarz i lono.

Kto by tam zajrzał: myślałby, że który  
Z Ojców kościoła siedzi z gołą głową,  
I po natchnienie patrzy w ciemne chmury;  
A zaś aniołek rączką rubinową,  
Dotknąwszy białej jak kamień tonsury<sup>389</sup>,  
Wyciąga z głowy tęczę brylantową  
Podobną róży z gwiazd, lub pełnej malwie...  
Gdy starzec siedzi na orle lub na lwie.

Święty, Sztuka

I w ciemnym dębie było tylko dwoje,  
Książdz z piórem w ręku, ze świeczką dziewczyna;

<sup>385</sup>*venit iudicium* (łac.) — nadchodzi sąd. [przypis edytorski]

<sup>386</sup>*pan Różański* — Michał Krasiński (1712–1784), podkomorzny różański, jeden z wodzów konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

<sup>387</sup>*Fabius* — właśc. Quintus Fabius Maximus (ok. 280–203 p.n.e.), rzymski polityk i generał, słynny ze swej ostrożności, jako wódz podczas wojny punickiej otrzymał przydomek Cunctator, tj. zwlekający. [przypis edytorski]

<sup>388</sup>*Afrodyta* (mit. gr.) — bogini miłości, jej atrybutem był rydwan zaprzężony w gołębie. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>*tonsura* (z łac.: strzyżenie, postrzyżyny) — kółko wygolone na czubku głowy, daw. charakterystyczna fryzura księży; łysina. [przypis edytorski]

I tylko świerszcze między drzewne słoje  
Wrzały piosenką. Była to godzina,  
W której tak miło pójść nad jasne źródło,  
Gdzie słońcu broni przystępu leszczyna;  
I na murawie legnąć aksamitnej,  
W brzęku motyli, przy wodzie błękitnej...

Lecz w owe czasy, któż jedną godzinę  
Marzył, spokojnie przedumał nad wodą?  
Któż miał czas marzyć, że tak wszystko minie  
Jak kwiat, będący motylom gospodą?  
Jak nezapudka<sup>390</sup> drżąca przy leszczynie?  
Jak łaża?... jak wszystko, co się zowie modą?...  
Choć dobra moda była w onych czasach  
Konfederować się i kryć po lasach!

Przemijanie

Ojczyzna, Moda

A jednak i to minęło!... Ojczyzna  
Minęła także! i ów wierszyk złoty,  
Że dla niej każda smakuje trucizna<sup>391</sup>,  
Ów wiersz, co niegdyś zachęcał do cnoty:  
Jest dzisiaj... Każdy mi to pewnie przyzna,  
Kto w obłączeniu jadł szczury lub koty —  
Że ten wiersz bez psów, bez liszek<sup>392</sup>, bez czajek,  
Jest dziś najlepszą z Krasickiego bajek...

Głód, Poświęcenie

A więc niech wszystko mija! — Wstańcie, burze!  
I zwiejcie mój ślad z tej smętnej pustyni!  
I moje myśli jak łez pełne kruże<sup>393</sup>  
Przechylcie, niech je próżnemi uczyni  
Czas. — Wszak stawałem na niejednej górze  
Bliżej piorunów, niż gadu, co ślini  
Pocałunkami nawet twarz człowieka;  
Bliżej chmur, co grzmią — niż ludu, co szczeka. —

Góra

I dziś od ogniów<sup>394</sup> Boskich w dół zepchnięty,  
Z piramid czoła, z wulkanicznych szczytów,  
Cierpię — lecz jeszcze gardzę. I ten ścięty  
Rym, nieraz kąsa was aż do jelitów<sup>395</sup>;  
I płynię jako szalone okręty,  
Z fal odrzucany do niebios błękitów,  
Gdzie mu początek był i koniec będzie,  
Gdy śmierć na żaglach okrętu usiedzie.

Okręt

Tymczasem z szumów żeglowych i waru  
Myśli zhukanych jest harmonia dzika,  
Którą ja lubię, że tak pełna gwaru,  
Że czasem jak wąż pośród ruin syka,  
Czasem podobna do aniołów swaru,  
Gdy błyskawicą letnią się odmyka

Burza

<sup>390</sup>nezapudka (z ukr.) — niezapominajka. [przypis edytorski]

<sup>391</sup>dla niej każda smakuje trucizna — nawiązanie do słów z *Hymnu do miłości Ojczyzny* napisanego jako hymn dla Szkoły Rycerskiej, a ogłoszonego drukiem jako część *Myszeidy* Krasickiego: „Święta miłości kochanej Ojczyzny! /Czują cię tylko umysły pocziwie! /Dla ciebie zjadle smakują trucizny (...).” [przypis edytorski]

<sup>392</sup>liszka (daw.) — lis. [przypis edytorski]

<sup>393</sup>kruża (poet.) — czara, dzban, kielich. [przypis edytorski]

<sup>394</sup>ogniów — dziś popr. forma D. lm: ogni. [przypis edytorski]

<sup>395</sup>jelitów — dziś popr. forma D. lm: jelit. [przypis edytorski]

Niebo, i znów się zasuną płomienie  
Na dziwny duchów świat, skąd szło westchnienie.

A jednak gdyby twoja o! młodości,  
Żelazna niegdyś wola, dumna, twarda;  
Gdybym nad sobą miał więcej litości,  
Gdyby mi nawet w krew nie przeszła wzgarda  
Tego, co teraz jest i co w przyszłości  
Być może: lutnią<sup>396</sup> szalonego barda<sup>397</sup>  
Skruszyłbym, wzięwszy pod zgięte kolano;  
I nową harfę wziął niepokalaną.

Lecz późno! późno już! Gdzie są słuchacze?  
Czy w grobach klaszczą w ręce zadziwione?  
Czy urągają? — nie wiem — i nie raczę  
Gonić myślami te smętne, stracone  
Mary. — Lecz nieraz, kiedy mi zakracze  
Orzeł, lecący na słońce czerwone:  
Zda mi się, że to jakaś dusza bratnia  
Znów odlatuje ode mnie — ostatnia!

Samotność

Lubiłem takie dusze, dzikie, smętne,  
Rozokolone na niebie szeroko,  
Błyskawicowe trochę, trochę mętne,  
Nawet gdy w ciało się straszne obloką,  
I w pioruny się rzucają namiętne,  
Lub nad Safony<sup>398</sup> chwieją się opoką;  
Lubiłem takie dusze — nie bezkarny!  
Wybrednie marząc w różach, kolor czarny.

Kwiaty

Dziś uleczony na pół — lubię róże  
Takie, jakimi je Bóg stworzył, ładne  
I wiotkie. — Teraz wam powieścią służę,  
I w żadne więcej ustępy nie wpadnę;  
Żadną gawędą pieśni nie przedłużę —  
Ale też z faktów wam nic nie ukradnę,  
Bo wszystko godne jest pamięci wiecznej,  
I wszystko może ująć w kompanii grzecznej.

Stoi więc w dębie moja młodyca<sup>399</sup>  
Ze świecą — jasne dwa gołębie burczą:  
Książdz pieczętuje sygnetem szlachcica  
Listy... Posłuszne się papiery kurczą  
W kopertę; z lakiem ożeniona świeca —  
Mówiąc Delilla<sup>400</sup> stylem — styl tak sturczą<sup>401</sup>  
Poci, że dziś gwałtem trzeba z Francji  
Rozumu — jeszcze więcej elegancji.

Ożeniona więc świeca z laską laku  
Wydawała tę lżę, która z tajemnicy

<sup>396</sup>lutnią — dziś popr. forma B. lp: lutnię. [przypis edytorski]

<sup>397</sup>szalony bard — prawdopodobnie nawiązanie do Ludovico Ariosta (1474–1533), włoskiego poety, autora poematu *Orland szalony*. [przypis edytorski]

<sup>398</sup>Safona (VII–VI w. p.n.e.) — wybitna poetka starożytnej Grecji; *opoka Safony*: według legendy nieszczęśliwa w miłości Safona popełniła samobójstwo, rzucając się w morze ze Skały Leukadejskiej. [przypis edytorski]

<sup>399</sup>młodyca (z ukr.) — młoda dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>400</sup>Delille, Jacques (1738–1813) — francuski poeta i tłumacz, autor poematu *Ogrody*, jego pompatyczny styl był wzorem dla polskich poetów klasycystycznych; poniższe strofy stanowią parodię tego stylu. [przypis edytorski]

<sup>401</sup>sturczyć — przerobić na modłę turecką, udziwnić. [przypis edytorski]

Nie da się nigdy oderrzeć bez znaku —

Zwłaszcza, jeżeli Moskał na granicy  
Nie czyha na twój sekret, o! Polaku,  
Z pomocą drugiej ożenionej świecy,  
I chmur z tajemnic twoich nie uchyla  
Zdradziecką ręką nocy (styl Delilla).

Już więc ksiądz Marek (tu mnie nie dościgną  
Ixy<sup>402</sup> warszawskie) kochanków zaślubił,  
I nim oboje w małżeństwie ostygną,  
Przypieczętować chciał — już tak naczubił,  
Już... już — Wtem szable mu po oczach migną!  
Ksiądz wstał — szcęk wielki był — pieczętkę zgubił,  
Ujrzał na ścianach boju stereotyp<sup>403</sup>,  
Bowiem dąb w środku był jak dagerotyp<sup>404</sup>.

Obraz

Co się więc działo zewnątrz, to się w łonie  
Suchego dębu odbiło tęczowie<sup>405</sup>.  
Był bój, naprzeciw siebie szły dwa konie,  
A na koniach szli dwaj bohaterowie,  
Nad głową niosąc podniesione bronie,  
Szablice; każda jako sierp na głowie.  
Teraz ksiądz poznał, że ci wojownicy  
Byli to: z panem Sawą<sup>406</sup> pan Maurycy.

Poznawszy, w duchu rzekł: nie pójdę godzić,  
Niechajże sobie trochę krwi utoczą,  
To może nadto gorących ochłodzić,  
Potem z rozwagą większą w ogień skoczą...  
Tak mówiąc, patrzył: jak chcąc sobie szkodzić,  
Na ścianach tęczę tworzyli uroczą.  
Światłość ich obu owionęła krwawa;  
W ogniu, na białym koniu migał Sawa.

Obraz

Spotkali się raz, złożyli nad głową,  
I znów ich konie rozniosły szalone;  
Za drugim razem, tnąc sztuką krzyżową,  
Beniowski, zgrabnie skoczywszy na stronę,  
Dał szacht<sup>407</sup> tak płytki koniowi nad głową,  
Że mu z przyciętych uszu, dwie czerwone  
Trysły fontanny; — jak rubin się żarzą —  
W biegu, nadjechał na nie Sawa twarzą.

Krew

Koń

Okrucieństwo, Zemsta

Więc się na białym wydawał rumaku,  
Mając zalane oczy krwi wytryskiem,  
Jakby delfina miał w złotym czapraku<sup>408</sup>  
Pod siodłem, który krew wyrzucał pyskiem.  
Nie dając jednak najmniejszego znaku,

<sup>402</sup>*ixy warszawskie* — warszawskie towarzystwo literackie, hołdujące klasycystycznym gustom, jego członkowie gromadzili się w latach 1815–1819 w salonie Tadeusza Mostowskiego i swoje publikacje podpisywali wspólnym pseudonimem X. [przypis edytorski]

<sup>403</sup>*stereotyp* — w poligrafii druk czcionek stałych; tu: gra cieni, odbicie, fotografia. [przypis edytorski]

<sup>404</sup>*dagerotyp* — obraz fotograficzny utrwalony na płycie srebrnej; technika wynaleziona w 1839 r. przez Louisa Daguerre'a. [przypis edytorski]

<sup>405</sup>*tęczowie* — dziś: tęczowo. [przypis edytorski]

<sup>406</sup>*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w rosyjskim więzieniu. [przypis edytorski]

<sup>407</sup>*szacht* — cięcie. [przypis edytorski]

<sup>408</sup>*czaprak* (z tur.) — tkanina, niekiedy ozdobna, wkładana na konia pod siodło. [przypis edytorski]

Że był zmieszany tym ostrym dogryzkiem,  
Obróciwszy się koniowi do grzbietu,  
Strząsł krew i z olster<sup>409</sup> dobył pistoletu.

Straszny był wtenczas. — We krwi, co go broczy,  
Spokojną miał twarz i spokojnie mierzył  
Do bohatera pieśni, między oczy: —  
I gdyby krzemień był spadł i uderzył  
W dekę... co skrami pryskając odskoczy<sup>410</sup> —  
Pewnie by więcej mój bohater nie żył.  
Bo sam wyznawał, że w szturmaku<sup>411</sup> onym  
Widział przybitą kulę czemś czerwonym.

Więc pewnie by ją był duszy oczyma,  
Jak mówi Hamlet, w czasce swej zobaczył:  
Gdyby nie dziwne, a dla piso-ryma<sup>412</sup>  
Miłe zdarzenie. — Bóg zachować raczył  
Człowieka, a ja zeń zrobię olbrzymą;  
Byle mi tylko czytelnik przebaczył,  
Że empirycznie<sup>413</sup>, minąwszy przyczynę,  
Wdałem się w skutek rzeczy, w rąbaninę.

Lecz wpadłszy, muszę kończyć. Więc pan Sawa  
Lewe przymrużył oko i wycelił<sup>414</sup>,  
A zaś powszechnie o nim niosła sława,  
Że nawet pannom, gdy sobie podchmielił,  
Wystrzelał korki<sup>415</sup>. — Była to zabawa,  
Której bym wcale z innymi nie dzielił,  
Gdybym był panną, gdzieś w szlacheckich dworach  
Pod owe czasy i chodził na korkach.

Wycelił już więc prosto, w same<sup>416</sup> czoło,  
I palec już giął — gdy nagle... o! dziwy!  
Jakoby Irys<sup>417</sup>, co rzuciwszy koło  
Z tęczy, zlatuje na zamglone niwy:  
Lekko jak anioł, jak ptaszek wesoło,  
Dzieweczka z dębu dała skok straszliwy,  
Skok na dwa łokcie od ziemi wysoki,  
W poezji mówiąc, skok aż pod obłoki.

Z obłoków spadła, na ów koń<sup>418</sup> ze śniegu,  
Na którym siedział pan Sawa złowrogi;  
Nim się obejrzał, już na siodła brzegu  
Stojąca za nim, jak Olimpu bogi,  
Prosta, i naprzód podana do biegu,  
Chwyciła za lejc — i na tylne nogi  
Podniósłszy konia z rycerzem do góry,  
Tak pomieszała go — że strzelił w chmury.

Sława, Broń, Zabawa

<sup>409</sup>olstro (z niem.) — skórzany futerał na pistolet, przytroczony do siodła. [przypis edytorski]

<sup>410</sup>I gdyby krzemień był spadł i uderzył /W dekę... co skrami pryskając odskoczy — opis działania XVIII-wiecznej broni palnej. [przypis edytorski]

<sup>411</sup>szturmak — strzelba z rozszerzającą się lufą. [przypis edytorski]

<sup>412</sup>piso-rym — rymopis, poeta. [przypis edytorski]

<sup>413</sup>empirycznie — doświadczalnie, praktycznie. [przypis edytorski]

<sup>414</sup>wycelić — dziś popr. wycelować. [przypis edytorski]

<sup>415</sup>korki — tu: obcasy. [przypis edytorski]

<sup>416</sup>same — dziś popr. forma B. lp r.n.: samo. [przypis edytorski]

<sup>417</sup>Irys (mit. gr.) — Iris a. Iryda, bogini jutrzeńki, wysłanniczka bogów, tęcza. [przypis edytorski]

<sup>418</sup>na ów koń — dziś popr. forma B. lp: na owego konia. [przypis edytorski]

I nie czekając, aż poprawi strzału,  
Lejcem i głosem zagrzawszy rumaka,  
Rzuciła w galop taki pełny szału,  
Że galop konia był jako lot ptaka.  
A ta dziewczeczka, by duch ideału,  
Stojąc nóżkami na końcu czapraka,  
Resztą się ciała — strach przechodzi mrowi!  
Oddała całkiem unieść błękitowi.

I błękit ją wziął tak zrównoważoną,  
Z rozciągniętymi jako ptak rączety<sup>419</sup>.  
Z włosów, co były na głowie koroną,  
Naprzód się złoty zrobił wąż zwinięty  
W klęby i leciał wraz za tą szaloną,  
W połyskujące ją chcąc winąć skręty;  
I różne kwiaty wyrzucał ze skrętów,  
Które goniły ją mgłą dyjamentów.

Za włosem i za kwiatami i za nią  
Pędziły równym dwa gołębie lotem. —  
Nie widzę więcej, jary się tumanią  
Dymnej kurzawy przesłonięte złotem;  
W kurzawie rycerz znika z moją panią...  
Jeszcze raz galop konia runął grzmotem,  
Jeszcze raz jeździec, na wierzchołku góry,  
Jak z ametystu, z płomienia i z chmury

Błysnął i zniknął. — Teraz kto wypowie  
Uczucia wewnętrzne w moim bohaterze?  
Zamiast kul srogich pana Sawy w głowie.  
Ujrzał... a tu mu wcale nie ubliżę,  
Bo wiem, że wiedział, co są Centaurowie<sup>420</sup>,  
Przypomnieć musiał więc o Dejanirze<sup>421</sup>:  
I miał na twarzy taki wyraz boski,  
Jak ten, co wiersze pisząc, liczy zgłoski.

Poeta

Oczy utopił w kurzu obłok złoty,  
Gdzie zniknął rycerz, koń, panna, jej włosy,  
I za włosami, jak dwa papiloty,  
Białe gołąbki na dwóch końcach kosy<sup>422</sup>.  
I stał i patrzył — gdy z dębowej grotty  
Wyszedł ku niemu Karmelita bosy,  
I przeżegnawszy się Chrystusa znakiem,  
Spytał: „dlaczego waść się bił z Kozakiem?”

„O! krwi gorąca! że też ja nie mogę  
Utrzymać nigdy między wami zgody!  
Oto pan Sawa znowu ruszył w drogę,  
Bóg wie, czy wróci, a rześki i młody.  
O! młodzi! młodzi! pod waszą ostrogę  
Trzeba dać woły najleniwsze z trzody;  
Dopóki każdy z was na koniu jeździ,  
Nigdy się w jednym miejscu nie zagnieździ.

<sup>419</sup>*rączety* — dziś popr. forma N. lm: rączętami. [przypis edytorski]

<sup>420</sup>*centaur* (mit. gr.) — dzika istota o końskim ciele z ludzkim torse i głową. [przypis edytorski]

<sup>421</sup>*Dejanira* (mit. gr.) — ukochana Heraklesa, porwana przez centaura Nessosa. [przypis edytorski]

<sup>422</sup>*kosa* (daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

„Skądże wam przyszło, żeście tu z jaszczura<sup>423</sup>

Dobyli szabel i na konie wsiedli?” —

Na to pan Zbigniew: „Oto jest rzecz, która

Zwaśniła obu, gdyśmy tutaj jedli

I pili: oto złota miniatura,

O którą srogi bój obaśmy wiedli.

O taką się rzecz bijemy nie pierwsi;

Ja mu ją, księżu, sam zerwałem z piersi.

A zerwawszy ją chciałem serca dostać

Spod żeber jego, tą szablą turecką”. —

Tak mówiąc, strasznie miał marsową postać.

A ksiądz: „O takąż rzecz chodziło świecką?

Wartoby obu dyscypliną chłostać!

Wstydz się, Wielmożny Hrabio! jesteś dziecko!

Tę miniaturę mi dała dla ciebie

Córka Starosty dziś, jak Bóg na niebie!...

Ja zaś nie mając kieszeni w habicie,

I nie chcąc wieszać tej rzeczy na sobie,

Dałem ją Sawie, by ją schował skrycie,

Aż mi ją przyjdzie na myśl oddać tobie;

A przy tem i list, skropiony obficie

Łzami, a w takim pisany sposobie,

Że choć ksiądz jestem, w miłostkach nie służę,

Podjąłem się ten list schować w kapturze.

Oto jest pismo dziś pisane w nocy,

Czytaj Waść! ja tymczasem na koń siędę:

Bar potrzebuje dziś mojej pomocy

Lub go ocalę, lub niebo zdobędę”.

Beniowski błady, jak duch o północy,

Już nie uważał na księdza gawędę,

Ale otworzył list, czytał i wzdychał,

Bo ten list w niebo rwał i w piekło spychał.

A naprzód w liście było opisanie

Tego, co w drugiej mojej pieśni stoi,

To jest: jak zamek wzięto niespodzianie,

Jak go dostano prędzej niżli Troi,

Jak na śmiertelnym już był karawanie

Pan Dzieduszycki, jak w piwnicach broi

Szlachta, będąca w zamku na załodze;

Jak Ladawiecki pan zdał rządu wodze,

A sam zamyślał jechać do Warszawy,

I córkę z walki uprowadzić pola. —

„O! mój Zbigniewie, nie miej ty obawy,

Pisała Panna, nigdy Ojca wola...

Nigdy ponęta, nigdy przestrasz krwawy,

Nigdy szalone szczęście lub niedola

Nie skłonią mego serca do odmiany. —

Bądź sławny; — jesteś mój — jesteś kochany.

Miłość, Pozory, Konflikt

List, Miłość

<sup>423</sup>*jaszczur* — skóra końska lub ośla, wyprawiona chropowato, podobna do skóry jaszczurzej; oprawiano w nią pochwy i rękojeści szabel. [przypis edytorski]



Odjeżdżam teraz — ale się otoczę  
Myślami, kwiatów podolskich zapachem,  
Woniami, które były tak urocze,  
Gdy w Anielinkach, pod słomianym dachem,  
Ty mię porzucał, — a ja ci warkocze  
Dałam całować, przenikniona strachem,  
Abyś mi u nóg nie padł konający:  
Tak byłeś blady przy gwiazdach i drżący.

Rozstanie

Miłość

Powiem ci teraz, żem się była złąkła,  
Abyś ty we mnie nie usłyszał głosów,  
Z którymi w sercu jakaś struna pękła,  
Gdy się dotknąłeś usty moich włosów...  
Pomnisz, żem wtenczas tak jak dziecko jękła,  
Chwytałam się szat twoich — drzew i kłosów,  
Myślałam, że już ginę z światłem, z echem,  
I że westchnienie śmierci — jest uśmiechem.

Kiedy to piszę, słońce wschodzi z wieńcem  
Chmur i tak wstydzi mnie, że nie wiem czemu,  
Cała się złałam łzami i rumieńcem —  
Ty wiesz, ja zawsze kwiatowi białemu  
Podobna, póki mi był oblubieńcem  
Chrystus. — Uśmiechnij się słońcu złotemu,  
Bo mi się przed nim łza gorąca toczy;  
I tak rumieni mnie, jak twoje oczy.

Niespokojności pełne serce moje!  
Smutno mi rzucać te miejsca, te stawy!  
Jeżeli kiedy przywiodą cię boje  
Aż do mojego zamku, do Ladawy,  
Każ sobie Panny otworzyć pokoje;  
Na oknie stoi filiżanka z lawy,  
Rzucam dla ciebie w nią maleńki kwiatek —  
Nosilaam go dziś całą noc — bławatek.

Kwiaty, Wspomnienia

Nie trać nadziei nigdy! nigdy! — kto ma  
Wołą<sup>424</sup>, ten wszystko pokona — *Addio*<sup>425</sup>!  
Z wyciągniętymi za tobą rękoma  
Jeszcze raz wołam ciebie — *caro mio*<sup>426</sup>!  
Przy tobie zawsze będę — niewidoma<sup>427</sup>.  
I wprzód mi serce, niż ciebie zabiją.  
Nie — ty nie możesz zginąć tak jak oni,  
Których nie kocha nikt — i nikt nie broni.

Miłość silniejsza niż śmierć

Pytałam dzisiaj starej wróżki Diwy,  
Czy mi Bóg ciebie zachowa i wróci?  
Odpowiedziała: że będziesz szczęśliwy,  
Że się o ciebie wiele duchów kłóci  
Czarnych i złotych z tęczowemi grzywy.  
A czyny twoje ktoś na harfie nuci...  
Że zawrzesz z królem indyjskim przymierze —  
Nie będziesz temu wierzył — lecz ja — wierzę.

Proroctwo, Omen

<sup>424</sup>*wola* — dziś popr.: wołę. [przypis edytorski]

<sup>425</sup>*addio* (wł.) — żegnaj. [przypis edytorski]

<sup>426</sup>*caro mio* (wł.) — mój drogi. [przypis edytorski]

<sup>427</sup>*niewidoma* — tu: niewidzialna. [przypis edytorski]

Przepowiadając, mówiła mi stara,  
Że widzi ciebie w sankach z wieloryba,  
A zaś przy tobie stoi jakaś mara,  
Ubrana w szaty dziewicze — to chyba  
Ja... czy nie prawda? — O! gdyby ta szpara!  
Gdyby ta jasna z dyjamentu szyba,  
Przez którą Diwa widzi przyszłe rzeczy,  
Mogła zastąpić we mnie wzrok człowieczy!

Wzrok, Oko

Zgodziłabym się nie widzieć na niebie  
Gwiazd ani słońca, nie widzieć błękitu,  
Lecz tylko w każdej chwili widzieć ciebie;  
Na ciebie patrzeć od zmroku do świtu. —  
Zda mi się nawet, że w jakiej potrzebie  
Pomagałabym ci oczyma — do szczytu  
Szczęścia i sławy... choćby...” Tu przerwany  
Był list i dwoma płamkami zwalany.

Łzy, Rycerz, Chrystus,  
Wierzenia, List

Te płamki były do ust podniesione,  
Lecz Książd podstawił pod usta szkaplerza<sup>428</sup>.  
„Te całuj, krzyknął, te rany czerwone,  
Które Chrystus miał, godne ust rycerza,  
Nie te kropelki łez gorzkie i słone,  
Z których rdza pada na kryształ puklerza.  
Rzuć ten list — daj go, jak mówią, szatanu<sup>429</sup> —  
A słuchaj: ważną misją<sup>430</sup> dam Wacpanu.

Piszą mi — że tron odzyskał Chan Giraj<sup>431</sup>,  
Przyjazny zawsze Polsce był Chanisko<sup>432</sup>;  
Masz listy, których, proszę, nie otwieraj,  
Aż staniesz w Krymie. Wprawdzie to nie blisko;  
Jaskółki wiedzą tam drogę na wyraj<sup>433</sup>,  
I bocian także, z małą szarą pliską<sup>434</sup>  
Do tej krainy lecą z wielkim krzykiem;  
Bocian okrętem jest — pliska sternikiem.

Ptak

Ona ptakowi na ogonie siedzi,  
I prostą drogę w chmurach rozpowiada.  
Tak, jeśli cię duch Chrystusa nawiedzi,  
Będziesz jak bocian, co nigdy nie siada.  
Lecz, wyciągnąwszy dziób jak włócznię z miedzi,  
Prosto wędruje i w gniazdo upada  
— Gdzieś na wieśniaczej chacie, zmordowany,  
Przebywszy morskie burze i bałwany.

Ufaj mi, synu! jeśli wytkniesz sobie  
Drogę, a prostą, — to choćby do słońca

<sup>428</sup>szkaplerz — dwa połączone ze sobą kawałki materiału z wizerunkiem Jezusa i (lub) Matki Boskiej, poświęcone, noszone na szyi, na piersiach. [przypis edytorski]

<sup>429</sup>szatanu — dziś popr. forma C. lp: szatanowi. [przypis edytorski]

<sup>430</sup>misją — dziś popr. forma B. lp: misję. [przypis edytorski]

<sup>431</sup>Giraj właśc. *Krym Girej* (1699–1769) — chan tatarski, panował w latach 1758–1764 i 1768–1769, sojusznik konfederatów barskich, przeciwnik Rosji i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Za jego panowania doszło do ostatniego wielkiego najazdu Tatarów na Ukrainę polską i rosyjską. Ostatni wielki i wybitny wódz oraz wojownik tatarski. [przypis edytorski]

<sup>432</sup>Chanisko — zgrubienie od słowa *chan*. [przypis edytorski]

<sup>433</sup>wyray (mit. słowiańska) — bajeczna kraina, do której na zimę odlatują ptaki i skąd przychodzi co roku wiosna. [przypis edytorski]

<sup>434</sup>pliska — dziś popr.: pliszka, mały ptak z rzędu wróblowatych. [przypis edytorski]

Zalecisz — często na krzyżu lub grobie  
Odpoczywając. — Lecze więc bez końca.  
A będziesz chodził w anielskiej ozdobie  
Jako ojczyzny i wiary obrońca;  
A nim zasługi twoje w niebie zginą,  
Ziemia przeminie! i gwiazdy przeminą!

Patrz na mnie! — jestem także zmordowany,  
A kto wie, co tam w moim sercu płacze?  
A jednak wziąłem w rękę krzyż drewniany,  
I chodzę, tuląc do głębi rozpaczę.  
Wolałbym może już w grób... jak złamany  
Dąb i bez liści — lecz mi serce skacze,  
Kiedy na działo wstąpi moja noga,  
A działo ogniem śpiewa — Imię Boga.

Patriota, Cierpienie,  
Obowiązek

Więc że i starość jeszcze Jowiszowe<sup>435</sup>  
Ma brwi, na hańbę ojczyzny zmarszczone,  
Więc jeszcze wstrząsa te pola stepowe,  
I wulkany z nich rozrzuca czerwone,  
I tej ojczyzny martwej wznosi głowę,  
I kładzie na nią zbawienia koronę...  
Także więc krwawym was obmywam chrzestem<sup>436</sup>!  
A pomyśl tylko ty — czemu ja jestem?

Chrzest,  
Konfetyja ludzka

Garsteczką prochu, co jutro w dolinie  
Będzie rodziła chwasty i lilije;  
Dzbanem, z którego strumień wiary płynie,  
A który jutro Bóg nogą rozbije.  
Nośże ty ducha w twej cielesnej glinie;  
A nie lękaj się, gdy wiatr w oczy bije  
Z błyskawicami. Na końcu żywota  
Czyny człowiecze waży szala złota.

Sąd Ostateczny

„Tam wszystkie nasze łzy i krew rozlana  
Są policzone i nie ginie jedna  
Kropelka ani biała, ani różana,  
Lecz każda waży i ważąc wyjedna  
Światło wieczyste. Idź więc w Imię Pana!  
A byłaby też ta ojczyzna biedna,  
Gdyby dla ciebie zginionego młodo  
Łez nie znalazła. — Bądźże więc tą wodą

Patriota, Miłość, Ojczyzna

Ochrzczony teraz i w grobowcu późnym.”  
To mówiąc, ręce wyciągnął i drżały.  
Słuchał go rycerz z czołem smutnie groźnym,  
I był na twarzy przerażeniem biały,  
I skry mu z oczów szły... i dreszczem mroźnym,  
Miłością wielką dla nieszczęsnej chwały  
Czuł się przejęty. Będąc tak ognisty  
Z ręki księdzowskich wziął do Chana listy;

<sup>435</sup>Jowisz (mit. rzym.) — bóg dnia, nieba i burzy, najważniejszy w rzymskim panteonie, przedstawiany jako brodaty mężczyzna władający piorunem, odpowiednik greckiego Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>436</sup>chrzestem — forma użyta dla rymu, na prawach licencji poetyckiej, dziś popr. forma N. lp: chrztem. [przypis edytorski]

I wraz obrócił konia na południe  
Ku wschodzącemu wtenczas miesiącowi...

Jechał i marzył o przyszłości cudnie.

A któż sny takie młodości wypowie?

Choć aniołami te strofy zaludnię,

Choć z ziemi stworzę kraj podobny snowi:

Nie dosyć będzie, przez gościniec z ostów,

Kwiatów z różanych gwiazd i z tęczy mostów.

Marzenie

Młodość

Austerie<sup>437</sup> chyba z szkła i z diamentu

Zbuduję — w karczmach posadzę Dyjanny<sup>438</sup>.

Łódź życia jest jak złota łódź Sorrentu<sup>439</sup>,

Co, siekąc kryształ przezroczysty, szklanny,

Ogień dobywa błękitny z odmętu,

I z wioseł ogień leje nieustanny,

I tak jak łabędź ognisty przelata,

Pierś mając w ogniu i ogniem skrzydlata.

Młodości! każ się tej łabędziej marze

Z ognia i złota unosić po świecie.

Niech szumi wino w twej Platońskiej czarze<sup>440</sup>,

Na głowie niechaj będzie wonne kwiecie;

A blisko ślubów wysokich ołtarze,

Gdzie Saturnowy wąż się z ogniów plecie:

Tam ślubuj przyszłość... Muza mdleć zaczyna —

Dajcie mi bursztyn<sup>441</sup> i róże, i wina!

Kłębami dymu niechaj się otoczę;

Niech o młodości pomarzę pół senny.

Czuję jak pachną kochanki warkocze,

Widzę, jaki ma w oczach blask promienny;

Czuję znów smutki tęskne i prorocze,

Wtóruje mi znów szumiąc liść jesienny.

Na próżno serce truciznami poim!...

Kochanko pierwszych dni! — znów jestem twoim,

Miłość, Miłość platoniczna,  
Miłość romantyczna

Patrzaj! powracam bez serca i sławy,

Jak obłąkany ptak i u nóg leżę.

O! nie lękaj się ty, że łabędź krwawy,

I ma na piersiach rubinowe pierze.

Jam czysty! — głos mój śród wichru i wrzawy

Słyszałaś... w równej zawsze strojny mierze...

U ciebie jednej on się lez spodziewał,

Ty wiesz, jak muszę cierpieć — abym śpiewał<sup>442</sup>.

Ptak

Poeta

Idź nad strumienie, gdzie wianki koralów<sup>443</sup>

Na twoje włosy kładła jarzębina;

<sup>437</sup> *austeria* (daw.) — karczma, zajazd. [przypis edytorski]

<sup>438</sup> *Dyjanna* (mit. rzym., dziś: Diana) — bogini łowów, córka Jowisza i siostra Apollina, jej posąg był popularną ozdobą klasycystycznych ogrodów i pałaców. [przypis edytorski]

<sup>439</sup> *złota łódź Sorrentu* — prawdopodobnie nawiązanie do czarodziejskiej łodzi, którą bohaterowie *Jerozolimy wyzwolonej* płynęli na Wyspy Szczęśliwe; *Sorrento* — popularna już w XIX w. miejscowość turystyczna w pld. Włoszech nad Morzem Śródziemnym, niedaleko Neapolu, miejsce urodzenia Torquato Tasso (1544–1595), wł. poety, autora poematu *Jerozolima wyzwolona*. [przypis edytorski]

<sup>440</sup> *wino w twej Platońskiej czarze* — nawiązanie do dialogu *Uczta* Platona. [przypis edytorski]

<sup>441</sup> *bursztyn* — tu: fajka z bursztynu. [przypis edytorski]

<sup>442</sup> *muszę cierpieć, abym śpiewał* — nawiązanie do legendy o łabędziu, który ma śpiewać tylko raz w życiu, tuż przed śmiercią. [przypis edytorski]

<sup>443</sup> *koralów* — dziś popr. forma D. lm: koralu. [przypis edytorski]

Tam siądź i słuchaj tego wichru żalów,  
Które daleka odnosi kraina;  
I w pieśń się patrzaj tę — co jest z opalów<sup>444</sup>,  
A więcej kocha ludzi niż przeklina.  
I pomyśl, czy ja duszę mam powszedną?  
Ja — co przebiegłszy świat — kochałem jedną.

Twój czar nade mną trwa. — O! ileż razy  
Na skałach i nad morzami bez końca,  
W oczach twój obraz, w uszach twe wyrazy,  
A miłość twoją miałem na kształt słońca  
W pamięci mojej. — Anioł twój bez skazy  
Na moich piersiach spał — a łza gorąca  
Nigdy mu jasnych skrzydeł nie splamiła:  
Twa dusza знаła to — i przychodziła.

W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne  
Przegląda blade, jak słońce sumnienia,  
Chodziłem z tobą, jak dwie mary dziwne,  
Jedna z marmuru, a druga z promienia;  
Skrzydła nam wiatru nie były przeciwne,  
I nie ruszały włosów i odzienia.  
Między kolumny na niebie się kryśląc  
Staliśmy jak dwa sny — oboje — myśląc.

Z taką więc ciszą i z taką powagą  
Wejdziemy kiedyś w Elizejskie bory;  
My, cośmy ziemię tę widzieli nagą,  
Przez piękne niegdyś widzianą kolory.  
Cośmy poznali, że nie jest odwagą  
Rozpacznym czynem skończyć żywot chory;  
Lecz uleczeni przez trucizn użycie,  
Sercu zadawszy śmierć — znaleźli życie.

Samobójstwo

Pierwszy to i raz ostatni o! miła!  
Mówię do ciebie. Jest to błyskawica,  
Która ci chmurę posępną odkryła,  
I boleść wyszła z niej jak nawałnica;  
W twoim ogrodzie pustym będzie wyła,  
Gdy księżyc pełny, jak srebrna różyca<sup>445</sup>  
Gmachów gotyckich, biały blask rozleje,  
W te — gdzieśmy niegdyś chodzili — aleje.

Bądź zdrowa — odejść nie mogę, choć słyszę  
Wołające mnie duchy w inną stronę,  
Wiatr mną jak ciemnym cyprysem kołysze  
I z czoła mego podnosi zasłonę,  
Z czoła, gdzie anioł jakiś skrami pisze  
Wyrok łamiący mnie między stracone...  
Ja czekam, krusząc wyroki okrutne...  
Twe oczy patrzą na mnie — takie smutne! —

Miłość silniejsza niż śmierć

Bądź zdrowa! drugi raz cud się powtórzy —  
Martwy, odemknę ci w grobie ramiona,

Rozstanie

<sup>444</sup>*opal* — minerał o różnorodnych barwach i mieniającej się, opalizującej powierzchni; *opalów* — dziś popr. forma D. lm: opali. [przypis edytorski]

<sup>445</sup>*różyca* — rozeta, okrągłe okno wypełnione witrażem lub ażurowym ornamentem. [przypis edytorski]

Kiedy ty przyjdiesz, do zbielelej róży  
Podobna, zasnąć. — Dosyć! Pieśń skończona!  
Oko się moje senne łzami mruży,  
Róże uwiędły — czara wychylona,  
I pieśń gdzieś leci ode mnie echowa...  
Już pożegnałem cię — jeszcze bądź zdrowa!

# PIEŚŃ V

Przez ciemne, smutne gościńce kurhanów  
Niesie go czarny koń dniami i nocą.  
Pod ziemią tętna zakopanych dzbanów  
Z prochem rycerzy, — na niebie łopocą  
Kruki, jak stada posępne szatanów.  
W czaharach<sup>446</sup> zbroje rycerzy migocą,  
I dzidy błyszczą krwawemi płomyki<sup>447</sup>. —  
Tam na kurhanach posępne lirniki<sup>448</sup>

Rycerz, Grób

Siedzą i grają dumy<sup>449</sup> dawnych czasów.  
Dumy wychodzą na rozległe pola,  
Wpadają smutne w szum dębowych lasów;  
I stamtąd znowu, jak harfy Eola<sup>450</sup>  
Zmieszane z szumem liścianych hałasów  
Wychodzą na step: a ludzka niedola  
Leci wichrami płaczącemi wiana,  
Jakby nie ludzi ustami śpiewana.

Śpiew, Muzyka, Wiatr

Tu siedzą wianki na polu czumaków<sup>451</sup>,  
I ogień palą wielki, jasny, chmurny;  
Tam dalej wieńce podróżników ptaków,  
A dróp<sup>452</sup> na straży — albo sęp bezpieczny;  
Podobni z dala do rzymskich orszaków,  
Koło chorągwi albo koło urny,  
Gdzie smętne wodza popioły złożone:  
Odprawujące straż i zamyśłone.

Ptak, Pogrzeb

Beniowski przebył Dniepr — gdy raz wieczorem,  
Kiedy już księżyc wstawał zamyślony,  
Obaczył ogień, pod dębowym borem  
W ziemi palący się, wielki, czerwony.  
Przy ogniu siedział człek okryty worem,  
Dzikiej i strasznej twarzy jak Hurony<sup>453</sup>;  
Gotował strawę i pazury czarne  
Krwawiąc, odzierał ze skór całą sarnę.

Ta wywrócona oczyma szklannemi  
Zdała się zebrać u ognia litości.  
Dalej siedziało dwóch panów na ziemi.  
Na jednym żupan był, skóra i kości;  
Drugi utyli i z rubinowemi  
Policzki, pełen w sobie wielmożności,

<sup>446</sup>czabar (reg.) — zarośla na podmokłych gruntach. [przypis edytorski]

<sup>447</sup>krwawemi płomyki — dziś popr. forma N. lm: krwawymi płomykami. [przypis edytorski]

<sup>448</sup>posępne lirniki — dziś popr. forma M. lm grup rzecz. m.-os.: posępni lirnicy. [przypis edytorski]

<sup>449</sup>duma (z ukr.) — liryczno-epicka pieśń o życiu Kozaków, o tematyce historyczno-bohaterskiej lub obyczajowej. [przypis edytorski]

<sup>450</sup>harfa Eola — harfa eolska, instrument muzyczny, z którego strun dźwięki wydobywa wiatr; Eol (mit.gr.) — bóg wiatrów. [przypis edytorski]

<sup>451</sup>czumak (daw. ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły; włóczęga, koczownik. [przypis edytorski]

<sup>452</sup>dróp — drop, ptak z rzędu żurawinowych, uważany za najcięższego na świecie ptaka latającego, dziś gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną. [przypis edytorski]

<sup>453</sup>Hurony — dziś popr. forma M. lm: Huroni; plemię indiańskie, znane z okrucieństwa, zamieszkujące okolice jeziora Huron w Ameryce Północnej, opisane w powieści Jamesa Coopera *Ostatni Mohikanin*. [przypis edytorski]

Przepijał głośno do drugiego zdrowiem  
Z butla<sup>454</sup>, co miał brzuch obszyty sitowiem.

Ów pan wspaniałej tuszy — trochę baba  
Na twarzy, dziwnej miał zbroję struktury.  
Od kołnierza mu szła żelazna sztaba  
Malowanemi natykana pióry<sup>455</sup>.  
Rzekłbyś, że rodzi go królowa Saba<sup>456</sup>,  
Że z dawnych czasów spadł jak żaba z chmury.  
Chociaż się zbroja nam wydaje dzika —  
Beniowski poznał zaraz pancernika<sup>457</sup>.

Rycerz, Samotnik

Gdzieniedzie jeszcze snuli się po kraju  
Starzy, minionych czasów kochankowie,  
Którzy nie pili kawy ani czaju<sup>458</sup>,  
Żelaza kawał nosili na głowie,  
Jak starej kawał arki na Synaju<sup>459</sup>;  
A Bóg im dawał rumianość i zdrowie,  
Zwłaszcza, że słomę wkładali do butów.  
Litwin pancernik, jeden z tych mamutów,

Siedział, jak mówię — i z oplecionego  
Butla pił. Litwin to był starej daty,  
Z chudym się na czas połączył kolegą.  
A jego sługa czerwono-kudłaty  
Perkunas<sup>460</sup>, który pana znał małego,  
I z miłości mu, a nie dla zapłaty  
Służył — choć nosił imię dawnych Bogów:  
Kucharzem teraz był — i u trójnogów

Wierzenia, Zabobony,  
Religia, Sługa

Wieszał — ach! nie już dla Znicza<sup>461</sup> kadzidło,  
Lecz kawał sarny; już nie dawne runy<sup>462</sup>  
Śpiewał, lecz diabła żmujdzkiego<sup>463</sup> straszycło  
Krzyżem odpędzał, gdy były pioruny.  
Wybornie umiał wędzić gęsi skrzydło,  
I po tatarsku zawijać kołduny<sup>464</sup> —  
Król perski, który płacił złota minę<sup>465</sup>  
Za każdą nową rzecz — to za boćwinę

<sup>454</sup>butel (reg., daw.) — butla, faszka. [przypis edytorski]

<sup>455</sup>malowanemi pióry — dziś popr. forma N. Im: malowanymi piórami. [przypis edytorski]

<sup>456</sup>królowa Saba (bibl., XI w. p.n.e.) — własc. królowa Saby, przedmuzułmańskiego państwa na Półwyspie Arabskim, znana z Biblii pod imieniem Makeda; złożyła wizytę królowi izraelskiemu Salomonowi. [przypis edytorski]

<sup>457</sup>pancernik — tu: rycerz w zbroi, towarzysz pancerny. [przypis edytorski]

<sup>458</sup>czaj (ros.) — herbata. [przypis edytorski]

<sup>459</sup>arka na Synaju — Arka Przymierza, skrzynia, w której Izraelci przechowywali tablice z przykazaniami; Synaj to półwysp i góra w Azji Zachodniej, dziś na terytorium Egiptu, miejsce, gdzie Bóg miał objawić się Mojżeszowi i przekazać mu Dekalog. [przypis edytorski]

<sup>460</sup>Perkunas (mit. litewska) — bóg gromów i błyskawic. [przypis edytorski]

<sup>461</sup>Znicz (mit. litewska) — święty ogień, bóg ognia. [przypis edytorski]

<sup>462</sup>runy — dawne epickie pieśni ludowe fińskie i karelskie, często o treści mitycznej. [przypis edytorski]

<sup>463</sup>żmujdzki — żmudzki, pochodzący ze Żmudzi, pln.-zach. części Litwy. [przypis edytorski]

<sup>464</sup>kołdun — pieczony pieróg z ciasta drożdżowego z nadzieniem, tradycyjna potrawa litewska i białoruska. [przypis edytorski]

<sup>465</sup>mina — starożytna jednostka masy, ok. 0,5 kg. [przypis edytorski]



Dałby dwie. — O! boćwino!<sup>466</sup> Hipokreno<sup>467</sup>  
 Litewska! Ty, co utworzyłaś szkołę!  
 Waza twa zawsze wytryska Kameną<sup>468</sup>,  
 Która ma oczki gazelli<sup>469</sup> wesole,  
 A w ręku białym swym — *ni piu ni meno*<sup>470</sup>,  
 W rączkach, które są zakasane, gołe,  
 Wieniec z barszczowych uszów<sup>471</sup>: o! nagrodo!  
 Że mi ją kiedyś dasz — marzyłem młodo...

Lecz teraz tracę nadzieję — Niestety!  
 Nie lża<sup>472</sup>, jak mówi Kochanowski — próżno!  
 Próżno deptałem Parnasowe grzbiety,  
 I miałem nieraz Dyjannę<sup>473</sup> usłużną,  
 Kiedym chciał zamknąć Sybir w tryjolety<sup>474</sup>,  
 Muza została mi rymami dłużną:  
 Z tego więc poszło, że pisałem prozą,  
 Odjemną, mówi Tygodnik<sup>475</sup> — o! zgrozo!

Odjemną! — czy od Tygodnika? Boże!  
 Kto tam odejmie co, ten będzie mądry;  
 Ty byś nie odjął sam nic, Pitagorze<sup>476</sup>,  
 Z twoją tabliczką w ręku.....

.....  
 .....  
 .....  
 .....

Po kropkach piszę dalej. — Wiatr był chłodny  
 I ogień palił się wesoło z trzaskiem;  
 Beniowski, nie był to bohater modny,  
 Co się księżycy tylko karmi blaskiem,  
 Przypomnił sobie właśnie, że był głodny.  
 Więc jak astronom gwiazdy wynalazkiem,  
 Albo poeta ucieszony nowym  
 Rymem, nieznanym i błyskawicowym,

Poezja

Moda

Jedzenie, Głód

Albo dewotka, gdy grzech jaki stary  
 Przypomni sobie przed samą spowiedzią,  
 Albo jak trafne litewskie ogary,  
 Gdy wpadną razem na łapę niedźwiedzią,

<sup>466</sup>*O! boćwino!* — boćwina a. botwina, tj. zupa z młodych liści buraczanych, była potrawą tak charakterystyczną dla Litwy, że w innych częściach kraju przezywano Litwinów (Polaków litewskich) boćwinkami; Słowacki nawiązuje tu ironicznie do opisów kulinarnych z „Pana Tadeusza”. [przypis edytorski]

<sup>467</sup>*Hipokrena* (mit. gr.) — właśc. *Hippokrene*, źródło w Gaju Muz na Helikonie, symbol natchnienia poetyckiego. [przypis edytorski]

<sup>468</sup>*Kamena* (mit. rzym.) — nimfa źródła, obdarzona darem wieszczym, odpowiednik Muzy z mit. gr. [przypis edytorski]

<sup>469</sup>*gazella* — gazela, mała antylopa a. utwór poetycki w literaturze perskiej, oparty na jednym rymie, często o tematyce erotycznej, znany romantykom, zafascynowanym kulturą orientalną. [przypis edytorski]

<sup>470</sup>*ni piu ni meno* (wł.) — ni mniej, ni więcej. [przypis edytorski]

<sup>471</sup>*z barszczowych uszów* — z pierożków, por. barszcz z uszkami; *uszów* — dziś popr. forma D. lm: uszu. [przypis edytorski]

<sup>472</sup>*nie lża* (starop.) — także w formie *nie ldza*, *nie lza*: nie można, nie da się. [przypis edytorski]

<sup>473</sup>*Dyjanna* (mit. rzym.) — dziś: Diana; bogini łowów, córka Jowisza i siostra Apollina, tu: natchnienie. [przypis edytorski]

<sup>474</sup>*tryjolet* — dziś: triolet; rodzaj wiersza o strofie ośmiowersowej i specyficznym układzie dwóch rymów, w którym czwarty i siódmy wers powtarza pierwszy, a ósmy jest taki sam jak drugi (ABaAabAB). [przypis edytorski]

<sup>475</sup>*pisałem prozą odjemną, mówi Tygodnik* — w recenzji w „Tygodniku Literackim” w 1839 r. styl *Anbellego* został określony jako „odjemny”, tj. negatywny, ciemny. [przypis edytorski]

<sup>476</sup>*Pitagor* — Pitagoras z Samos (ok. 572–500 p.n.e.), gr. matematyk i filozof. [przypis edytorski]

Albo — lecz sposób ten porównań stary  
Krasickim trąci i złoconą miedzią,  
Więc prosto bez gawędy i odwleceń:  
Beniowski, ludzi ujrzawszy i pieczeń,

Zsiadł z konia... Teraz, kiedy go prowadzą  
Tak materialne gusta, moja Muza  
Opuszcza, z całą swą harfiarki władzą.  
Chociaż tam złota leży kukuruza<sup>477</sup>,  
Choć kapuściane tam kociołki kadzą,  
Choć nerka na kształt czerwienego tuza<sup>478</sup>  
Leży i w maśle na patelni warczy,  
Jak serce wroga na Odyna<sup>479</sup> tarczy;

Choć piękny ten las, gdzie o piersi dębów  
Ogień czerwony swoje skrzydła łamie,  
Chociaż Perkunas ma na kształt trójzębów  
Widlec w rękę i Neptuna<sup>480</sup> ramię,  
Które do czarnych dymu wchodzi kłębów  
Jak ów wąż, co chce Danta chwycić w bramie  
Dytejskiej<sup>481</sup> i w żar łeb żelazny kładzie;  
Choć uczyt prostszej nie było w Helladzie,

Wolę porzucić dym, płomień, pieczywo,  
Rycerza, moję szlachtę — a sam w stepy  
Jako ognisty koń z rozwianą grzywą,  
Jak Ariost<sup>482</sup>, nie jak Homer idę ślepy.  
Ta różnaitość może być pokrzywą...  
I pieśń na różne podzieliwszy szczepy,  
Może do końca nie trafię i ładu;  
Lecz różnaitym będę — dla przykładu.

Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;  
A czasem był jak piorun jasny, prędko,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętki<sup>483</sup>,  
A czasem piękny, jak aniołów mowa...  
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.  
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

Z niej wszystko dobyć — zamglić ją tęsknotą:  
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,  
Potem w promieniach ją pokazać złotą,  
Potem nadętą dawnych przodków pychą,  
Potem ją utkać Arachny<sup>484</sup> robotą,

Poezja

<sup>477</sup>kukuruza (ros.) — kukurydza. [przypis edytorski]

<sup>478</sup>czerwienny tuz — as kierowy. [przypis edytorski]

<sup>479</sup>Odyn (mit. skand.) — najwyższe bóstwo nordyckie, bóg wojny i wojowników, mądrości, poezji i magii. [przypis edytorski]

<sup>480</sup>Neptun (mit. rzym.) — bóg morza, odpowiednik gr. Posejdona, jego atrybutem był trójząb do połowu ryb. [przypis edytorski]

<sup>481</sup>Brama Dytejska (własc. Dantejska) — w *Boskiej Komedii* brama prowadząca do piekieł. [przypis edytorski]

<sup>482</sup>Ariost — własc. Ariosto, Ludovico Giovanni (1474–1533), włoski poeta renesansowy, autor poematu rycerskiego *Orland szalony*. [przypis edytorski]

<sup>483</sup>miętki (reg.) — dziś popr.: miętki. [przypis edytorski]

<sup>484</sup>Arachne (mit. gr.) — prządka, która wyzwala na pojedynek tkacki boginię Atenę i za swą pychę została zamieniona w pająka. [przypis edytorski]

Potem ulepić z błota, jak pod strychą<sup>485</sup>  
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,  
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski<sup>486</sup>  
Z mogiły powstał: to by ją zrozumiał,  
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,  
Który mu w grobie nad lipami szumiał,  
Słyszcy, ubrany w dawny rym królewski,  
Mową, którą sam przed wiekami umiał.  
Potem by, cicho mżąc<sup>487</sup>, rozważał w sobie,  
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Więc nie mieszajcie mi się tu harfiarze,  
Którym dziś klaska tłum! — precz mowo smętna,  
Co myślom własne odejmujesz twarze,  
Dając im ciągłą łzę lub ciągłe tętna;  
Wolałbym słuchać morza na wiszarze<sup>488</sup>  
Jakiej opoki, co wieków pamiętna,  
W szumie, jakoby nie w skończonym rymie,  
Odrzuca falom jedno — wielkie imię...

Niż... moja Muzo stój... Od imion własnych  
Wara! z tej strony zrobiłabyś cmentarz;  
Coś na kształt Danta<sup>489</sup> tercetów niejasnych,  
Do których trzeba dodawać komentarz.  
Krytykę Dońców<sup>490</sup> i Sławian prekrasnych  
Zostawmy drugim. Lepiej ją spamiętasz,  
Gdy ich, jak złota strzała Meleagra<sup>491</sup>,  
Przeszyje pióro Pana Michała Gra...<sup>492</sup>

Ej ty na szybkim koniu<sup>493</sup>!... Dalej wiecie...  
Wieszcz wielki sobie zapytanie czyni;  
A drugi mu wieszcz w przyległym powiecie  
Odparł: Skąd, powiedz, wracają Litwini?<sup>494</sup>  
*That ist the question*<sup>495</sup>! Tu pytanie trzecie:  
Komu ty jedziesz? jak mówią Żmudzini<sup>496</sup>,

<sup>485</sup>strycha — strzecha. [przypis edytorski]

<sup>486</sup>Jan Czarnoleski — Jan Kochanowski z Czarnolasu. [przypis edytorski]

<sup>487</sup>mżec — drzemać; śnić (por.: żonki). [przypis edytorski]

<sup>488</sup>wiszar — urwisko, występ skalny. [przypis edytorski]

<sup>489</sup>Coś na kształt Danta tercetów niejasnych, do których trzeba dodawać komentarz — Dante Alighieri (1265–1321) w *Boskiej Komedii* zamieścił wiele niejasnych nawiązań do znanych sobie osób. [przypis edytorski]

<sup>490</sup>Dońcy — Kozacy znad Donu, w XVIII i XIX w. żołnierze na służbie rosyjskiej; oddziały kozackie były używane m.in. do pacyfikowania demonstracji patriotycznych w Warszawie w XIX w. [przypis edytorski]

<sup>491</sup>Meleager (mit. gr.) — Meleagros, uczestnik wyprawy Argonautów po złote runo. Urządził polowanie na ogromnego dzika kalidońskiego, którego zabił, a skórę z niego podarował Atalanie za to, że pierwsza trafiła dzika ze swojego łuku. Na skutek tej decyzji Meleager skłócił się z rodziną, co przyczynił śmiercią. [przypis edytorski]

<sup>492</sup>Michała Gra... — Michał Grabowski (1804–1863), pisarz, publicysta i krytyk, tworzył powieści o tematyce ukraińskiej, np. *Koliszczyzna i stepy* i *Stannica hulajpolska*. [przypis edytorski]

<sup>493</sup>Ej ty na szybkim koniu — „Ej! Ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?”, pierwsze słowa poematu *Maria* Antoniego Malczewskiego (1793–1826). [przypis edytorski]

<sup>494</sup>Skąd, powiedz, wracają Litwini? — „Skąd Litwini wracali? Z nocnej wracali wycieczki”, pierwsze słowa *Powieści Wąjdeloty z Konrada Wallenroda* Mickiewicza. [przypis edytorski]

<sup>495</sup>*That ist the question* (ang.) — właśc. *That is the question*: oto jest pytanie; słowa z monologu Hamleta w tragedii Shakespeare’a. [przypis edytorski]

<sup>496</sup>*Komu ty jedziesz? jak mówią Żmudzini* — właściwością reg. polszczyzny na Litwie i Podlasiu jest zastępowanie form C. konstrukcjami z przyimkiem „dla” lub „do” z D. i odwrotnie. [przypis edytorski]

Które ja czynię, naśladując metra<sup>497</sup>  
Galop w połowie pierwszej heksametra<sup>498</sup>.

Komu ty jedziesz? Jadę księżycowi,  
Aby się w konia przeglądał kopytach.  
Wonnemu jadę na stepach kwiatowi,  
Dziewannom, które w złotych stoją kitach;  
Anioł mię srebrny, jasny w skrzydła łowi,  
I leci za mną sen po błękitach,  
Na koniu stojąc rycerskim, jak sława,  
I goni mię w kurhany — mówi Sawa<sup>499</sup>.

Tak mówiąc leciał. A zaś nimfa ładna  
Złożyła złote skrzydełka powoli,  
Potem usiadła, ale taka zradna,  
Jak wrona, kiedy z wieśniakiem po roli  
Chodzi szykowna i do lotu składna;  
Widać, że z chłopą drwi, a z psem swawoli.  
Usiadłszy, włosy zrzuciwszy na łono,  
Dwie nożek w jedno włożyła strzemiono<sup>500</sup>.

Kozak ustąpił i nie mówiąc słowa  
Pędził do swego stepowego domu.  
Była to grotta podziemna, stepowa,  
Mało widziana i wiadoma komu.  
Koń się w niej mieści i trzoda się chowa,  
Kiedy po niebie leją wężę gromu.  
Tam młody Sawa żył pośród burzanów.  
Z nim koń, pies wierny i kilka baranów.

Dom, Tajemnica

Pies pod niebytność Pana był pastuchem,  
Wyganiał trzodę i wilki zagryzał,  
Straszny pies czarny z obszarpanem uchem,  
Gdzie krew zawrzała, jakby kto poniział<sup>501</sup>  
Korale; szyja obtarta łańcuchem;  
Bo pies swojego pana tylko lizał,  
Gości zaś zębem przerażał i białkiem,  
Sądząc się w Pana pałacu marszałkiem.

Pies

Sawa wracając raz znad Styru<sup>502</sup> dolin —  
(Jeździł albowiem nieraz w ziemię Łucką  
Z atencyjami<sup>503</sup> do jednej z Podstolin),  
Wracając... patrzy, pies z mordą kałmucką<sup>504</sup>,

Morderstwo

<sup>497</sup>metr — tu: metrum, wzorzec rytmiczny w poezji. [przypis edytorski]

<sup>498</sup>heksametr — miara wierszowa, którą napisana jest m.in. *Iliada* (heksametr daktyliczny) i *Pieśń Wajdeloty* w *Konradzie Wallenrodzie* Mickiewicza (heksametr polski); pierwszą połowę heksametru reprezentuje wspomniane w tej strofie zdanie „Skąd Litwini wracali?”; *heksametra*: dziś popr. forma D. lp: heksametru. [przypis edytorski]

<sup>499</sup>Sawa — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreniakiem, zmarł w rosyjskim więzieniu. [przypis edytorski]

<sup>500</sup>strzemiono — forma użyta dla rymu, na prawach licencji poetyckiej, popr.: strzemie. [przypis edytorski]

<sup>501</sup>ponizać — nawlec na nitkę. [przypis edytorski]

<sup>502</sup>Styr — rzeka na Wołyniu, w pl.-zach. części Ukrainy, dopływ Prypeci; nad Styrem leży miasto Łuck. [przypis edytorski]

<sup>503</sup>atencyje (z łac.) — tu: konkury, pretendowanie do ręki panny. [przypis edytorski]

<sup>504</sup>Kalmucy — naród mongolski o ciekawej kulturze, mieszkający na granicy Europy i Azji nad Morzem Kaspijskim; nazwy tej używano się w polszczyźnie jako pogardliwe określenia dzikich i okrutnych mieszkańców azjatyckiej części Rosji (prawdopodobnie dlatego, że Kalmucy w armii carskiej, z którymi stykali się Polacy, pełnili często funkcję oprawcy). [przypis edytorski]

Siedzi przed samą grota, jak Ugolin<sup>505</sup>  
Smutny, nad czaszką ogryzioną, ludzką,  
I oblizuje się po krwawych chrapach,  
Jako egipski Bóg<sup>506</sup> na tylnych łapach.

Lecz czy ta czaszka zjedzonego trupa  
Chodziła kiedy nogami szlachcica?  
Czy była czaszką Rugieri biskupa?  
Nie mogąc się od psa, ni od martwica<sup>507</sup>  
Dowiedzieć, przykuł brytana do słupa.  
A pies zapatrzył się w oczy księżycy,  
Nie jęczał, nie gryzł żelaza, nie skakał:  
Ale zapatrzył się w księżyc — i płakał.

Niewola

Kto widział w Rzymie posąg niewolnika  
Germana, który w smutku, cicho stoi,  
Wie co twarz, choćby zwierzęca i dzika  
Zawiera bólu, gdy się uspokoje  
I kraj przeszłości myślami odmyka,  
I o wolności kiedyś dawnej roi...  
Wie, co czuł Sawa, gdy na łańcuch schwytan  
Nie wyrzucał mu nic — milczący brytan.

Więc go potrzymał tak, potem zmiękczonej  
Na wolność puścił znów antropofaga<sup>508</sup>.  
Lecz odtąd pies był dziwnie zamyślony,  
I smutku wielka w nim była powaga.  
Czy to dlatego, że był nakarmiony,  
Amerykańskim zwyczajem Osaga<sup>509</sup>?  
I czuł dziwną czczość zjadłszy w parowie  
Poetę może, z poematem w głowie?...

Nie wiem... i wolę nie dochodzić wcale.  
Więc do powieści. Sawa wszedł do jamy.  
Słońce wschodzące, przez burzanów fale,  
Lało się w grota ognistemi błamy<sup>510</sup>,  
Barany białe leżały na skale,  
Nad grota. — Obraz ten oprawić w ramy! —  
Za Sawą wszedł koń w jamę wyłaczaną  
Słońcem i poszedł do żłobu po siano.

Sielanka, Arkadia

Za Sawą weszło dziewczę z gołębiami,  
Pies lasił się, koń rżał, gołębie gruchały.  
Brylantowemi jedno źródło skrami  
Padło z tętnem, lejąc się ze skały. —  
Idyllę moją pies cokolwiek plami  
Przeszłością, ale któż jest doskonały?  
Pies więc i grota, koń, gołębie, trzoda;  
Spokojnie słońce wschodzi, mruży woda.

<sup>505</sup> *Ugolin* — własc. Ugolino, postać z *Boskiej Komedii* Dantego, mściciel, który w Piekło gryzł czaszkę i wysysał mózg swojego dawnego prześladowcy, biskupa Ruggieri, za to, że ten skazał Ugolina i jego synów na śmierć głodową. [przypis edytorski]

<sup>506</sup> *egipski Bóg* (mit. egip.) — Anubis, bóg pogrzebów i balsamistów, był przedstawiany w postaci ludzkiej z głową psa lub szakala. [przypis edytorski]

<sup>507</sup> *martwic* — trup. [przypis edytorski]

<sup>508</sup> *antropofag* (z gr.) — ludożerca. [przypis edytorski]

<sup>509</sup> *Osagowie* — Indianie z Ameryki Płn. z rodziny Dakotów, posądzeni o kanibalizm. [przypis edytorski]

<sup>510</sup> *blam* — zszyte futerka na przykrycie lub do podszycia płaszczu; *ognistemi blamy* — dziś popr. forma N. Im: ognistymi blamami. [przypis edytorski]

Sawa na siodle oparł się; dziewczyna  
Siadła przy źródle i czesała włosy.  
A do niej Sawa: „Oj moja Swentyna,  
Latasz po stepie jak cygańczuk bosy,  
A czerwieniejesz teraz, jak kalina.  
Oj będzie lycho<sup>511</sup>! — Toż to moje losy!  
Chciał ja się mieczem wyrąbać na panka,  
A siostra wyjdzie na lycho... Cyganka!” —

— „Na licho wyjdę, czy na spokojnicę<sup>512</sup>,  
A tobie to co? Ty wyjdź na Hetmana!  
I znajdź sobie jaką piękną krasawicę,  
Córkę Starosty albo Kasztelana,  
Tak się żeń... Ja ci ubiorę w brusznicę  
Korowaj<sup>513</sup> — sama pójde w step Bojana<sup>514</sup>,  
Gdzie mi śpiewają kwiaty i żurawie:  
A spać nie będę na wproszonej ławie.

„Mnie świat szeroki! — Jak złotego gila  
Przedała<sup>515</sup> kiedyś Włochom Guślarycha.  
Ty na kurhanie dumal Czaromyła,  
Gdzie tobie dumy piała<sup>516</sup> Janczarycha;  
A mnie Włoch bił, bił! Oj! lza mi rozchyla  
Palce, gdy myślę, jak ja była licha!  
Jaka ja biedna była niewolnica!  
A dziś co ze mnie? — Wiatr i gołębica!

Nie laj mnie, ale na stepy wyprowadź,  
Pocałuj, zapłacz, świeśnij — taj polecę!  
Gołębie moje umieją tańcować,  
Na chleb zarobią, na cerkiewne świece...  
Będzie mnie za co ubrać i pochować.  
Albo ja martwa pójde wpływ po rzece,  
A gdzieś Rusalki srebrne wezmą sobie,  
I pochowają w śpiewającym grobie.

Taj będzie koniec z żalosaną Swentyną!  
Oj! nalatała się ja po kurhanach!  
Oj! nakarmiła się gorzką kaliną!  
Jak jemieluszka<sup>517</sup>! — Była ja przy panach!  
I była między chłopami Caryną!  
A wszystko smutno — Chodzę jak w kajdanach,  
Ni ojca ani matki na tym świecie!  
Groszów<sup>518</sup> zebrała co? — Taj wiatr rozmiecie!” —

Sawa, jak szatan, zmarszczył się: „Poganko,  
A co? straciłaś już twój srebrny wianek?  
Przydybał ciebie ja, moja kraszanko!

Śmierć, Grób

Dziewictwo, Kobieta  
”upadła”

<sup>511</sup>lycho (ukr.) — licho, bieda, źle. [przypis edytorski]

<sup>512</sup>spokojnica (z ros.) — nieboszczka. [przypis edytorski]

<sup>513</sup>korowaj — weselny placek z mąki pszennej, tradycyjny w Rosji i na Ukrainie. [przypis edytorski]

<sup>514</sup>Bojan — mityczny bard ruski, wnuk Welesa, bożka pieśniarzy i rycerzy, wspomniany w *Słowie o wyprawie Igora*, miał żyć na przełomie XI i XII w i należeć do drużyny Jarosława Mądrego; za wcielenie Bojana podawał się w swoich wierszach Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej. [przypis edytorski]

<sup>515</sup>przedać (daw.) — sprzedać. [przypis edytorski]

<sup>516</sup>dumy piała (z ukr.) — śpiewała pieśni. [przypis edytorski]

<sup>517</sup>jemieluszka — jemiołuszka, niewielki ptak wędrowny. [przypis edytorski]

<sup>518</sup>groszów — dziś popr. forma D. lm: groszy. [przypis edytorski]

Przy tobie jakiś złoty marcypanek  
Szlachcic. — Co robisz ty z nim? mów, cyganko?  
Co ty robiła z nim przez cały ranek?  
Cóż? oszukana? ha? kwiatku kaliny,  
A kiedyż prosisz na ślub i na chrzciny?” —

Nie rzekła na to nic; lecz zamyślona  
Wstała, cmoknęła i ptaki srebrnymi  
Ubrawszy swoje wysmukłe ramiona,  
Pokłoniła się bratu aż do ziemi;  
I chwilę stojąc przed nim pokłoniona,  
Jak brzoza, listki wiejąca złotemi,  
Wstała i nogą jakiś zygzak chiński  
Kreśląc na piasku, rzekła: „Słysz, Caliński!

Pomiędzy nami stoją te hramoty<sup>519</sup>!  
Aż przyjdzie rzeka i ten piasek zmyje,  
Aż przyjdzie zjeść ten piasek piorun złoty,  
Aż przyjdzie wąż skrzydlaty i wypije,  
Ani mnie ujrysz! — Ani ja wiem, kto ty?  
Ani ty wiedzieć będziesz, gdzie ja żyję? —  
Łzami kupiła ja ten świat podniebny,  
I komu zechcę, dam pierścionek srebrny”.

Tu Sawa wściekły wrzasnął: „Ty wyrodna!  
Z pierwszym szlachcicem cyganisz na jarze!”  
Na to, jak róża, która nie jest do dna  
Białą, lecz w liści kryształowej czarze  
Kryje rumieniec, a kiedy swobodna,  
Słońcu odemknie łono i pokaże  
Swoją rubinowy wstyd i tę konieczną  
Białego kwiatu rumianość serdeczną:

Podobnie wtenczas się zarumieniła  
I ręką bijąc powietrze przed sobą: —  
„Nie! nie! ja nigdy”. Białą twarz zakryła.  
„Pierwszy raz jestem spłonioną przed tobą;  
Teraz się będę zawsze czerwieniła  
Przed każdym okiem, przed każdą osobą;  
Bogdajbyś ty tak, gdy się będziesz żenił,  
Pierwszy raz twoją miłą zaczerwienił!

Gdy, dawniej, w rękach i na linie Włocha  
Gięłam się jak wąż, cóż robiły pany,  
Aby mię słowem zczerwienić choć trocha!  
A byłam jako kwiatek ołowiany.  
Nie czerwieni się serce, aż zakocha;  
Nie zawsze blady jest, kto nie kochany.  
Bądź zdrów, nie będę nadaremnie szlochać,  
Jeśli, jak mówisz, kocham, — lecę kochać!

A gdy się dowiesz, że w kurhanie leżę,  
O! przyjdź na kurhan mój z psem i sokołem!  
Połóż się chwilę na darniny świeże,  
Niech sokół czarnem krzyż obleci kołem.  
Ja także jestem jak polscy rycerze,

Dziewictwo, Kobieta  
”upadła”

Śmierć, Grób

Rycerz, Kobieta

<sup>519</sup> *bramota* (ukr.) — gramota, dokument pisany na dawnej Rusi i Litwie. [przypis edytorski]

A książd mię posłem nazywa aniołem;  
Ja listy noszę, ja zapalam słupy,  
Ja zbieram, grzebię i obmywam trupy.

A któż przypomni o mnie, kiedy zginę?  
Jeśli ty mówisz, że miłość tak trudno  
Zyskać — kto w grobie położy Swentynę?  
Kto różę na nim posadzi odludną?  
Kto złoży na krzyż moje ręce sine?  
O! jak tam w grobie niekochanym nudno  
Spać na kamieniu”. — Tak mówiła śpiewna  
Ta czarodziejska, stepowa królowa.

Sawie zabrakło na odpowiedź czasu...  
Wybiegł na stepy, nad swój dom gliniany,  
A za nim nimfa mojego Parnasu,  
Jako duch ze mgły, na słońcu różany.  
Stanęli. — Burzan podobny do lasu  
Purpurowemi podpływał bałwany<sup>520</sup>,  
By morze blaskiem piorunów rozbite,  
W burzanie wojska brzęczały ukryte.

Czasem chorągiew wybiegła nad morze,  
Jak maszt łaciński<sup>521</sup> u rybackiej łodzi;  
Czasem ujrzałeś, że koń piersią porze<sup>522</sup>  
Trawy i z trawy jak delfin wychodzi,  
Lecz cały na wiatr wyskoczyć nie może;  
Jak posąg, co się u snycerza rodzi,  
I cały w głazie osadzony zadem,  
Po piersi koniem jest — a po pas gadem.

I tak się wojsko przez burzany prućo,  
Jak prąd ogromny sumów lub łososi.  
I tak się jako wąż żelazny snućo,  
Co czasem ogon, czasem łeb podnosi. —  
Ale się pieśni narzędzie popsućo,  
O wypoczynek moja Muza prosi;  
Ambrozji słodkiej już zabrakło w krużu<sup>523</sup>,  
A więc żegnajcie! na stepowem wzgórzu,

Poezja

Moje posągi dwa od słońca złote!  
Me szyki w trawach tonące i ziołach!  
Tu Malczewskiego<sup>524</sup> trzeba mieć tęsknotę,  
Tęsknotę, co jest w ludziach pół-aniółach;  
Tu trzeba śpiewać, a ja baśni plotę,  
Bo kiedy grzebię w ojczyzny popiołach,  
A potem ręce znów na harfie kładnę:  
Wstają mi z grobu mary, takie ładne!

Takie przejryste! świeże! żywe! młode!  
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze,  
Lecz z niemi taniec po dolinach wiodę,

<sup>520</sup>purpurowemi bałwany — dziś popr. forma N. lm: purpurowymi bałwanami. [przypis edytorski]

<sup>521</sup>maszt łaciński — maszt z żaglem rozpiętym na długiej, ukośnej rejce. [przypis edytorski]

<sup>522</sup>porze — rozpycha, przedziera się (por. uporać się). [przypis edytorski]

<sup>523</sup>kruż (daw.) — kielich, czara. [przypis edytorski]

<sup>524</sup>Malczewski, Antoni (1793–1826) — autor powieści poetyckiej *Maria*, poeta romantyczny tzw. szkoły ukraińskiej, pierwszy polski zdobywca Mont Blanc. [przypis edytorski]



A każda, co chce, z mego serca bierze,  
Sonet, tragedią<sup>525</sup>, legendę lub odę,  
To wszystko, co mam, co kocham, w co wierzę.  
W co wierzę... Tu mię spytasz czytelniku:  
W co?... Jeśli powiem — będzie wiele krzyku.

Religia, Wierzenia, Polityka

A naprzód ten rym, co drwi lub przeklina,  
Ma polityczne *credo*<sup>526</sup>; jest to sfera  
Dantejska<sup>527</sup>. Wierzę sercem poganina  
W rym szekspirowski, w Danta<sup>528</sup> i w Homera.  
Wierzę w republik jedynaka syna —  
Mochnacki<sup>529</sup> nim był u nas, ten koster<sup>530</sup>!  
Co wielkich marzeń nie przestając snować<sup>531</sup>,  
Przez Dyktatora dał się ukrzyżować.

Chrystus

Wierzę, że powstał w człowieczej postaci,  
I szedł na wielki sąd, co kraj rozwidni;  
Po drodze wstąpił do arystokracji<sup>532</sup>,  
I w tem bez ognia piekle bawił trzy dni;  
Potem w książeczce<sup>533</sup> sądził swoich braci,  
Tych co, są prawi, i tych, co bezwstydni.  
Wen uwierzywszy z dwóch tomów zaczętych,  
W emigracyjnych wierzę wszystkich świętych,

I w obcowanie ich ducha z narodem,  
I w odpuszczenie naszym wodom grzesznym  
I w zmartwychwstanie sejmu pod Herodem<sup>534</sup>  
Obieranego, co jest bardzo śmiesznem  
Ciałem i będzie najlepszym dowodem  
Ciał zmartwychwstania, fenomenem wskrzesznym,  
Na końcu dodam, o przyszłość bezpieczny,  
Że w tego sejmu wierzę żywot wieczny.

*Amen...* To *amen* krztusi mię i dławi  
Jak Makbetowe *amen*<sup>535</sup>. — Jednak wierzę,  
Że ludy płyną jak łańcuch żurawi,  
W postęp... że z kości rodzą się rycerze<sup>536</sup>,  
Że nie śpi tyran, gdy łożę okrwawi,  
I z gniazd najmłodsze orlęta wybierze;  
Że ogień z nim śpi i węże i trwoga...  
Wierzę w to wszystko — ha! — a jeszcze w Boga.

Bóg

<sup>525</sup>*tragedią* — dziś popr. forma B. lp: tragedię. [przypis edytorski]

<sup>526</sup>*credo* (łac.: wierzę) — wyznanie wiary, przekonania; poniższe strofy stanowią wyraźne nawiązanie do tekstu chrześcijańskiego wyznania wiary „Wierzę w Boga”. [przypis edytorski]

<sup>527</sup>*sfera Dantejska* — nawiązanie do kręgów piekielnych, opisanych przez Dantego w *Boskiej Komедii* i wypełnionych przeciwnikami politycznymi autora. [przypis edytorski]

<sup>528</sup>*Danta* — dziś popr. forma B.: Dantego. [przypis edytorski]

<sup>529</sup>*Mochnacki, Maurycy* (1803–1834) — polski działacz, publicysta polit., jeden z teoretyków polskiego romantyzmu, uczestnik i kronikarz powstania listopadowego. [przypis edytorski]

<sup>530</sup>*koster* — hazardzista, ryzykant. [przypis edytorski]

<sup>531</sup>*snować* (daw.) — snuć. [przypis edytorski]

<sup>532</sup>*postaci, arystokracji, braci* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ć* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

<sup>533</sup>*w książeczce sądził swoich braci* — mowa o pracy publicystycznej Mochnackiego *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. [przypis edytorski]

<sup>534</sup>*sejm pod Herodem obierany* — sejm powstańczy i emigracyjny, obierany w Polsce znajdującej się pod panowaniem cara Mikołaja I. [przypis edytorski]

<sup>535</sup>*Makbetowe amen* — bohater tragedii *Makbet* Shakespeare’a po dokonaniu królobójstwa bezskutecznie usiłuje się pomodlić. [przypis edytorski]

<sup>536</sup>*z kości rodzą się rycerze* — nawiązanie do mitów i baśni, w których rycerze–mściciele wyrastają z kości, kamyków lub smoczycich zębów. [przypis edytorski]

Boże! kto ciebie nie czuł w Ukrainy  
Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy,  
Kiedy przeleci przez wszystkie równiny  
Z hymnem wiatrzanym, gdy skrzydłami ruszy  
Proch zakrwawionej przez Tatarów gliny,  
W popiołach złote słońce zawieruszy,  
Zamgli, zczerwieni i w niebie zatrzyma  
Jak czarną tarczę z krwawymi oczyma...

Kto cię nie widział nigdy, wielki Boże!  
Na wielkim stepie, przy słońcu nieżywym,  
Gdy wszystkich krzyżów<sup>537</sup> mogilne podnóże  
Wydaje się krwią i płomieniem krzywym,  
A gdzieś daleko grzmi burzanów morze,  
Mogily głosem wołają strasliwym,  
Szarańcza tęcze kirowe rozwinie,  
Girlanda mogił gdzieś idzie i ginie —

Kto ciebie nie czuł w natury przestachu,  
Na wielkim stepie albo na Gulgocie,  
Ani śród kolumn, które zamiast dachu  
Mają nad sobą miesiąc i gwiazd krocie,  
Ani też w uczuć młodości zapachu  
Uczuł, że jesteś, ani rwąc stokrocie  
Znalazł w stokrociach i niezapominkach;  
A szuka w modłach i w dobrych uczynkach

Znajdzie — ja sędzę, że znajdzie — i życzę  
Ludziom małego serca, kornej wiary,  
Spokojnej śmierci. — Jehowy oblicze  
Błyskawicowe jest ogromnej miary!  
Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę  
I widzę koście<sup>538</sup>, co jako sztandary  
Wojsk zatraconych, pod górnymi grzbiety<sup>539</sup>  
Leżą — i świadczą o Bogu — szkielety;

Widzę, że nie jest On tylko robaków  
Bogiem i tego stworzenia, co pełza,  
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,  
A rozhukanych koni On nie kielza<sup>540</sup>...  
On piórem z ognia jest dumnych szyszaków...  
Wielki czyn często go ubłaga, nie łąza  
Próżno stracona przed kościoła progiem:  
Przed Nim upadam na twarz — On jest Bogiem!

Bóg, Czyn, Łzy, Siła

Gdzież więc ten człowiek, który jest zwiastunem  
Pokory? co się Bogiem ze mną mierzył?<sup>541</sup>  
Ja go chcę jeszcze, w głowę tnę piorunem,  
Tak jakem wczora go w piersi uderzył.  
Czy widzieliście? i on ma piolunem  
Zaprawne usta... Lud, co w niego wierzył,

Pojedynek, Poeta

<sup>537</sup>krzyżów — dziś popr. forma D. lm: krzyży. [przypis edytorski]

<sup>538</sup>kości — dziś popr. forma B. lm: kości. [przypis edytorski]

<sup>539</sup>pod górnymi grzbiety — dziś popr. forma N. lm: pod górnymi grzbietami. [przypis edytorski]

<sup>540</sup>kielzać — kielznać, zmuszać konia do spokoju i uległości (za pomocą wkładanego w pysk metalowego wędzidla). [przypis edytorski]

<sup>541</sup>Gdzież więc ten człowiek... co się Bogiem ze mną mierzył? — aluzja do Mickiewicza. [przypis edytorski]

Radość udaje, ale głowy zwiesił,  
Bo wie, że skinął Ja — i wieszczą wskrzesił<sup>542</sup>.

Jam z wolna serca mego rwał kawały,  
Zamieniał w piorun i w twarz jemu ciskał;  
A wszystkie tak grzmią jeszcze jako skały,  
Jakbym ja w niebie na sztuki rozpryskał  
Boga, a teraz kawałki spadały...  
Jam zbił — lecz cóżem dziś u ludzi zyskał?  
Za błękitami był bój i zwycięstwo —  
Ludzie nie widzą we mnie, tylko męstwo.

Zaprawdę... Gdybyś mię widział, narodzie!  
Jak ja samotny byłem i ponury,  
Wiedząc, że jeśli mój grom nie przebodzie,  
Litwin z Litwinem mię chwycą w pazury.  
Już przypomniawszy gniazdo me na wschodzie,  
Wołałem ręką Krzemienieckiej góry,  
Ażeby weszła rozpędzić tę ciemną  
Zgraję — i stanąć za mną — lub pode mną.

Bo się kruszyło we mnie serce smętne,  
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych;  
I próżno słowa wyrzucam namiętne,  
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych,  
Na serca, które zawsze dla mnie wstrętne —  
Ja, co mam także kraj, łąk pełen kwiatnych;  
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna<sup>543</sup>,  
A która także mnie kochać powinna.

Jeśli wy bez serc! Wy! — To moje serce  
Za was czuć będzie, przebaczać bez miary;  
Ikwo<sup>544</sup>! płyn przez łąk zielonych kobierce!  
Ty także sławna, że fal twoich gwary  
Jakoby z Niemnem w olbrzymiej rozterce  
Gadają. — Tyś zmusiła Niemen stary  
Wyznać, że wielki, że w sławę płyniemy...  
Lecz rzekł: *Niech idzie tam, gdzie my idziemy.*

Ha! ha! Mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?  
Jaka wam świeci! gdzie? portowa wieża?  
Lub w Sławiańszczyźnie bez echa toniecie,  
Lub na koronę potrójną Papieża  
Piorunem myśli podniesione śmiecie  
Gnacie. — Znam wasze porty i wybrzeża!  
Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną —  
Pójdę gdzie indziej! — i lud pójdzie za mną!

Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie  
Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał;  
Kiedy kłąć zechce — przeze mnie kłąć będzie;  
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał;

<sup>542</sup>żem skinął Ja i wieszczą wskrzesił — Mickiewicz na emigracji zaczął na nowo tworzyć po wyzwaniu, rzucanym mu przez Słowackiego w salonowej improwizacji. [przypis edytorski]

<sup>543</sup>krwią i mlekiem płynna — parafraza związku frazeologicznego „kraina mlekiem i miodem płynąca”, nawiązująca do krwawej historii żywej i pięknej Ukrainy, por. też określenie „krew z mlekiem”, odnoszące się pięknej twarzy kobiecej. [przypis edytorski]

<sup>544</sup>Ikwo — rzeka na Wołyniu, w zach. części Ukrainy, prawy dopływ Styru. [przypis edytorski]

Ja go wiodę, gdzie Bóg — w bezmiar — wszędzie.  
W me imię będzie krew i łzy wylewał.  
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,  
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi.

Ha! ha! odkryłeś mi się, mój rycerzu?  
Więc teraz z mieczem pod ciebie przypadam!  
Naprzód ci słońce pokażę w puklerzu,  
Przed słońcem ciebie z trwogi wypowiadam...  
Falsz ci pokażę w ostatnim pacierzu,  
I pokazanym fałszem śmierć ci zadam;  
Patrząc na twoją twarz zieloną w nocy  
Jak księżyc — słońca wyrzekłeś się mocy?

Walka, Falsz

Jam ci powiedział, że jak Bóg litewski  
Z ciemnego sosen wstałeś uroczyśka;  
A w ręku twem krzyż jak miesiąc niebieski,  
A w ustach słowo, co jak piorun błyska.  
Tak mówiąc — ja syn pieśni! syn królewski!  
Padłem — A tyś już następował z bliska,  
I nogą twoją jak na trupie stawał?  
Wstałem — Jam tylko strach i śmierć — udawał!

Znajdziesz mnie zawsze przed twoim obliczem,  
Nie powalonym, hardym i straszliwym...  
Nie jestem tobą — ty nie jesteś Zniczem<sup>545</sup>.  
Lecz choćbyś Bogiem był — ja jestem żywym!  
Gotów wężowym bałwan smagać biczem,  
Dopóki świat ten pędzisz biegiem krzywym...  
Kocham lud więcej niż umarłych kości...  
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości

Naród, Patriota  
Poeta, Walka

Dla zwyciężonych. — Taka moja zbroja,  
I takie moich myśli czarnoksiężstwo,  
Choć mi się oprzesz dzisiaj? — przyszłość moja! —  
I moje będzie za grobem zwycięstwo!...  
Legnie przede mną twych poetów Troja,  
Twe Hektorowe<sup>546</sup> jej nie zbawi męstwo.  
Bóg mi obronę przyszłości poruczył: —  
Zabiję — trupa twego będę włóczył!

A sąd zostawię wiekom. — Bądź zdrów, wieszczu!  
Tobą się kończy ta pieśń, dawny Boże.  
Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu,  
I pokazałem, że na twojej korze  
Pęknięcie serca znać — a w liści dreszczu  
Widać, że ci coś próchno duszy porze.  
Bądź zdrów! — A tak się żegnają nie wrogowie,  
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi<sup>547</sup>.

<sup>545</sup>Znicz — w pogańskiej kulturze litewskiej święty ogień a. kapłan go pilnujący. [przypis edytorski]

<sup>546</sup>Hektor (mit. gr.) — bohater *Iliady* Homera, królewicz i najdzielniejszy wojownik trojański, zginął z ręki Achillesa. [przypis edytorski]

<sup>547</sup>Bogi — dziś popr. forma M. Im: Bogowie. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/beniowski-piec-pierwszych-piesni>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki (1809-1849), Dzieła Juliusza Słowackiego, pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, t. 3, powieści poetyckie, wydał dr Bronisław Gubrynowicz, nakładem księgarni W. Gubrynowicza, Lwów 1901

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Iza Kieszek, Marta Niedziałkowska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.